

niejszego ich życia na chwilę odłoniły z pyłu zapomnienia. W podzięk za trudy, za ofiarny wysiłek otrzymali to, co jest najpiękniejsze — miłość ludu“.

Wyszli wszyscy przed chatę. Podjechały wozy. Dziewczęta zebrane na przydrożku śpiewały:

„Za te Wasze trudy
I za pracę znojną
Mamy polską szkołę
I Ojczyznę wolną!“

Odjechali. Pozostały przeżycia tego dnia, jak piękny sen...¹⁾

¹⁾ Artykuł niniejszy oparty jest na wspomnieniach własnych autora oraz informacjach uczestników Zjazdu Piłszkowskiego, kol. Br. Chróścieckiego, Wł. Krasińskiego, L. Sudy, B. Wojnarowskiego, St. Palińskiego, T. Ziemkiewicza, Al. Sniechórskiego. Informacje o Zjeździe Piłszkowskim i tle społeczno-politycznym wydarzeń znaleźć można w pracach:

Wł. Smoleński: „Dzieje narodu polskiego“.

Al. Kraushar: „Synteza dziejów porozbiorowych Królestwa Polskiego“.

„Walka o szkołę polską, w 25-lecie“. Wyd. Związków Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i Średnich.

„Nasza walka o szkołę polską“ t. I i II, praca zbiorowa pod redakcją B. Nawroczyńskiego.

Z. Nowicki: „Kartki z dziejów ruchu nauczycielskiego w Polsce“.

„Głos Nauczycielski“ 1930 r. — październik.

Stanisław Brzozowski

RZĄDY KOMISARYCZNE W Z. N. P.

1.

Po przewrocie majowym w r. 1926 przytłaczająca większość Zarządu Głównego Z. N. P., jak i znaczna część członków Związku odnosiła się pozytywnie do rządów pomajowych, próbując z nim współpracy. To samo zresztą czyniły do pewnego czasu lewicowe partie polityczne. Kiedy jednak rozpoczęła się faszycyzacja Polski i partie lewicowe, jak i elementy postępowe ustosunkowały się krytycznie do rządu i sanacji w ogóle, a Zarząd Główny ZNP trwał nadal w lojalności do reżimu, sytuacja odwróciła się zdecydowanie. Nauczycielstwo uderzono reformami w dziedzinie spraw szkolnych i zawodowych: zmieniona pragmatyka na niekorzyść mas nauczycielskich, szczególnie w odniesieniu do oceny pracy, skład urzędów dyscyplinarnych i brak możliwości obrony, a wreszcie reforma uposażeń w 1934 roku — wszystko to wzburzyło nauczycielstwo. Proces radykalizacji postępował szybko i w r. 1935 Walny Zjazd Delegatów uchwalił Zarządowi Głównemu votum nieufności, wyrażając w tej formie swój stosunek do kierownictwa Związku za jego współpracę z rządem. Uchwałę tę następnie cofnięto, ale Zarząd Główny od tego momentu zmienił linię postępowania, stając zdecydowanie w opozycji do rządu. Odtąd rozpoczyna się walka Z. N. P. z prawicą i obozem sanacyjnym. Poprzedziły tę walkę próby wciągnięcia Związku do współpracy z rządem, ale nie dały one rezultatu. Zarząd Główny bowiem wyraził swój krytyczny stosunek do uchwalonej konstytucji kwietniowej z r. 1935. W okresie bojkotu wyborów przez opozycję nie zgodził się na podpisanie odezwy wzywającej społeczeństwo do głosowania, wydał natomiast okólnik do wszystkich komórek organizacyjnych Z. N. P. z zakazem wstępowania do O. Z. N. Zarząd Główny oparł się też zabiegom czynników rządowych, by Związek wszedł do sekcji oświatowej O. Z. N. Rozpoczyna się walka, w której przeciwnicy Z. N. P. nie przebierają w środkach. Prasa brukowa, sanacyjna i „narodowa“ uderza w Z. N. P., urządza się zamachy bombowe na siedzibę Okręgu Z. N. P. w Łodzi i drukarnię Z. N. P. w Warszawie, a ukoronowaniem tej walki jest zawieszenie działalności Zarządu Głównego Z. N. P.

Pierwszą bombę rzucono na Z. N. P. w godzinach południowych 28 maja r. 1937, a więc w tym samym czasie, kiedy przedstawiciele Zarządu Głównego Z. N. P. zostali „zaproszeni“ do gmachu sejmu na rozmowę z przedstawicielem Obozu Zjednoczenia Narodowego. W momencie, kiedy w gmachu Sejmu przedstawiciele Z. N. P. uzasadniali swe stanowisko, że nie mogą podjąć pracy oświatowej w Obozie Zjednoczenia Narodowego, wtedy w naszym wydziale wydawniczym rzucono bombę. Czy miała być jednym dalszym argumentem za akcją naszej organizacji do O. Z. N.? Któż to odgadnie, wszak sprawcy nie zostali wykryci. Tak dobrze wyszkolona policja nie mogła wykryć sprawców, mimo tego, że były całe duże środowiska sławiące bohaterki wyczyn rodzimych fażystów przeciw Z. N. P.

Po zamachu bombowym w Warszawie rozrzucono na ulicach miasta ulotkę następującej treści:

„Akcja O. N. Ru przeciw Z. N. P.“.

„W piątek dnia 28 V 1937 r. o godzinie 11 min. 20 w południe grupa bojowa O. N. Ru dokonała zamachu na siedzibę Związku Nauczycielstwa Polskiego (Z. N. P. w Warszawie przy ul. Smulikowskiego 1). W czasie największego ruchu podłożono na 3 piętrze domu bombę zapalającą (terminową) i kruszącą. Wskutek wybuchu zniszczone zostały wszystkie urządzenia biurowe, wyleciały wszystkie szyby, oraz wyrwane zostały 3 drzwi i uszkodzona ściana. Pożar wywołany przez termit objął 2 piętra i został ugaszony po dłuższej akcji Straży ogniowej. Na miejscu gromadziły się tłumy rozpędzane przez policję. Nikogo ze sprawców nie aresztowano.

Z. N. P. jest organizacją bezbożniczą, deprawującą młodzież, jest centralą walki z Kościołem katolickim w Polsce. Sączy on komunizm i jest szczególnie szkodliwy jako punkt węzłowy masonerii i komunizmu. Artykuły i rezolucje przeciw robocie komunistycznej nie są wystarczające. O. N. R. w poczuciu odpowiedzialności za rozwój stosunków w Polsce musi wskazywać na najniebezpieczniejsze punkty i najwłaściwsze metody walki. Metoda akcji bezpośredniej jest wobec krypto-komuny jedynie słuszną, gdyż bezskuteczne są metody politycznych represyj a wręcz oportunistyczne jest stanowisko propagowane przez organ „Polskiego Związku Młodzieży Narodowo-Radykalnej“ i A. B. C., zmierzające do uniknięcia wszelkich ostrzejszych wystąpień jako wojny domowej.

O. N. R. posiadając sprecyzowany program przebudowy społeczno-gospodarczej i politycznej i jasną linię polityczną, prowadzi też jedynie słuszną i konsekwentną walkę z komunizmem i międzynarodówką kapitalistyczno-masońską.

O. N. R.“

Do ostatecznego uderzenia w Z. N. P. znalazł ówczesny rząd między innymi jeszcze i te przyczyny: 1) rezygnacja Z. N. P. z ofiarowanego mu mandatu senatorskiego, 2) ogłoszenie deklaracji społeczno-gospodarczej w r. 1936 i 3) odrzucenie propozycji wydziału społeczno-politycznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, by Z. N. P. przyczynił się do rozbitcia Bloku Pracowniczego (C. K. P.).

We wrześniu r. 1937 cofnięto urlopy dla członków Zarządu Głównego, 28 września Komisariat Rządu dokonuje lustracji w biurach Zarządu Głównego, a 30 września Paweł Musioł został mianowany Kuratorem Z. N. P.

Zarzuty wysunięte pod adresem Zarządu Głównego, motywujące zawieszenie jego działalności można by z grubsza ująć w enuncjacjach, zawartych

w piśmie starostwa grodzkiego śródmiejsko-warszawskiego i w oświadczeniu premiera Składkowskiego. Przytaczamy wyjątki: „Związek nie przestrzega art. 15 ust. 2 cytowanego prawa o stowarzyszeniach i przepisów statutowych, dotyczących ewidencji członków. Członkowie Zarządu Związku korzystają z nieksięgowanych zaliczek pobieranych z kasy Związku. Zarząd Związku dopuścił się przekroczenia preliminarza budżetowego o sumę prawie 250.000 zł., powodując także deficyt. Zarząd Związku zaangażował w działalność poza statutową (Spółdzielnia „Oświata“ i „Dziennik Poranny“) fundusze Związku z uszczerbkiem dla działalności statutowo przewidzianej (zapomogi, odprawy itp.)“.

Przeciwko temu postanowieniu starosty grodzkiego Zarząd Główny wniósł 5 października r. 1937 odwołanie, wykazując bezpodstawność zarzutów. Nim odwołanie zostało wniesione ukazało się w dniu 2 października r. 1937 oświadczenie premiera Składkowskiego, w którym w odpowiedzi na to odwołanie motywuje słusność zarządzenia starosty grodzkiego. Przyczyny zawieszenia są następujące: tolerowanie i popieranie idei i tendencji wyraźnie komunistycznych lub z komunizmem graniczących, szerzenie pacyfizmu wśród nauczycieli i w szkolnej pracy wychowawczej, podważanie zaufania do władz państwowych i gloryfikowanie pracy władz zaborczych w dziedzinie stosunków szkolnych, naruszenie wolności przekonań i podstawowych praw obywateli przez prześladowanie nauczycieli nie zgadzających się z wyżej wspomnianymi kierunkami politycznymi i wreszcie przekroczenia ram budżetu. Wyznaczenie kuratora ma — według premiera — na celu: przeszkodzenie destrukcyjnej pracy niszczącej dorobek zasłużonego Związku Nauczycielstwa Polskiego, poprawę i wyprostowanie kierunku pracy Zarządu tego Związku, przeprowadzenie w możliwie krótkim czasie wyborów nowego Zarządu, mających być istotnym wykładnikiem państwowego i patriotycznego nastawienia nauczycielstwa polskiego.

Kurator Z. N. P. mgr. Paweł Musioł wygłosił w dniu 30 września r. 1937 przez radio przemówienie i na wstępie oświadczył: „Dziś, 30 września, rozporządzeniem rządu, Zarząd dotychczasowego Związku Nauczycielstwa Polskiego został zawieszony w działalności, a miejsce jego zająłem, jako wyznaczony Kurator“.

2.

Związek Nauczycielstwa Polskiego nie przyjął biernie decyzji władz rządowych, lecz rozpoczął żywą akcję w obronie samorządności zasłużonej organizacji, oraz w obronie godności i honoru nauczyciela, sponiewieranego przez sanacyjno-oenerowskie czynniki. Przede wszystkim zawieszony Zarząd Główny uznał, że ma nadal moralne prawo do przemawiania w imieniu mas nauczycielskich, gdyż został przez nie wybrany i tylko wolą tego nauczycielstwa może być odwołany. Zarząd Główny przez cały czas swego zawieszenia urzędował

w sposób tajny i wydawał wskazówki, jak należy postępować, a ogół nauczycielstwa te wskazania wypełniał. Nauczycielstwo nie uznało rządów kuratorskich, zawieszenie Zarządu Głównego przez władze państwowe nie podważyło zaufania do zawieszonych władz związkowych. Prezydium Zarządu Głównego w zmniejszonym komplecie urzędowało bez przerwy, aczkolwiek nie było protokolowanych posiedzeń. Nici całej akcji skupiały się w mieszkaniu Z. Nowieckiego, w którym w czasie rządów kuratorskich odezwała się stara, buntownicza i konspiracyjna natura z czasów walki w okresie zaborów. Potem władze szkolne zarzucały Zarządowi, że prowadził podziemną robotę.

Zarząd Główny Z. N. P. wezwał nauczycielstwo do czynnej akcji w obronie praw do samorządności, do walki z rządami kuratorskimi. Pierwsi do akcji przeciw rządowi kuratorskim stanęli pracownicy Z. N. P., którzy okupowali gmachy Związkowe i postanowili nie wpuścić urzędników kuratorskich do gmachu Z. N. P. Przez długi czas pracownicy przez dni i noce bronili swych warsztatów pracy. Gmachy Z. N. P. zamieniły się na barykady i sypialnie. Pracownicy Z. N. P. odrzucili propozycję dobrowolnego opuszczenia gmachu. Komitet Strajkowy (W. Wasilewska, M. Nowak, Minich, Joczys, J. Broniewska) utrzymywał stałą łączność z Zarządem Głównym Z. N. P. i innymi Związkami robotniczymi, które niosły pomoc materialną i moralną strajkującym pracownikom Z. N. P.

Kurator Musioł rozpoczął urzędowanie w Z. N. P. Policja na jego życzenie usunęła przemocą strajkujących pracowników Z. N. P. z gmachu, a Kurator przyjął na ich miejsce swoich pracowników.

Prezydium zawieszono Zarządu Głównego Z. N. P. wydało z datą 1 października r. 1937 okólnik nr 1 o treści następującej:

„Jak wiadomo w dniu wczorajszym objął urzędowanie w Związku kurator rządowy. W odpowiedzi na to wszyscy pracownicy Z. N. P. rozpoczęli strajk okupacyjny, który trwa. Odjęto nam możliwość obiektywnego informowania Was i społeczeństwa, gdyż każdy nasz komunikat ulega konfiskacji. Szkaluje się nas bez możliwości obrony. Przesyłamy Wam odpis oświadczenia Zarządu Głównego o charakterze deklaracji i zarządzamy: 1) prezesi Okręgów nie przyjadą w dniu 5. X. br. do Warszawy (na dzień ten wyznaczył kurator zebranie prezesów okręgowych), 2) zarządzeń kuratora związkowego nie uznawać i nie wykonywać, 3) wydany ewentualnie „Głos Nauczycielski“ nie będzie organem Związku łącz kuratora; przyjmowania takiego „Głosu“ należy odmawiać, 4) natychmiast zwołać zebrania wszystkich komórek Związku i uchwalić protesty odpierające wszystkie zarzuty o nieścisłości w gospodarce Zarządu Głównego, wyrażając Zarządowi zaufanie i oświadczając się przeciw bezpodstawnemu zawieszeniu działalności Z. N. P. Protesty wysyłać: a) do prezesa Rady Ministrów, b) do Ministerstwa W. R. i O. P., c) do Jana Kolanki, Warszawa, ul. Felińskiego 15, 5) wstrzymać zbieranie składek członkowskich, zbierać je i przysyłać tylko raz na 3 miesiące, aby zachować prawa członków, 6) zorganizować stałe dobrowolne składki na pracę organizacyjną i przysyłać je przekazem lub czekiem P. K. O. z chwilą gdy damy Wam znać o numerze konta pod adresem: Zygmunt Nowicki, Warszawa, Dobra 8 Z. N. P., 7) dopilnować, aby na Zjazdach Powiatowych wybrano do wszystkich funkcji ludzi ideowych, odważnych, wypróbowanych, 8) w niedługim czasie Ogniska otrzymają pierwszy numer czaso-

pisma (prawdopodobnie pt. „Wiadomości Nauczycielskie“), które będzie organem prawnego Zarządu Z. N. P.

Powyższe Zarząd Okręgu wykona w tych punktach, które jego dotyczą, nadto odbije w dostatecznej ilości dla dostarczenia Oddziałom Powiatowym, zobowiązując je z kolei do powiadomienia Ognisk. Te poinformują członków. O wszystkim decyduje szybkość działania, dlatego powyższe należy niezwłocznie wykonać, o wykonaniu powiadomić prasę Związku. Listy najlepiej wysyłać dyskretnie tak, jak my to czynimy“.

Deklaracja, o której wspomina na początku niniejszy okólnik Zarządu Głównego Z. N. P. nr 1 — okólnik już nielegalny — miała treść następującą:

„Przez 31 lat Związek Nauczycielstwa Polskiego służył Polsce — społeczeństwu — swym członkom.

Przez 31 lat rozwój szkolnictwa i oświaty uznawał za podstawowy warunek moralnego uzbrojenia społeczeństwa, gdyż tylko światli, świadomi swych zadań i aktywni obywatele stanowią — zdaniem Związku — fundament potęgi Rzeczypospolitej.

Przez 31 lat prowadził działalność zmierzającą do zapewnienia nauczycielstwu niezależnej pozycji społecznej, ekonomicznej i służbowej.

Długoletnia działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego znajdowała zrozumienie i uznanie nauczycielstwa, społeczeństwa i władz państwowych.

Historia Związku posiada chlubnie zapisane karty. Liczba członków wynosi 52 tys. nauczycielstwa szkół wszystkich typów, a majątek przeszło 10 mil. złotych.

Obecnie zarządzenie władz państwowych zawiesiło działalność Z. N. P.

Wystarczyła kilkugodzinna lustracja, której protokół dotąd nie został doręczony władzom naczelnym Związku, aby bez wysłuchania jakichkolwiek wyjaśnień władza nadzorczą powzięła decyzję, która stanowić będzie szczególną kartę w historii naszej organizacji.

Wymowa tej decyzji jest aż nazbyt wyraźna. W obywatelskiej służbie państwa, społeczeństwa i grupy nauczycielskiej byliśmy ostoją demokracji, wołaliśmy i walczyliśmy o sprawiedliwość społeczną, budowaliśmy cegła po cegła gmach naszego dorobku zawodowego.

Wiemy kto prowadził walkę przeciwko nam i wiemy komu decyzja państwowych władz nadzorczych sprawi prawdziwą przyjemność.

Czynniki reakcji społecznej nie od dziś dążą do opanowania Polski.

Wzywamy Was wielką gromadą nauczycielską, której mamy zaszczyt przewodniczyć do zachowania męskiej postawy w dniach próby. Wzywamy Was do wierności tradycjom pracy związkowej, do wierności ideałom demokracji, które nam przyświecały i przyświecać będą nadal w służbie dla Polski.

W przyszłość Polski, w Jej wielkość nigdy zwątpić nie możemy i nie zwątpimy.

Jako członkowie Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, ulegając decyzji władz, przerywamy nasze urzędowanie, jednak moralnie czujemy się nadal kierownikami gromady nauczycielskiej, z której rąk otrzymaliśmy mandaty i nie rezygnujemy ani na chwilę z tego programu ideowego, reprezentowanej przez nas organizacji, o którego urzeczywistnienie walczyliśmy zgodnie z tradycjami naszej pracy zawodowej“.

Nauczycielstwo stanęło do walki. Naprzód prezesi okręgowi Z. N. P. za dokumentowali, że nie uznają narzuconej władzy kuratora, a kierowniczym ciałem dla nich był nadal zawieszony Zarząd Główny Z. N. P. Ani jeden prezes Okręgowy Z. N. P. nie przybył na zebranie wyznaczone przez Musioła; był to jawny i wyraźny bunt przeciwko władzy komisarycznej, ustalonej przez państwowe policyjno-administracyjne organa. A jednak ta „silna“ policyjno-kuratorska władza „Związkowa“, mająca poparcie rządu gen. Składkowskiego

nie miała tyle siły czy odwagi, by usunąć zbuntowanych prezesów okręgowych. To było pierwsze odniesione zwycięstwo nauczycielstwa związkowego.

A drugie — to decyzja strajku. Zarząd Główny Z. N. P. wezwał nauczycielstwo do jednodniowego porzucenia pracy na znak protestu. Od strajku były zwolnione województwa pograniczne i mieszane pod względem narodowościowym. Akcja ta wyglądała na samorzną, lecz w gruncie rzeczy była ona kierowana przez Okręgi. Strajki na szerszą skalę, całkowite lub częściowe, były zorganizowane na terenie okręgu lubelskiego, warszawskiego, wileńskiego i łódzkiego. Ogółem według zebranych przez nas danych w strajku wzięło udział 11.600 nauczycieli. Urzędowe obliczenia podawały liczby niższe, lecz władze szkolne — inspektorzy — celowo ujawniali ilości mniejsze, chcąc wykazać się gorliwością w zwalczaniu „wywrotowej akcji nauczycielstwa”. Na niektórych terenach inspektorzy szkolni stali na drogach i nie dopuszczali nauczycieli na manifestacyjne zjazdy i pochody w siedzibie powiatów, a w Sokołowie szarża policyjna przypuściła szturm do nauczycieli, składających wieniec pod pomnikiem bohatera narodowego ks. Brzózki. W Warszawie policja również rozpędzała wielki, aczkolwiek spokojny pochód nauczycielski. Porzucenie przez nauczycielstwo pracy w obronie swej organizacji było potężnym uderzeniem w rządy kuratorskie i prestiż władzy państwowej. Władze szkolne i administracyjne mimo gróźb nie wyciągnęły służbowych konsekwencji wobec strajkujących nauczycieli. To było drugie zwycięstwo zorganizowanej masy nauczycielskiej.

Pozostałe powiaty, które nie zorganizowały strajku, zwołały zjazdy powiatowe i zebrania ognisk, gdzie zreferowano położenie w Z. N. P. Zjazdy uchwały protest przeciwko narzucaniu rządów kuratorskich. Na zjazdy te zapraszano wybitnych działaczy zawieszono Zarządu Głównego. Wszędzie wyrażano zarządowi votum zaufania, a jednocześnie domagano się odwołania rządów kuratorskich.

Inną formą czynnej akcji przeciw rządowi kuratorskim było odmówienie płacenia składek członkowskich. Trzeba zaznaczyć, że w wielu powiatach składki potrącały inspektoraty szkolne i nie było rzeczą łatwą w owe czasy nie płacić składek członkowskich, a jednak dopływ składek został zahamowany. Ta forma była potężnym uderzeniem w rządy kuratorskie; dalsze ich utrzymywanie musiałoby się odbywać na koszt rządu; mimo groźnych okólników nauczycielstwo odmówiło płacenia podatków organizacyjnych komisarycznym rządowi, mimo że były one wyznaczone przez władze państwowe. To był znowu wyraźny bunt przeciwko ustanowionemu porządkowi.

I wreszcie trzecią masową akcją protestu było odmówienie przyjmowania pism. Ta forma protestu była bardzo widoczną, bo poczta całe furgony czasopism pedagogicznych i dziecięcych zwoziła z powrotem p. Musiołowi. Każdy nieprzyjęty od urzędnika pocztowego numer pisma na odległej wsi przez osamotnioną nauczycielkę czy nauczyciela to drobny akt odwagi, a zarazem

i walki przeciw rządowi faszystowskiemu w Z. N. P. A takich protestów było dziesiątki tysięcy. W walce z sanacją prostował się zgięty kark nauczycielski.

Dla ilustracji jak reagowała prowincja, jak ustosunkowały się do faktu zawieszenia działalności Zarządu Głównego tzw. „doly”, warto przytoczyć wyjątki z artykułu i odezwy Zarządu Oddziału Powiatowego drukowane w dwutygodniku regionalnym „Podlasie” wychodzącym w Łukowie.

„Komisarz w Z. N. P.

Długo oczekiwany grom uderzył. Związek Nauczycielstwa Polskiego atakowany przez kler, endecję, bity i opluwany przez całą rodzimą kulturerię, wsteczniectwo, zalewany ustawicznie przez fale płynącego chamstwa, denuncjowany przez najczarniejszą reakcję — został wreszcie jak sądzą ludzie słabi i nędznego serca położony...

Komisarz rządzi Związkiem...

Radość i uciecha na folwarku endecko-klerkalnym.

Komisarz rządzi w Z. N. P...

Trudno! Żyjemy w osobliwie ciężkich czasach. W czasach, gdy z nor wylała na światło dzienne indywidua ongiś ośmieszające i opluwające to wszystko, co było dla ludzi walczących o Wolność — święte.

Żyjemy w epoce, gdy praca, zasługi, gdy troska o prawdziwe dobro państwa i społeczeństwa nie popłaca.

Żyjemy w czasach, gdy pływacz, miłośnik, lizusostwo, giętki kręgosłup — stają się legitymacją prawomyślności, mają wartość paszportu moralnego i patriotycznego.

Komisarz rządzi Związkiem Nauczycielstwa Polskiego?... Nie! Komisarz przejął agendy biur Zarządu Z. N. P., wyręcza na jakiś czas właściwych gospodarzy, kierując czynnościami wchodzącymi w zakres spraw technicznych, biurowych, gospodarczych, kasowych... I koniec!

Komisarz nie rządzi w Z. N. P.!

Związek to nie są biura, domy, akta, księgi...

Związek to tysiące braterskich serc, to tysiące umysłów, tysiące i tysiące ludzi żywych, owianych ideą, pragnących pracować i pracujących dla ludzi i z ludźmi dla państwa, ojczyzny...

Rządzić Związkiem może ten, kto rósł z nim razem, kto w najgorszych chwilach stał w jego szeregach, dorabiał się ciężko siły i woli kierowania Związkiem.

Trzeba być jednym z nas!... Tu nie wystarczy nominacja, papier, rozkaz. Tu trzeba od dołu, od podstaw pięć się po szczeblach drabiny związkowej.

Trzeba z siebie lata całe dawać i dawać...

Rządzić Związkiem ludzi, nie biur, maszyn czy domów może Kolanko, Wyczech, Nowicki, Kwiatkowski, Tułodziecki, Polkowski. Taka jest prawda o rządzeniu w Z. N. P.

Dzieje nam się krzywdy. Krzywdy, która miał nas rozbić — wzmocni, krzywdy, która im będzie cięższa, tym mocniej scementuje naszą organizację, zada kłam twierdzeniu, że inny jest dół, a inna góra, krzywdy, która wyjaśni wreszcie całemu nauczycielstwu związkowemu, kto jest z nami i gdzie nasze właściwe miejsce. A o to właśnie chodzi!”

„Do Członków Oddziału Pow. Z. N. P. w powiecie łukowskim.

Na zasadzie praw o stowarzyszeniach wyznaczony został Kurator Związku Nauczycielstwa Polskiego dla prowadzenia niezbędnych spraw.

Pełny Zarząd Oddziału Z. N. P. w Łukowie w osobach prezesów Ognisk z terenu powiatu łukowskiego i członków prezydium Oddziału na posiedzeniu w dniu 3 X 1937 postanowił jednomyślnie zwrócić się do członków Oddziału Powiatowego z następującym komunikatem:

Koleżanki i Koledzy!

Stanowicie w powiecie Łukowskim 5/6 całego nauczycielstwa. Zawieszenie działalności Związku uderzyło w nas wszystkich boleśnie. Wzywamy Was do zachowania spokoju, karności i dyscypliny związkowej.

Pamiętajcie, że Związek Nauczycielstwa Polskiego, to setki i tysiące ludzi przepojonych wspólną ideą, którzy wierzą głęboko w słuszność swej sprawy!

Związek Nauczycielstwa Polskiego jeden z pierwszych docenił nakaz chwili, jakim jest Zjednoczenie Narodu, nie poszedł tylko drogą najmniejszego oporu, nie poszedł do żadnego obozu politycznego, a stworzył wspólnie z ruchem pracowniczym podstawy konsolidacji rzetelnej, demokratycznej całego społeczeństwa, a nie grupy tworzącej jedną więcej partię polityczną.

Pamiętajcie, że Z. N. P. przez 31 lat służył Polsce.

Oświadczenia czynników oficjalnych, ich opinia o Związku obiegła całą Polskę, uderzyła boleśnie w całe zorganizowane nauczycielstwo, zasiała w sercach ból i niewiarę w sprawiedliwość.

Opinia ta uderzyła w honor nasz, w honor ludzi, którzy bili się o niepodległość, a obecnie całą swą ofiarną pracą w męce, trudzie, często w nędzy, nie zasłużyli na tak gorzkie, na tak bolesne słowa.

Dzień, w którym przez Radio Polskie zostaliśmy wobec całego społeczeństwa, wobec młodzieży, którą wychowujemy, wobec naszych najbliższych napiętnowani, odarci z wszelkich zasług, zrównani z przestępcami, dzień ten będzie pamiętny w dziejach Związku.

Wierzmy jednak głęboko w słuszność naszej sprawy, w słuszność ideałów demokratycznych, postępowych, które realizować będziemy w duchu założeń obronności Państwa, gwarantującej nasz byt niepodległy.

Wyrażamy Zarządowi Głównemu Z. N. P. najgłębsze wyrazy uznania i wdzięczności za jego działalność społeczną, za jego pracę nad urabianiem członków i nastawiania ich na najwyższy ton patriotyczny.

Przewodniczący Wydziału Org.: Cap. Prezes Oddziału Pow.: St. Brzozowski.

Członkowie Zarządu: Szepełak, Koziarz, Rudnicki, Samborski, Madej, Próchniewicz, Witosiński, Wojtaszek, Wawerski, Ptasiński, Wanat.

Nauczycielstwo nie uległo się gróżb i zajęło zdecydowaną postawę, mimo iż ówczesny wiceminister W. R. i O. P. ogłosił przez radio i wydał okólnik następującej treści: „Jako protest przeciwko czasowemu zawieszeniu Związku Nauczycielstwa Polskiego rozpoczęły pewne czynniki wywrotowe, często niczym nie związane z nauczycielstwem akcję mającą na celu zakłócenie normalnej pracy szkolnej. Przypominam wszystkim nauczycielom, że piastowanie urzędu publicznego nakłada na nich szczególne obowiązki wobec państwa i społeczeństwa, które przyjęło na siebie, składając przysięgę służbową. Ostrzegam jednocześnie, że nauczyciel, który nie umie zastosować się do zarządzeń władz, traci moralną postawę wykonywania swego zawodu, gdyż nie będzie mógł żądać od swych wychowanków takiego podporządkowania się własnym zarządzeniom.

Polecam władzom szkolnym wyciągnąć w stosunku do winnych naruszenia obowiązków służbowych w związku z wymienioną akcją jak najdalej idące konsekwencje“. Okólnik ten nie powstrzymał akcji nauczycielskiej w Warszawie i na prowincji.

Zawieszenie działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego znalazło gło-

śne odbicie w prasie wszelkich odcieni. PAT donosi: „Starosta grodzki śródmiejsko-warszawski w wyniku przeprowadzonej lustracji w dniu 28 IX 1937 r. na podstawie praw o stowarzyszeniach, wyznaczył do prowadzenia niezbędnych spraw Z. N. P. magistrza Pawła Musioła, nauczyciela państwowego gimnazjum w Mysłowicach na Śląsku w charakterze kuratora Związku“.

Warszawski „Dziennik Narodowy“, oficjalny organ „Stronnictwa Narodowego“ korzysta z okazji, pisząc: „Jest rzeczą powszechnie znaną, że na terenie nauczycielstwa działa sprawnie mafia, dobrze zakonspirowana i mająca poparcie wpływowych osobistości. Wprowadzenie zespołu komisarskiego nie może wiele zmienić, jeżeli chodzi o działalność Z. N. P. w terenie. Trzeba bowiem pamiętać, że mafia działająca w Z. N. P. jest potężna. Tyle krzyku przecie narobiono dokoła rzekomego cofnięcia przez ministerstwo urlopów działaczom związkowym centrali, którzy będąc nauczycielami — nie nauczali, a uposażenie pobierali ze skarbu państwa. Zdawało się, że był to pierwszy krok ministerstwa w stosunku do Związku. Tymczasem wszystko rozeszło się po kościach: działacze centrali Związku zagrozili, że raczej porzucą szkolnictwo i natychmiast otrzymali urlopy“.

„Słowo“ wileńskie piórem Cata-Mackiewicza zwalcza wprawdzie kierownictwo Z. N. P., ale przestrzega przed szermowaniem niesprawdzonymi zarzutami nadużyć pieniężnych: „Wiadomości o zaliczkach i podróżach zagranicznych (oby się okazały całkiem dokładne) brzmią trochę demagogicznie. Za dużo w Polsce mamy demagogii, a przede wszystkim za dużo zwalczania przeciwników politycznych za pomocą nie zarzutów lub argumentów, lecz insynuacji osobistych“.

T. N. S. W. w „Przeglądzie Pedagogicznym“ karcie nauczycielstwo: „Strajk nauczycielski, jako próbę anarchii w szkolnictwie, potępiamy, a wszelkie dalsze próby, gdyby były podejmowane na naszym terenie, postaramy się odeprzeć bez względu na ich słuszne czy niesłuszne pobudki“.

Zarzuty sformułowane przez oficjalne czynniki ująć można w 4 punkty: 1) Związek nie przestrzega art. 15 ust. 2 prawa o stowarzyszeniach i przepisów statutowych, dotyczących ewidencji członków. 2) Członkowie Zarządu Głównego korzystają z nieksięgowanych zaliczek pobieranych z kasy Związku. 3) Zarząd Z. N. P. dopuścił się przekroczenia preliminarza budżetowego o sumę prawie 250.000 zł., powodując takiż deficyt. 4) Zarząd Główny zaangażował w działalność poza statutową (Spółdzielnia „Oświata“ i „Dziennik Poranny“) fundusze Związku z uszczerbkiem dla działalności statutowo przewidzianej.

Punkt pierwszy był bezpodstawny, gdyż Z. N. P. prowadził wzorową ewidencję swych członków. Punkt drugi o nieksięgowanych zaliczkach był zarzutem, który miał dyskredytować gospodarke Z. N. P., nie posiadał przekonującej siły, bo co to były nieksięgowane zaliczki? Jeśli redaktor, administrator czy ktoś inny wziął à conto roboty 200 zł. zaliczki, to oczywiście takiej sumy nie księgowano, gdyż nie były to formalne rachunki, tylko sumy

do wyliczenia. Punkty 3 i 4 miały inną wymowę. Zjazd Delegatów upoważnił Zarząd Główny do czynienia wydatków nie mających pokrycia w budżecie. Były to wydatki na F. O. N., L. O. P. P., „Dziennik Poranny“ i sumy wydatkowane na samopomoc (poza normą). A przecież i dzisiaj można by Z. N. P. postawić takie zarzuty jak przed 10 laty: również Zarząd Główny dopuszcza do przekroczenia preliminarza budżetowego wydatkując na samopomoc (poza normą), Daninę Narodową, Pożyczkę Odbudowy Kraju, powódź i wiele innych.

Zarzuty mogłyby być czynione, gdyby Zjazd Delegatów nie przyjął sprawozdania z działalności Zarządu Głównego.

Sprawa „Dziennika Porannego“ przedstawiała się następująco:

Ataki „Falangi“, O. N. R., kleru i sanacji na Z. N. P., ataki brutalne, nie przebiegające w środkach, zmusiły Zarząd Główny Z. N. P. do reagowania, do obrony. Wynikiem tej decyzji było poparcie „Dziennika Porannego“ i subsydiowanie go. Opieka ówczesnych władz państwowych okazała się niewystarczająca. Broniąc godności zawodu nauczycielskiego, Zarząd Główny zmuszony był szukać innych środków obrony. Tym środkiem był między innymi „Dziennik Poranny“. V. Nadzwyczajny Zjazd Delegatów odbyty w dniu 24 III 1937 wezwał Zarząd Główny do udzielenia poparcia „Dziennikowi Porannemu“, który: „służąc idei obrony państwa i demokracji, jasno i zdecydowanie stanął w obronie szkoły i nauczyciela“. I dalej: „Zjazd Delegatów wzywa wszystkich członków organizacji do zaprenumerowania tego dziennika przez samych członków i do zjednywania prenumeratorów wśród ludności“. Zgodnie z tą uchwałą Zarząd Główny Z. N. P. poparł moralnie i materialnie „Dziennik Poranny“, co stało się jednym z powodów zawieszenia działalności Z. N. P.

Walka z narzuconym komisarzem trwała. Po raz pierwszy chyba w dziejach świata pracy pracownicy zastrajkowali w obronie pracodawcy. Nie opuszczali warsztatu pracy, okupowali gmach i wszystkie biura i zdecydowanie opowiedzieli się za Zarząd Głównym Z. N. P. Nie uznawali poleceń i zarządzeń kuratora Musioła. Dali piękny przykład walki w obronie bytu organizacji, walki nie na tle ekonomicznym, walki, która była protestem przeciwko targnięciu się na niezależność związków pracowniczych.

„Głos Nauczycielski“ wysyłany do członków Z. N. P. przeważnie wraca. „Płomyki“ nie są przyjmowane, polecenia kuratora Musioła ignorowane. W dniu 5 października r. 1937 zwołał kurator zebranie prezesów Okręgów i żaden z nich nie przybył. W odpowiedzi na pismo rozesłane do prezesów Okręgów spotkał się Musioł z oporem. W tonie ostrym odpowiedzieli prezesi Okręgów pomorskiego i wileńskiego. Prezes Okręgu poznańskiego Kopeć umieścił w odpowiedzi na pismo kuratora list otwarty w „Dzienniku Porannym“: „Wypraszam sobie kategorycznie tego rodzaju pouczenia, jakie przysłano mi pismem z dn. 12 b. m., które zwracam w załączeniu. Znam dobrze obowiązki organizacyjne i żadnych pouczeń, zwłaszcza od pana nie potrzebuje“. I tak

kończy swój list: „Nie mogę mieć dla pana, jako osoby prywatnej, żadnego poważania“. Prezes Okręgu lubelskiego Petrykiewicz odpowiedział kuratorowi: „Proszę pamiętać, iż by zostać prezesem Okręgu Z. N. P., trzeba złożyć egzamin na bardzo dobrze z obowiązków organizacyjnych i obywatelskich przed nie byle jakim egzaminatorem, bo przed kilkudziesięcną gromadą nauczycielską, która pracując społecznie, doskonale zna się na obowiązkach organizacyjnych i obywatelskich. Wobec tonu i treści pisma pana, wypada mi tylko życzyć mu, by mógł kiedykolwiek taki właśnie egzamin złożyć“.

Podobnej treści pisma osobiście bądź na łamach prasy otrzymał Musioł wiele. Prasa reakcyjna nazwała to zgodne stanowisko prezesów Okręgów w stosunku do kuratora „buntem rasów“.

W tej walce o prawo niezależnego bytu organizacyjnego Z. N. P. nie był izolowany. Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych i Komisja Centralna Związków Zawodowych oświadczyły, że zawieszenie Z. N. P. jest naruszeniem prawa koalicji i wolności ruchu zawodowego, które są gwarancją praw i człowieczeństwa wszystkich ludzi pracy. Centralna Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych na zasadzie jednomyślnej uchwały przedstawicieli 40 najpoważniejszych związków pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, zjednoczonych w C. K. P. w liczbie ponad 220 tysięcy członków wybrała delegację C. K. P., która w dniu 13 października r. 1937 w osobach: Józefkowicza, Grygołajtysa, Kościńskiego i Jarzębowskiego została przyjęta przez prezydenta Mościckiego, któremu oświadczyła, że zawieszenie działalności Z. N. P. jest to utrudnianie skupienia wszystkich sił dla wspólnych celów, jakimi są obrona narodowa i oświata powszechna.

Również w sprawie Z. N. P. interweniowały u premiera Składkowskiego C. K. W. P. P. S. i K. C. Z. Z. Szczególnie mocne stanowisko w obronie Z. N. P. zajęła Polska Partia Socjalistyczna.

Sięgając do początków Z. N. P. w Galicji czy Królestwie Kongresowym kontakty z lewicą były bardzo żywe. Najwybitniejsi działacze-nauczyciele, późniejsi kierownicy Z. N. P. czy też osoby związane z ruchem nauczycielskim to ludzie lewicy, P. P. S. lub „Wyzwolenia“: Nowicki, Brzeziński, Woźnicki, Prauss, Smulikowski, Kopeński, Kosmowska, Weychert-Szymanowska, Próchnik, Czapiński, Sempołowska, Wasilewska, E. Müller, J. Broniewska i wielu innych.

Stanowisko Z. N. P. w sprawach społeczno-gospodarczych i kulturalnych pokrywało się zawsze ze stanowiskiej polskiej myśli postępowej, której najwybitniejszym wyrazicielem była Polska Partia Socjalistyczna. Kontakt Z. N. P. z P. P. S. nie był oparty na gierkach politycznych, nie był uzależniony od chwilowej taktyki, ale wypływał z założeń programowych, ideologicznie wspólnych Z. N. P. i P. P. S. Deklaracja społeczno-gospodarcza z 10 IX 1936 określała stanowisko Z. N. P. wyraźnie. I stąd kontakty. Pogłębiły się one w latach nacisku kół reakcyjnych (1937—38) kiedy to Niedziałkowski stwierdził,

że "jesteśmy jednej krwi". Wśród ówczesnych wybitnych działaczy związkowych tak w Zarządzie Głównym jak i w Zarządach Okręgów polską lewicę radykalną reprezentowali koledzy: Fröhlich, Wojeński, Mamezar, Polkowski, Świdwiński, Marzysz, Tułodziecki, Wyspiański, Skrzyszewski, Kowalczyk, Kołodziej, Pol, Michniewicz, Kuroczko, Ferenc i inni. Strajk nauczycielski w r. 1937 poparła gorąco P. P. S.

Kalendarz tych interwencji, zebrań, uchwał przedstawiał się następująco: 13 października r. 1937 delegacja C. K. P. interweniuje u Prezydenta Mościckiego, 14 października ta sama delegacja udała się do Ministra Oświaty, 15 października C. K. Z. Z. podjęła uchwałę domagającą się utrzymania prawa koalicji i żądała cofnięcia represji w stosunku do Z. N. P., a 23 i 24 października odbył się w Warszawie Kongres Klasowych Związków Zawodowych pod hasłem obrony prawa koalicji i obrony niezależności Z. N. P. Kongres domagał się podjęcia ostrej walki w obronie prawa koalicji, przy czym jako formę tej walki wskazywano strajk generalny. Niezależnie od tej akcji centralnej płyną uchwały z całej Polski pracowniczej, odbywają się wiece robotnicze, na których zapadają w sprawach Z. N. P. uchwały. Organizacje młodzieży wiejskiej „Wici” i „Siew” podejmują w różnych częściach kraju uchwały, w których stwierdzają konieczność nawiązywania jak najściślejszej współpracy z Z. N. P.

Podsumowanie tej akcji solidarności tak charakteryzuje broszura wydana w roku 1938 pt. „Z minionych dni Z. N. P.”:

„Obiektywnie też należy stwierdzić, że gdyby Z. N. P. w chwilach tej walki stał sam, oderwany od właściwego źródła siły → to trudno jest przewidywać, ale można na podstawie układu warunków, jakie istnieją w Polsce, pozwolić sobie na pewne wnioski. Walka byłaby zacięta, byłaby powiedzmy patetycznie bohaterska, Z. N. P. nie złożyłby broni, ale — zostałby rozbrojony. Pozostawiony sam sobie uległby w tej nierównej walce. Trudno, tu obok elementów uczuciowych należy wziąć pod uwagę trochę liczb i układ sił... że nie uległ, że nie padł w tej walce, to przede wszystkim własna zasługa członków Z. N. P. — to owoc ich nieugiętej postawy, a z drugiej strony należy to mocno podkreślić w imię prawdy — winien jest organizacjom pracowniczym i robotniczym. Pięćdziesiąt tysięcy to jest siła, to jest potęga, ale jeszcze raz podkreślamy trzeba mieć oparcie, nie można wisieć w powietrzu.

Komisja Centralna Związków Zawodowych miała za sobą „w tych dniach” z górą pół miliona zorganizowanych, najbardziej aktywnych i uświadomionych obywatelsko robotników.

Konferencja z premierem poprzedzona było konferencją z delegatami górników, włóknarzy, robotników przemysłu chemicznego, użyteczności publicznej, transportu — słowem wszystkich gałęzi życia gospodarczego. To była cała, bez przesady można powiedzieć Polska Robotnicza.

W „tych dniach” ćwierć miliona pracowników umysłowych, reprezentujących najbardziej zwarty, jednolity, najbardziej obywatelsko wyrobiony element — stanęło w obronie Z. N. P.

Zrozumieliśmy się i odczuli w tych dniach „próby charakteru”.

Metody stosowane przez kuratora Musioła w czasie jego działalności na terenie Z. N. P. spotkały się z jednomyślną opinią elementów demokratycz-

nych. Nawet grupy reakcyjne, uważające Musioła za „swego człowieka”, nie pochwały jego systemu działania. Zarzucano mu, że sam nie potrafił nic zrobić, a podszywał się pod cudzą pracę i cudze zasługi, jak to miało miejsce np. z numerami 7 i 8 „Płomyka”.

Ludzie tej miary co prof. Tadeusz Kotarbiński i Leon Kruczkowski napiętnowali surowo metody kuratora. Prof. Kotarbiński pisał w „Dzienniku Porannym” w notatce: „Pan Kurator Musioł a... fabrykant mydła”. „...Gdyby dorabiający się fabrykant mydła opakował swój drugorzędny towar dokładnie według znanej firmy i rzucił go na rynek, sąd handlowy przypominałby mu to i owo z zasad lojalnej konkurencji. Ale nową redakcja idzie dalej: publikuje bowiem list P. M. S. sprzed 2 lat bez zapytania autorki. Za takie rzeczy, o ile się nie mylę, pociąga się sprawcę do odpowiedzialności w każdym klubie. Jednak u nas — mimo opisanych wyżej działań, wolno — jak się okazuje — pełnić nadal funkcje, wymagające wyjątkowego zaufania publicznego. Trzeba to skonstatować z goryczą, bólem i wstrętem”.

Najbliższy współpracownik Musioła, jego prawa ręka, Bryl zawiadamiając znajomych o opanowaniu Z. N. P. tak pisał: „Mamy jeszcze drugą część zadania, ale stokroć trudniejszą i o którą nam właściwie chodziło, tj. opanowanie masy nauczycielskiej i przeoranie jej moralnie i ideowo. Do tego użyjemy naszych pism w odpowiednim duchu redagowanych i artykułów w prasie codziennej umieszczanych. Do tego użyjemy nauczycieli, którzy do tego czasu stronili od Z. N. P., a którzy teraz muszą doń wejść, do tego użyjemy szlachetnych dotychczasowych związkowców. Musimy wreszcie unieszkodliwić różnych menderów i kacyków, którzy po terenie grasują i prowadzą destrukcyjną robotę. Wszędzie dyskretnie i sprytnie agituj za wstępowaniem nowych ludzi. Proszę także o podanie mi ludzi, którzy nam przeszkadzają i których trzeba unieszkodliwić. Przypuszczam, że mi nie odmówisz spełnienia tej prośby, lecz załatwisz ją szybko, bo to dla dobra tych dusz dziecięcych, które były karmione tak długo jadłem skrajnie czerwonym”.

Leon Kruczkowski tak scharakteryzował Bryla i jego metody: „Trudno powiedzieć, co bardziej uderza w tych zdaniach: bezgraniczna wprost arogancja czy może tylko komiczna naiwność? Paru absolutnie niczym nie legitymujących się społecznie, nikomu nieznanym jegomościów przygodnie zwerbowanych w oenęrowskim zakamarku zamierza „opanować” i „przeorać”, objąć „rząd dusz” nad wielką, pod względem obywatelskim wysoce świadomą, wypróbowaną armią pracowników, od tylu lat zaprawionych w ciężkim trudzie zawodu. Do stu diabłów panicze! Tego już chyba za wiele. Grubo za wiele tej mentalności pastuchów, którym się zdaje, że społeczeństwo jest stadem cieląt czy baranów”.

Zarzut szerzenia pacyfizmu w szkole przez Z. N. P., zarzut, którym władze administracyjne operowały, nie posiadał dostatecznie umotywowanych dowodów. Odpowiedzi na ten temat udzielił Z. N. P. w broszurze pt. „Z minio-

nych dni Z. N. P., w której zamieszczono tekst czytanki z podręcznika dla kl. III szkół powszechnych St. Wiącka i odpowiedź Jana Kolanki.

„Zarzut tolerowania i popierania przez Zarząd Główny Z. N. P. pacyfizmu wśród nauczycieli i w szkolnej pracy wychowawczej, sprzecznego z założeniami interesów Państwa, mógłby się opierać na jednej czytance z podręcznika do klasy III szkół powszechnych, którego autorem jest p. Stanisław Wiącek. Podręcznik został zatwierdzony przez Ministerstwo WR. i OP. i wydany został przez „Naszą Księgarnię“ S. A. w Warszawie, jako własność Związku Nauczycielstwa Polskiego. Ponieważ po wykonaniu nakładu stwierdzono w podręczniku błędy ortograficzne przeoczone w korekcie, nakład ten nie został dopuszczony do sprzedaży, a z drugiego wydania usunięto inkryminowaną czytanke, która brzmi następująco:

„Nad granicą.

Dziś wszyscy wspominaliśmy tegoroczne wakacje.

A było to tak.

Zaraz rano Janka przypominała, że Pani obiecała im coś opowiedzieć. Na drugiej lekcji były więc opowiadania.

— Tego roku byłam nad granicą bolszewicką — zaczęła Pani.

— I bolszewików prawdziwych widziała Pani? — wykrzyknął Antek.

— Widziałam, i to niejednego.

— I nie bała się Pani? — pytał Jędrzek.

— I naprawdę tam Panią puścili? — dopytywała się Irka.

— O, z tym to nie było tak łatwo. Najpierw musieliśmy otrzymać zezwolenie od dowódcy kompanii K. O. P.

— To Pani nie sama była?

— Było nas 20 osób, cała wycieczka nauczycielska. Z otrzymaną przepustką poprowadził nas żołnierz nad granicę.

— Minęliśmy małą wioskę i weszliśmy na piaszczyste wzgórze.

— Tuż przed nami ukazał się biało-czerwony słup graniczny, obok widać było drugi i trzeci... Po chwili ujrzelśmy żołnierzy K. O. P. Jak spod ziemi wyrosli. Stańliśmy cicho, jak w kościele. To granica Polski. Tu kończy się nasza polska ziemia.

W dole płynie rzeczka. Za tą rzeką kawał zielonej łąki. Taka jak nasza, a już obca.

— Na łące biały rząd kosiarzy. Koszą łąkę.

Dalej przez pole idą kobiety. Wracają widocznie do domu. Śpiewają. Słychać jakąś smętną piosenkę. Nie widać tylko wsi. Pewnie jest gdzieś daleko, za lasem.

Zupełnie wierzyć się nie chce, że dwa kroki przed nami, tuż już ziemia obca, to już nie Polska. Stałiśmy na granicy Państwa Polskiego“.

Kilka oficjalnych osobistości, którym przedłożono tę czytanke nie dopatrzyły się w niej tendencji pacyfistycznych, a raczej przebłyski imperializmu, żal, że ta ziemia za granicą jest taka jak nasza, a naszą nie jest.

Jeśli przeszłość jest niczym, jeśli się liczy kim się jest dzisiaj, a nieważne jest, kim się było ongiś — to właśnie w tej teraźniejszości, można na podstawie nie słów, nie deklaracji stwierdzić, że Z. N. P. jest organizacją, która stoi na stanowisku obronności kraju, która tę platformę obronności rozszerza, jest organizacją, która nie szczędzi ofiar ni wysiłku w tym kierunku.

I dlatego zarzut pacyfizmu był najslabszym z tych wszystkich bardzo słabych uderzeń w Z. N. P. Nie ostał się... Nie zużytkowała go nawet prasa reakcyjna, najbardziej radykalna z radykalnych wsteczniów.

Jan Kolanko, b. prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, odpierając zarzuty postawione Z. N. P. — tak pisał o rzekomym pacyfizmie wśród członków Związku:

„Nie mogę przyjąć ani ja, ani moi koledzy z Zarządu Głównego Z. N. P., ani żaden spośród nauczycieli związkowych zarzutu szerzenia pacyfizmu „sprzecznego z założeniami interesów Państwa“.

Zdaniem naszym właściwie pojęty pacyfizm jest szczytnym wytworem kultury i cywilizacji ogólnoludzkiej. Spotykamy go w religiach chrześcijańskich („Od powietrza, ognia, głodu i wojny zachowaj nas, Panie“), spotykamy go w pismach najgłębszych filozofów, mają go na ustach najwięksi politycy, realizują go najszlachetniejsi mężowie stanu. Idei pokoju służy także zagraniczna polityka Polski, czego najlepszym dowodem jest memorandum Rządu polskiego złożone Lidze Narodów w latach 1931 i 1932 o rozbrojeniu moralnym.

Przyznajemy się do szerzenia tak pojętego pacyfizmu, ale przyznajemy się równocześnie, jako organizacja o przeszło 30-letniej tradycji, do działań przygotowujących walkę o niepodległość Polski; przyznajemy się do udziału w walkach o odzyskanie Polski; przyznajemy się do uczestnictwa w pracach nad wzmoczeniem obronności Państwa; przyznajemy się do oświadczenia, złożonego właśnie przez zawieszony Zarząd Główny w dniu 23 IX 1936 Panu Marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu, w której to deklaracji oddajemy na wypadek wojny do dyspozycji Naczelnego Wodza cały nasz majątek; przyznajemy się wreszcie do uchwały ostatniego Zjazdu Delegatów, dotyczącej zagadnienia obrony Państwa, powziętej jednomyślnie na wniosek zawieszonego Zarządu Głównego w dniu 24 III 1937 r.“.

Jak w rzeczywistości przedstawiała się sprawa uprawiania przez Z. N. P. polityki i jaki cel miał Z. N. P. w popieraniu „Dziennika Porannego“ świadczyć może urywek artykułu Czesława Wycecha, drukowany w r. 1937 w wileńskim „Kurierze Powszechnym“. Te dwa zagadnienia znajdują w tym artykule wystarczające uzasadnienie postawy Z. N. P., a równocześnie w sposób obiektywny podają faktyczny materiał, na którym można się oprzeć przy analizie walki Z. N. P. z ówczesnym rządem. Oczywiście, jest zupełnie zrozumiałe, że wszystkie wytoczone zarzuty przeciwko Z. N. P. byłyby automatycznie odpadły, gdyby Zarząd Główny Z. N. P. poszedł na proponowaną współpracę z rządem, współpracę, która nie uzyskałaby aprobaty mas nauczycielskich. O sprawie tej pisze Cz. Wycech:

„Wzmoczone ataki wszelkiego rodzaju wsteczniwa na Związek Nauczycielstwa Polskiego wypadają na okres po „śmierci“ B. B. W. R. Różne są tego przyczyny. Nauczyciele-związkowcy, w pojęciu wielu polityków i cały Związek ponoszą duszą odpowiedzialność za prace B. B. W. R. Po rozwiązaniu tej organizacji znikł przeciwnik z placu boju, ale pozostali na widowni nauczyciele-związkowcy, więc przypuszczono na nich zdwojony atak. Z tego podłoża wyrasta np. wiele elementów sławnego procesu bydgoskiego.

Dla niektórych grup naszego organizmu społecznego wyschły dawne źródła energii społecznej, a nowe nie narastały, stąd słabość, pustka i bezideowość. Dla upozorowania swej siły zaczęły reakcyjne grupy społeczne stosować terror (napady na redakcję, bomby w Z. N. P., napady na pochody), oraz przejawiać szerególną krzykliwość, co łatwo im przychodziło, gdyż posiadają 80 proc. prasy w swym ręku. Narastające, aczkolwiek może powoli, ruchy chłopskie, robotnicze i pracownicze zaczęły ich niepokoić. Widząc koło siebie bezsilę, a wzmagając się tężyznę u przeciwników — szukano ratunku. I tu zjawia się na horyzoncie nauczycielstwo.

Znaczenie społeczno-polityczne grupy nauczycielskiej wypływa z jej funkcji zawodowej, jak i rozmieszczenia jej członków na dużym obszarze. Często i bezpośrednie kontakty

nauczyciela z ludnością, a szczególnie światem pracującym, zwracają na niego uwagę wielu czynników, bowiem przez nauczyciela dość łatwo rozprzodzać nowe idee wśród ludności. Chciano nas pozyskać dla tych nowych idei „konsolidacji narodowej”. Jednak nie poszliśmy na takie hasła.

Wytworzenie stanu zapalnego między nauczycielstwem a ludnością przekreśla nie tylko jego znaczenie w środowisku, lecz obniża znaczenie samej szkoły. Z doświadczeń B. B. W. R. wyciągnęliśmy właściwy wniosek — nie chcemy zerwać łączności z masami pracującymi Polski, nie damy się użyć za narzędzie polityczne, skierowane przeciw masowym ruchom społecznym. Nie zgłosiliśmy akcesu. Przybyli nam nowi przeciwnicy i wrogowie.

W niedawnej przeszłości nauczyciel był nienawidzony przez swe otoczenie, przecież nierzadkie były wypadki napadów na nauczyciela za jego działalność polityczną. Ostatnio rany zaczęły się goić. Nauczyciel zdobywał coraz większe zaufanie zorganizowanego i nie zorganizowanego chłopca, robotnika i pracownika umysłowego. Wzrastało znaczenie społeczne nauczyciela, a wtedy starano się wciąć klin niezgody między nauczyciela a społeczeństwo. Próbowano otoczyć nauczyciela chińskim murem i izolować go od społeczeństwa. Akcja nie dała dla wsteczników pozytywnych rezultatów poza paroma ogniskami zapalnymi w kraju (Grudziądz). Dawniej wytykano nam, że prowadzimy walkę ze społeczeństwem, dziś, gdy zaczyna być zgoda między podstawowymi warstwami ludności w państwie a nauczycielami — zarzuca się nam tworzenie frontu demokratycznego. A przecież do tego „Frontu demokratycznego” zmusza nas ustawa o stosunkach służbowych nauczyciela, nakazująca nam zgodne współżycie z ludnością.

Nauczyciel zdobywał sobie coraz bardziej niezależną pozycję wobec starych dworsko-plebańskich autorytetów. Własna organizacja zaspakajała jego potrzeby. Mieliśmy potężny własny dorobek materialny i duchowy, który stwarzał nam warunki do niezależności w działaniu i myśleniu. Więc znowu 12 milionowy dorobek materialny, dorobek wydawniczy i samopomocowy nie dawał spokoju stronie przeciwnej. Mieliśmy wpływ na kierunek polityki oświatowej. Więc przybył nowy „grzech”.

Mieliśmy konstruktywny plan społeczno-oświatowy i pracowniczy. Wiedzieliśmy czego chcemy i dokąd idziemy. Więc znowu byliśmy niewygodni dla tych, co powinni mieć plan oświatowy własny, a nie mieli go dla tych, co powinni bronić interesów szkoły i nauczyciela a nie robili tego.

Nie widziano faktów czekania przez nauczyciela przez parę lat na zwrot kosztów za leczenie, ale widziano rzekomo pokrzywdzone wdowy przez własną organizację. Nie z troszczono się o biblioteki, o publiczne biblioteki nauczycielskie, ale natomiast szczególną troską otoczono wydawnictwa nauczycieli za ich własne pieniądze. Nie wzięto w obronę nauczyciela przed atakami klerykałizmu i wstecznictwa, ale szczególną troską otoczono członków „prześladowanych” przez organizację. Nie zainteresowano się niedoborami w prywatnej kieszeni nędzarza nauczyciela, ale natomiast szczególną troską otoczono „niedobory” organizacji nauczycielskiej.

Nie zatroskano się o tysiące innych spraw w życiu szkoły i nauczyciela, ale robiono wszystko, by utrudnić twórczą pracę organizacji nauczycielskiej.

„Z. N. P. „uprawia politykę”.

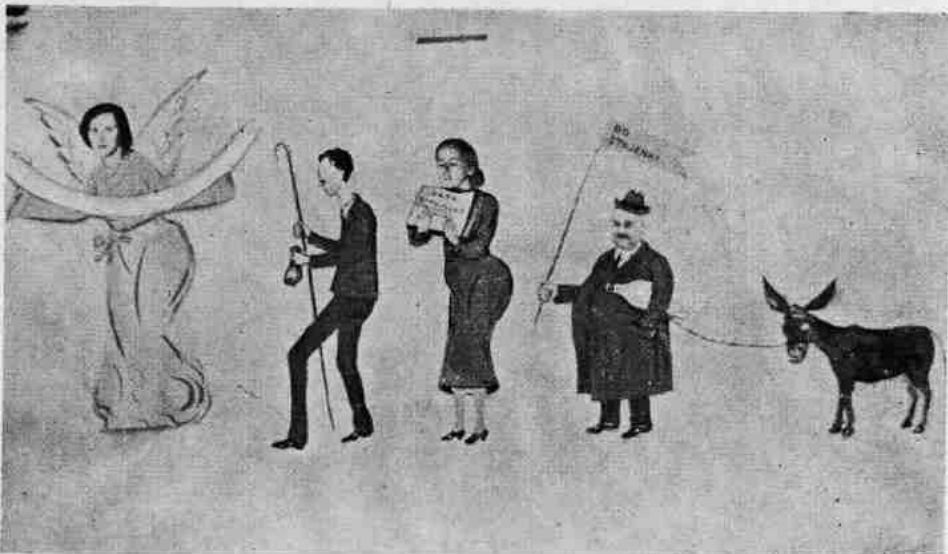
Rozglądając się w sytuacji moralnej i materialnej nauczycielstwa i w ogóle świata pracowniczego przyszedliśmy do przekonania, że mimo składanych ofiar na ołtarzu Ojczyzny jesteśmy gorzej traktowani, aniżeli warstwy posiadające. Nędza mas nauczycielskich, niewłaściwe traktowanie nauczyciela, redukcja nowych praw zawodowych, a nawet częściowo obywatelskich (przekreślenie naszych praw wolnościowych) — wszystko to skłaniało nas do szukania dróg ratunku. Widzieliśmy ten ratunek w konsolidowaniu się nauczycielstwa w ramach Z. N. P., a całego świata pracowniczego w Centralnej Komisji Porozumiewawczej. Zaczęliśmy tworzyć zwarty trzon pracowniczy w celu służby dla Polski i w celu obrony na-



Dom Z. N. P. przy ul. Smulikowskiego w chwili wybuchu strajku pracowników Z. N. P.
Do artykułu St. Brzozowskiego.



Komitet strajkowy pracowników Z. N. P. Siedzą od lewej ku prawej: Minich, skarbnik, Wanda Wasilewska, przewodnicząca, J. Broniewska, kierująca prasą i propagandą; stoją w drugim rzędzie M. Nowak, prowadzący sprawy prawno-polityczne, i Joczys, kierujący działem technicznym.



Karykatura przywódców Komitetu strajkowego pracowników Z. N. P.
Do artykulu Sł. Brzozowskiego.

szych słusnych postulatów. Na terenie pracowniczym realizowaliśmy hasła konsolidacji narodowej. Ruch pracowniczy stał się dużą siłą społeczną, mającą olbrzymie znaczenie dla mocy organizmu państwowego. Zaczęło powoli znikać rozproszkowanie organizacji zawodowych, kształtowała się w nich świadomość nowej roli społecznej, organizacje zaczęły prowadzić coraz wszechstronniejszą pracę w ruchu zawodowym. Cała ta praca była owiana szlachetną myślą służenia Polsce.

A tymczasem nam, jak i całemu ruchowi pracowniczemu powiedziano znowu, że uprawiamy politykę.

Nie ulega wątpliwości, że pokrzywdzony świat pracowniczy domagał się sprawiedliwego podziału dochodu społecznego, że chciał usunąć krzywdy i niesprawiedliwości, że domagał się rewizji stosunku Państwa do świata pracy. Z inicjatywy nauczycielstwa związkowego powołano do życia pismo świata pracy „Dziennik Poranny” wydawany przez spółdzielnię „Oświata”, gdyż za pośrednictwem jego pragniliśmy urabiać opinię społeczną przychylną dla świata pracowniczego.

Pomysł uruchomienia własnego pisma powstał w okresie, kiedy atak klerykałizmu na Z. N. P. i jego członków przyjmował zbyt ostre formy. Nikt wtedy nie stał w naszej obronie. Przy pomocy codziennego pisma pragniliśmy oddziaływać na społeczeństwo, prostować kłamstwa codziennej wrogiej nam prasy. Sądziliśmy, że skoro wolno organizacjom religijnym wydawać własne organy (OO. Franciszkanie wydają „Mały Dziennik”), skoro mogą wydawać własne pisma nauczyciele francuscy czy jugosłowiańscy, to wolno nauczycielom związkowcom wydawać własne pismo. Jakkolwiek na podstawie pkt. 29 art. 8 Statutu Związku Związek mógł wydawać własne pismo codzienne, to jednak nie chcąc kępować zarówno Z. N. P., jak samego pisma, wydawanie jego podjęła Spółdzielnia „Oświata”. „Dziennik Poranny” był i jest organem całego świata pracy, opiera założenie ideologiczne na deklaracji C. K. P. z dnia 10 września b. r.

A teraz pytam się: skoro wolno prasie endeckiej i klerykałnej bić taranem w nauczyciela, w świat pracowniczy, skoro wolno prasie tej odsądzać nauczyciela od godności, czci i wiary, jak to miało miejsce w Święcianach, Grudziądzu, „procesie „Płomyka” i bydgoskim, to czyż nam nie wolno dla obrony własnej bronić się w prasie codziennej? Czy, jeśli powstają specjalne organy do walki z nauczycielem (np. „Mały Dziennik”) to czyż nam nie wolno, jako związkowcom tworzyć przychylną sobie prasę? Czyż jak barany mamy podkładać głowy pod nóż prasy oenerowsko-endeckiej?

Prowadziliśmy od szeregu lat politykę zawodową, szkolną i oświatową. Broniliśmy interesów szkoły i nauczycieli, bo tego wymagał od nas statut i dobro Państwa. Czyż mogliśmy spokojnie patrzeć na dziesiątki przenoszonych nauczycieli dla „dobra szkoły”? Czyż mogliśmy bez wzruszenia przyjmować w Zarządzie Głównym Kolegów, którym rozbijano życie rodzinne? A skoro ministerstwo Oświaty w ciągu czterech tygodni nie znalazło czasu, by przyjąć delegację Związku w tych sprawach, czyż nie mieliśmy moralnego prawa uderzyć w ten system w prasie. W artykule kol. W. Polkowskiego „Dawniej i dziś” wykazaliśmy, że nauczyciela lepiej traktowano za czasów Komisji Edukacji Narodowej i c. k. Rady Szkolnej Krajowej, a wtedy dopatrzono się w tym gloryfikowania państw zaborecznych.

Pytam się kto tu powinien zalać się rumieńcem wstydu?

Organ legalnego O. N. R. i „ABC” uderzył w C. K. P. domagając się jej rozwiązania, gdyż prowadzi ona „politykę”. Pismo to mówi, że organizacje zawodowe winny prowadzić działalność zawodową, przy czym tę ostatnią chcą sprowadzić tylko do dziedziny samopomocy opieki społecznej. Natomiast grupa młodzieniaszków oenerowych prowadzenie „polityki zawodowej” chciałaby zapewne wziąć w swoje ręce. Ładnie by wtedy wyglądały pobory urzędnicze, stosunki prawnosłużbowe czy stan oświaty w Polsce. W 1934 r. doznaliśmy szczególnej troski jednych „opiekunów”, że dziś cały świat pracowniczy nie może się wydzwignąć z nę-

dzy i niedoli. Dziś wolimy liczyć na skonsolidowane siły własne, niż troskę oenerowskich i klerykalnych „opiekunów“.

W całej naszej pracy przyświecały nam demokratyczne ideały sprawiedliwości i wolności. Moc i potęgę Polski chcieliśmy budować na powszechnej oświacie i dobrobycie ogółu ludności Państwa, a przede wszystkim świata pracowniczego.

Dlatego też jasno i otwarcie powiadamy, że prowadziliśmy politykę obrony interesów oświaty i nauczyciela w pracy organizacyjnej, pedagogicznej, prasie zawodowej i codziennej. Nie ukrywamy, że w całej tej pracy przyświecały nam ideały demokratyczne.

Nasze sumienie nauczycielskie i obywatelskie nakazywało nam walczyć i pracować dla tych ideałów na odcinku zawodowym i oświatowym.

Z dumą pragnę podkreślić, że mimo represji pozostaliśmy wierni ideałom wypiastronowanym przez nasz 31-letni dorobek“.

Skrupulatne badanie ksiąg kasowych tak przez ludzi Musioła, jak i delegatów Najwyższej Izby Kontroli Państwa, chcących doszukać się nadużyć finansowych dobiegały końca.

Wynikiem tych badań był protokół delegatów N. I. K. P., stwierdzający uczciwą gospodarkę Zarządu Głównego. Nie było nadużyć, nie stwierdzono, by członkowie Zarządu Gł. pobierali wysokie uposażenie. Nieugięta postawa mas nauczycielskich, stanowisko pracowników Z. N. P., opinia publiczna opowiadająca się za Z. N. P. — doprowadziły do tego, że władze państwowe usunęły kuratora Musioła.

3.

W dniu 13 listopada r. 1937 stanowisko kuratora w Z. N. P. objął Seweryn Maciszewski, naczelnik wydziału prezydialnego M. W. R. i O. P. W dwa dni później została powołana tzw. rada przyboczna kuratora, złożona z trzech urzędników administracji szkolnej i trzech nauczycieli. Nie była to zmiana, która wpłynęłaby na stosunek członków Z. N. P. do narzuconej przez władze kurateli, było to jednak pewne odprężenie; możliwe stały się rozmowy. W dniu 18 listopada r. 1937 premier Składkowski powiedział, „że rząd nie ma zamiaru krzywdzić nauczycielstwa i odbierać mu prawa zrzeszania się w organizacjach zawodowych“.

Kurator Maciszewski przyrzekł, że strajkujący pracownicy Z. N. P. zostaną przyjęci do pracy proporcjonalnie do zwalnianych pracowników przyjętych przez Musioła. W dniu 3 stycznia r. 1938 kurator Maciszewski zaprosił członków prezydium zawieszzonego Zarządu Głównego na konferencję, która nie dała pozytywnych rezultatów, gdyż członkowie prezydium odrzucili kategorycznie wysuwane przez kuratora propozycje co do składu przyszłego Zarządu Głównego Z. N. P. Kurator stwierdził, że Zarząd Główny nie szedł po linii polityki oświatowej prowadzonej przez Ministerstwo W. R. i O. P., szerzył pesymizm w wydawanych przez Z. N. P. pismach i prowadził samodzielną politykę oświatową, na co rząd nie może pozwolić. Reasumując swoje wywody kurator zapewnił, że może uratować Z. N. P. pod warunkiem, że losy Z. N. P.

złożone zostaną w jego ręce. W odpowiedzi udzielonej kuratorowi Maciszewskiemu wyjaśniono, że czasopisma związkowe nie szerzyły pesymizmu, jedynie tylko „Głos Nauczycielski“ oceniał krytycznie sytuację szkoły i nauczyciela. Krytyka ta była słuszna, bo szkoła przechodziła poważny kryzys, a organizacja zawodowa, jaką jest Z. N. P. nie uważała za stosowne okłamywać opinii publicznej, dając sfalszowany obraz sytuacji szkoły i nauczyciela na łamach centralnego organu Z. N. P. Jeśli idzie o wybory prezesa i członków Zarządu Głównego to sprawy te należą wyłącznie do kompetencji Zjazdu Delegatów. Druga konferencja odbyta dnia 18 stycznia r. 1938 również nie przyniosła rozwiązania, gdyż propozycje w sprawie doboru ludzi do Zarządu Głównego zostały odrzucone przez członków prezydium.

Dla charakterystyki tego okresu walk podjazdowych i otwartych należy zacytować wyjątki z pisma tajnego M. W. R. i O. P. do marszałka Rydza-Śmigłego wyjaśniającego sytuację Z. N. P., oczywiście w ujęciu i interpretacji ministerstwa, pisma, w którym podano przyczyny zawieszenia Zarządu Głównego Z. N. P.¹⁾ Ministerstwo posługiwało się w dużej mierze „Głosem Nauczycielskim“, cytując z niego wyjątki dłuższe lub krótsze, które zdaniem miarodajnych czynników obciążały Zarząd Główny Z. N. P. i potwierdzały słuszność decyzji władz administracyjnych.

„Z enuncjacji i z prasy Związku można wywnioskować, że dyskredytowanie władz szkolnych, obniżanie powagi, podrywanie autorytetu stało się sztandarowym hasłem i naczelnym punktem programowym. Faktów stwierdzających tego rodzaju nieobliczalne wystąpienia jest aż nazbyt wiele. W „Głosie Nauczycielskim“ z 12 IX r. 1937 czytamy w sprawie przeniesień nauczycieli: „Ponadto przenoszenie nauczycieli z urzędu stwarza w nauczycielstwie przekonanie, że władze szkolne nie spełniają należycie swego zadania. Trzeba przywrócić nauczycielstwu wiarę, że szkolnictwem rządzi wyłącznie Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publiczne...“ W artykule pt. „Trzeba umieć być władzą“ jest doskonale uwydatniony wrogi stosunek do władz szkolnych. „Być władzą, to nie znaczy stosować do podwładnego cały aparat sankcji i represji, trzymać w szachu podwładnego metodą zastraszania i groźby. Władza daje wprawdzie przywileje, ale wymaga zarazem od człowieka, który ją sprawuje, kwalifikacyj. Inaczej władza staje się czczą i pustą, sieje w społeczeństwie zamęt i spycha je na coraz niższe stopnie kulturalnego bytowania, wyządzając tym niesłychane krzywdy narodowi i państwu“. Zarząd Główny otwarcie wypowiada walkę zarządzeniom najwyższych czynników w państwie i władz i nazywa to w nrze 26 „Głosu Nauczycielskiego“ „łamaniem duszy nauczycielskiej“ i wyraźnie stwierdza, że nie ma zamiaru przystosowywać się do tak zwanych „poglądów oficjalnych...“ Na szacunek i na zaufanie trzeba zasłużyć nie pisanymi paragrafami, ale realną, codzienną służbą. I życzymy

¹⁾ Por. Materiały, str. 233.

naszym przełożonym, żeby na pełny szacunek zasłużyli sobie rzetelną pracą" („Głos Nauczycielski" nr 26 z r. 1936).

Jeszcze raz podkreślamy, że cytowane wyjątki z „Głosu Nauczycielskiego" załączone w piśmie tajnym M. W. R. i O. P. do marszałka Rydza-Śmigłego są wymownym dokumentem postawy Zarządu Głównego do ówczesnego rządu i stosunku Z. N. P. do metod mających na celu „łamanie duszy nauczycielskiej".

To nie była walka o takie czy inne „przekroczenia statutowe", „nadużycia finansowe", to była walka o duszę nauczycielską, walka o ideały demokratyczne. Warte jest podkreślenia i przypomnienia, że w czasie tych walk przywódcami Z. N. P. byli, poza tymi, którzy odeszli na zawsze, żyjący po dzień dzisiejszy: Wycech, Maj, Tułodziecki, Wojeński, Pawłowski, Polkowski, Kolanko, Kwiatkowski. To nie był tylko, jak to niektórzy myślą strajk pracowników Z. N. P. w Warszawie. To był strajk mas nauczycielskich, który organizowali w terenie: Petrykiewicz, Marzysz, Helman, Kozłowski, Wasyluk, Duszka i setki innych. Szybko się dzisiaj o tym zapomina i nie docenia aktu odwagi ujawnienia czynem swych przekonań demokratycznych przez zabiedzone, zahukane masy nauczycielskie pracujące po 30—40 km od miast powiatowych: Garwolina, Łukowa, Włodawy, Makowa, Siedlec, Wilna.

I dalej czytamy w tym piśmie tajnym do marszałka Śmigłego: „Zarząd Główny na swym posiedzeniu w dniu 23 XI 1935 r. uchwalił następujący wniosek („Głos Nauczycielski" 1 XII 1935): „Zarząd Główny Z. N. P. uchwała głosować na Kongresie Święta Pracy w dniu 24 XI b. r. za postulatami zgłoszonymi przez Unię Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych (zniesienie karteli i wykonanie reformy rolnej). Kiedy kierownik szkoły X. członek Zarządu Głównego Z. N. P. na powyższym posiedzeniu przeciwstawił się akcji partyjno-politycznej, został okrzyknięty faszystą i wrogiem demokracji. A przecież żadne państwo, a tym bardziej nasze, nie może pozwolić ze względu na specyficzne warunki, w jakich się znajduje, by organizacje zawodowe pracowników państwowych zgłaszały swój akces do takiej czy innej bez względu na wywieszkę partyjną organizacji politycznej. Państwo ani rząd, a tym bardziej Ministerstwo Oświaty nie może dopuścić do tego, by ofiarą w swej pracy rzesza nauczycielska na rozkaz menetrów politycznych znalazła się w orbicie komend partyjnych. Do Zarządu Głównego dobierano ludzi pod kątem widzenia klucza partyjnego. W przeważającej mierze do Zarządu Głównego weszli ludzie o przekonaniach skrajnie lewicowych należących do P. P. S. Związek Nauczycielstwa Polskiego w ostatnich czasach stał się domeną opioną wyłącznie przez radykalne żywioły i ekspozytury partii politycznych i wszedł pod bezpośrednią komendę P. P. S.". W „Głosie Nauczycielskim" nr 36 z r. 1936 czytamy: „Dążymy ku temu, by chłopci i robotnicy wzięli sprawy w swoje ręce. Nauczyciel w tej akcji odegrać musi dużą rolę. Jeśli te warstwy mają utworzyć nową kulturę, to musi powstać jakiś nowy system idei oraz wiara w nowych, robotniczych i chłopskich działaczy. Dlatego ustosunkowu-

jemy się pozytywnie do rodzącej się nowej kultury chłopskiej i proletariackiej". Zarząd Główny zupełnie otwarcie wypowiada się za zmianą dotychczasowego ustroju i żąda przebudowy państwa w myśl wskazań Karola Marksa. Po raz powziętej linii postępowania kroczy wytrwale i konsekwentnie i daje temu wyraz w deklaracji ideowo-gospodarczej z dnia 10 września 1936 r. oraz w powołaniu do życia Centralnej Komisji Porozumiewawczej, której zadaniem jest przeprowadzenie przebudowy dotychczasowego ustroju i przystąpienie do budowy zrębów uspołecznionej gospodarki („Głos Nauczycielski" nr 36 z czerwca r. 1936). W tym samym numerze „Głosu Nauczycielskiego" znajduje się wyraźne dążenie do radykalizowania życia społecznego, gdy nawołuje się nauczycielstwo, by domagało się „zmiany niesłusznego podziału dochodu społecznego". „Naczelnym naszym hasłem winno być domaganie się udziału warstw pracujących w dochodzie ogólnym. Dlatego też jednym z zadań naszych winno być rozszerzenie i utrwalenie współpracy ruchu pracowników nie tylko umysłowych lecz i fizycznych i nieustanne dążenie do jak najdalej posuniętego dobrowolnego skupienia wszystkich wysiłków w walce o rywalizację przyjętych ideałów".

Prezes Zarządu Głównego p. Kolanko na zjeździe delegatów w dniu 24 czerwca r. 1937 powiedział: „My nauczycielstwo w Polsce tworzymy front demokratyczny, front swobód obywatelskich. I z tego naszego założenia wypływają nasze nakazy w działaniu. I z defensywy przejdziemy do ofensywy". Na tym samym zjeździe delegatów, który nazwać można o wybitnie politycznym i partyjnym podłożu Zarząd Główny w sposób wysoce nietaktowny i demagogiczny przedstawił swoją uchwałę nie łącząc się z Obozem Zjednoczenia Narodowego. Na zjeździe powiatowym w Święcianach w listopadzie r. 1936 prezes Zarządu Głównego Z. N. P., p. Kolanko, wyraził się, że: „Związek Nauczycielstwa Polskiego posiada zdecydowane oblicze polityczne i nikt nie zdoła nauczycielstwu narzucić swego programu".

Te oto przytoczone wyjątki z pisma tajnego M. W. R. i O. P. do marszałka Rydza-Śmigłego świadczą, jakie były motywy zawieszenia działalności Z. N. P., świadczą również o postawie demokratycznej mas nauczycielskich z Zarząd Głównym na czele w pamiętnych dniach rządów kuratorskich w Z. N. P.

Dla charakterystyki należy jeszcze zaznaczyć, że sprawa Z. N. P. znalazła echo w ówczesnym sejmie. Poseł J. Hoffman polemizował z oświadczeniem premiera z dnia 2 października r. 1937 i wyjaśniał faktyczny stan rzeczy. Premier jako kontrargumenty rozdawał posłom „Głos Nauczycielski" z artykułem „Dawniej a dziś" i numery „Płomyka" 24—25.

W dniu 1 lutego r. 1938 odbył się w Krakowie Walny Zjazd Delegatów. Przybyło na zjazd 872 osoby. Prezesem wybrano Zygmunta Nowickiego, do Zarządu Głównego weszli wszyscy koledzy, których nie życzył sobie widzieć na tym stanowisku rząd ówczesny: Czesław Wycech, Albin Jakiel, Kazimierz Maj,

Bronisław Chrościcki, Stanisław Kwiatkowski, Michał Kopec, Ludwik Pawłowski, Adam Smulikowski, Wacław Tułodziecki.

Walka o niezależność Z. N. P., o jego oblicze duchowe zakończyła się zwycięstwem Z. N. P. Ocenę tej walki ilustrują przytoczone niżej fragmenty dwóch artykułów w dziennikach: 1) „Albo — Albo” i 2) „Robotnika”.

O Zjeździe krakowskim pisał obszernie K. Lorek w „Albo-Albo”. Fragmenty tego artykułu drukujemy poniżej:

„Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Sprawa nauczycielska względnie sprawa Związku Nauczycielstwa Polskiego stała się w ostatnich latach — zwłaszcza w niektórych okresach prawie centralnym punktem wewnętrznej polityki w Polsce; stała się ona niejako wykładnikiem układu sił społecznych, probierzem nastrojów. Dzisiaj, kiedy po Zjeździe krakowskim został zamknięty historyczny okres nie tylko w dziejach Z. N. P., ale w pewnym sensie również w dziejach politycznych Polski, warto i trzeba zrobić bilans i ocenić sytuację.

Gdzie leży przyczyna tego zjawiska, że nauczyciele i ich najpotężniejsza i najbogatsza organizacja stała się przedmiotem potwornego, przemyslanego, planowego ataku ze strony kół reakcyjnych w Polsce? Gdzie leży przyczyna, że rząd, który raczej korzystał chętnie ze współpracy z Z. N. P., wytoczył przeciwko niemu broń najcięższego rodzaju? Czym należy tłumaczyć ten fakt, że sfery demokratyczne stanęły zdecydowanie w obronie nauczycieli i ich Związku, mimo, że miały przeciwko niemu nie całkiem zablźnione urazy?

Opanowanie nauczycielstwa jest zdobyczą nie byle jaką; to jest kąsek, o który waleczą sfery klerykalno-prawicowe nie od dziś. Podkreślić należy z naciskiem, że nie chodzi tu o nauczycielstwo szkół średnich i wyższych. Nauczyciel szkoły powszechnej, nauczyciel małej jednoklasowej szkółki wiejskiej, często jedyny przedstawiciel kultury, to jest przedmiot walki, to jest przedmiot tęsknoty. Cel polityczny jest prosty: opanowanie tego nauczyciela, uczynienie go posłusznym i wdzięcznym narzędziem swojej polityki, zrobić go naturalnym wrońniętym w warunki miejscowe agitatorem, podporządkować plebanii i „ujednostajnić kierunek wychowawczy na wsi”. Drogi prowadzące do tego celu leżą jak na dłoni: zniszczyć wszelkie ośrodki oporu, opanować Z. N. P., a przez niego zdobywać „doły”. Historia nauczycielstwa przegładnięta pobieżnie sprzyja powstawaniu optymizmu w tej kombinacji. Nie dawne przecież są te czasy, kiedy Związek Nauczycielstwa Polskiego został wprzgnięty jako czołowy rumak do rydwanu B. B. W. R.; przestawić zwrotnicę, nadać inny kierunek, zmienić ideologię, „przeorać” — jak mawiali musiałowcy — nauczyciela, oto perspektywa, oto miaraż. Mógł nauczyciel i jego Związek wystąpić się rządowi, dlaczegoż nie mógłby oddać usługi „narodowi” i jego przedstawicielom spod znaku starej lub nowej endecji.

Wniosek wysnuty z historii niedalekiej przeszłości był fałszywy. Nauczyciel nie tylko uczy, ale uczy się też; może ta nauka wymagała dłuższego czasu, większej pogładowości, ale nauczyciel przejrzał. Dzieje odwoływały się do niedozwolonego środowiska pedagogicznego: biły i to biły dobrze, — „współpraca” z B. B. W. R., wybory, cuda nad urną sprawiły, że nauczyciel stał się w swoim naturalnym środowisku czynnikiem znienawidzonym przez wieś i miasteczko. W tych warunkach stanął nauczyciel przeciwko otoczeniu, z którego sam najczęściej pochodzi, przeciwko środowisku, na które ma oddziaływać, przeciwko ludziom, którzy są rodzicami tych dzieci, które ma uczyć i wychowywać.

Wytworzyła się sytuacja, która stała się dla nauczyciela przykra, uciążliwa, nieznośna, nie do wytrzymania; tę sytuację musiał nauczyciel z siebie zrzucić, bo nie mógł w niej dłużej pracować, bo się dławził i dusił.

Niedawno, bo 21 lutego 1937 pisał „Piast”: „Zwiększenie etatów nauczycielskich o każdy tysiąc, to zwiększenie na wsi liczby wrogów ruchu ludowego, ujarzmiaczy dążeń

chłopa do praw i wolności, oszustów wyborezych, szachrajów politycznych, narzędzi administracji i wywiadu w opanowaniu samodzielnego ruchu ludowego”.

Nauczyciel musiał odbudować zaufanie do siebie i szkoły; musiał odrobić stare grzechy. Brnąć bowiem dalej w tym samym kierunku oznaczało nic innego jak skazanie siebie dobrowolnie na własną powolną śmierć cywilną. Wiadomo jednak, że błędy historyczne odrobić można tylko drogą uciążliwą.

Zaczęło się. Nauczyciel, a za nim Związek zaczął rozprostowywać zgięty kark, nadwałony kręgosłup ideowy. Hasła współpracy uczciwej i życzliwej z chłopem, robotnikiem padały na przygotowany grunt i na wszystkich zebraniach były witane entuzjastycznie. Tu i ówdzie w większych i mniejszych ośrodkach niespodziewanie, nagle, niby niewiadomo skąd zapadały uchwały na zebraniach w dużych miastach i grajdołkach wzywające Zarząd Główny Z. N. P. do nawiązania kontaktu z organizacjami chłopskimi i robotniczymi. W czerwcu 1936 donosi przerażony „I. K. C.”, że takie uchwały zostały podjęte w Krakowie, Warszawie, Włocławku i Chojnicach. Krakowski „Tajny Detektyw” krzyczy: „konsolidację społeczeństwa rozbijają agitatorzy partyjni”. Zarząd Główny Z. N. P. składa oświadczenie, informuje, powołuje się na uchwały Zjazdów i wreszcie podaje: „Pragnąc zachować swą samodzielną i apolityczną, Z. N. P., jako zespół nauczycieli, wychowujących dzieci wszystkich warstw ludności w Polsce, dąży do skupienia w obronie oświaty reprezentantów całego społeczeństwa w Międzyorganizacyjnym Komitecie Pop. Ośw. Powsz. istniejącym przy Zarządzie Głównym Z. N. P.” („Głos Naucz.” nr 37, 1936 r., str. 714). Tymczasem doły prą dalej. Sytuacja szkoły, nauczyciela, Związku staje się przedmiotem bezprzykładnych, najbrutalniejszych, niktzemnych ataków. „I. K. C.” „zdmuchuje Płomyk”, procesy, ataki prasowe z jednej strony — z drugiej postępuje gwałtownie naprzód konsolidacja ruchu pracowniczego. We wrześniu 1936 r. Związki Pracownicze ogłaszają uchwaloną wspólną deklarację ideową opartą na „zasadach sprawiedliwości społecznej”. Doły nauczycielskie odnajdują siebie i swoje pozycje w społeczeństwie. W obronie Z. N. P. stają związki pracownicze. Sytuacja po mału się klaruje. Staje się rzeczą wiadomą, kto z nim i przeciw komu.

Zorientowały się sfery klerykalno-prawicowe ku czemu wypadki prowadzą; błąd strach, śmiertelny pot wystąpił na myśl o tym, że nauczyciel i jego Związek porozumiał się i zorganizował z pracownikami państwowymi, samorządowymi i prywatnymi oraz ma zamiar dogadać się z robotnikiem i chłopem. Przypuszczono atak, w którym zastosowano wszystkie środki, jakie podszeptać może podłość i żądza utrzymania dotychczasowego stanu posiadania.

Tym razem sytuacja dla Związku Nauczycielskiego komplikuje się. Na arenę wkręcza były wódz płk. Koc z deklaracją i nową organizacją zjednoczenia narodowego. Zarząd Główny Z. N. P. pod naciskiem naturalnego porządku, że skoro powiedział „A”, to należy mówić dalej, wypowiedział się uchwałą z dn. 1 marca 1937. „Zgodnie ze swym statutem Z. N. P. nie prowadził i nie prowadzi działalności o charakterze politycznym i dlatego Prezydium Zarządu Głównego Z. N. P. nie może zgłosić akcesu do żadnej organizacji politycznej, nie zgłasza więc też akcesu do obozu politycznego płk. Adama Koca”.

I tu jest związek ostatniego dramatu, ostatniego triumfu nauczyciela polskiego.

Zarząd Główny Z. N. P. dla wyrównania trudności wewnętrznych, personalnych zwołuje w marcu ubiegłego roku Nadzwyczajny Zjazd Delegatów. Zjazd aprobeje bez zastrzeżeń politykę Zarządu Głównego, zatwierdza uchwałę w sprawie Ozonu, dymisjonuje Machowskiego i jego grupę oraz aprobeje wydatki na przedłużone ramię prasowe Związku „Dziennik Poranny”. Zjazd z niebywałym wprost entuzjazmem oklaskuje mówców, każda myśl, każde słowo, które podkreślają konieczność podtrzymania orientacji w kierunku porozumienia ze światem pracy.

„Dziennik Poranny” staje zdecydowanie po demokratycznej stronie coraz wyraźniej zarysowującej się na horyzoncie barykady. Ozon naciska, radby mieć nauczycieli i ich Związek u siebie jako pierwszorzędną atut swojej polityki. Prasa reakcyjna naciska na czynniki

miarodajne. „Dziennik Poranny” rozwija się, zdobywa coraz większą ilość prenumeratorów. Sytuacja się zaostrza.

I stało się. Dnia 28 września 1937 r. Rząd przeprowadza lustrację w biurach Zarządu Głównego Z. N. P., zawieszając jego działalność i mianując kuratorem p. Musioła.

Wśród przyczyn zawieszenia w urzędowaniu b. Zarządu Z. N. P. wymienia „tolerowanie i popieranie od dłuższego czasu idei tendencji komunistycznych lub z komunizmem graniczących”.

Ten argument, który miał być gwoździem do trumny białym, stał się hasłem do niebywałego oporu. Łączenie nauczycieli i Z. N. P. z komunizmem, to był błąd, który się zemścił i stanie się prawdopodobnie przyczyną, która wytrąciła i wytrącać będzie z ręki argument i straszak komunizmu, używany wszędzie tam, gdzie trzeba człowieka wykończyć za wszelką cenę. Metoda ta załamała się na Z. N. P., tu przeżyła ona swój kryzys.

Ostatni Zjazd krakowski Z. N. P. wykazał, że nauczycielstwo nie walczy o nic innego, jak tylko o normalne warunki swojej pracy, że w interesie swojej roli, postawy i samopoczucia związać się musi ze środowiskiem, z którego w większości samo pochodzi, z którym zawodowo jest najściślej związane; że współpracując z pracownikiem, chłopem i robotnikiem wypełnia swoją naturalną rolę nauczyciela i wychowawcy w szkole powszechnej; że opowiadając się za obozem demokratycznym wypełnia rolę pracownika oświatowego, który zdaje sobie sprawę z tego, że tylko demokracja może przyczynić się do kulturalnego rozwoju Polski”.

*

Prawdziwie pisał M. Niedziałkowski:

„Ze spokojną dumą stwierdzamy, że nauczycielstwo polskie zdało na zjeździe krakowskim egzamin ze swego charakteru. Jesteśmy dumni, bo nauczyciele i nauczycielki — to jedna z najbardziej istotnych części składowych polskiego świata pracy. Rozprostowały się zgięte kiedyś karki. Dojrzało poczucie godności własnej i godności własnej organizacji. Bez demagogii i bez oportunistów odrzucono szantaż polityczny kół reakcyjnych. Nie było żadnej presji, nie było żadnego nacisku. Bez presji i bez nacisku nauczycielstwo oświadczyło jasno i wyraźnie:

- 1) że ma zaufanie do swego kierownictwa poprzedniego;
- 2) że nie uchyli czoła przed próbami terroru moralnego.

*

Zjazd był „zamknięty”. Innymi słowy — obradowano we własnym tylko gronie. Czując się jednak uprawnionym moralnie do podkreślenia, że nastrój sali, wypełnionej przez delegatki i delegatów, przybyłych ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, uderzał prawie zupełną jednogłównością. Wyniki głosowań świadczą o tym najlepiej. Nauczycielstwo polskie powzięło decyzję.

*

Ta decyzja obowiązuje.

Obowiązuje samych nauczycieli i obowiązuje... „czynniki inne”. Atak szturmowy nie powiódł się.

Niechże zrozumieją ludzie obozu „narodowego” i ludzie niemądrego klerykalizmu, ludzie „konjunktury” i ludzie od „zielonych stolików”, że są takie „chwytaki”, które już nie chwytają.

Bo zgięte ongiś karki rozprostowały się od nowa.

My nie chcemy „przerabiać” nauczycieli polskich na agitatorów P. P. S. albo Stronnictwa Ludowego. Wcale nie chcemy. Chcemy widzieć w każdym nauczycielu i każdej nauczycielce — pracowniku Rzeczypospolitej Polskiej — samodzielnego i ofiarnego.

To „przedwiośnie”, jak mówił Żeromski, dał nam zjazd krakowski Z. N. P. Nie wywiesiliście białej chorągwi. To jest wielka wasza zasługa. Zasługa — dla Polski”.

Prezydium nowoobranego Zarządu Głównego złożyło następujące oświadczenie: „Do Zarządów komórek organizacyjnych i wszystkich członków Z. N. P. Dnia 7 lutego b. r. wrócił Związek Nauczycielstwa Polskiego do statutowych form życia organizacyjnego. W dniu tym kurator, p. Maciszewski, przekazał agendy Związku nowoobranemu Zarządowi Głównemu z prezesem kol. Z. Nowickim na czele.

Zarząd Główny doloży starań, by możliwie szybko wszedł Związek na tory normalnej pracy i aby zaspakajał statutowe uprawnienia członków, niemniej jednak Zarząd liczy na wyrozumiałość, jeżeli nie zaraz machina centrali Z. N. P. będzie działała z potrzebną sprawnością.

Jesteśmy pewni, że wypróbowane oddanie się członków dobru organizacji oraz możliwie najsprawniejsze funkcjonowanie wszystkich niższych komórek Z. N. P. ułatwią nam pracę.

Solidarnym wysiłkiem musimy sprawić, że życie organizacyjne we wszystkich komórkach stanie się tak intensywne i świadome naszych wielkich celów i ideałów jak nigdy przedtem”.

Czesław Wycech

ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W CZASIE OKUPACJI NIEMIECKIEJ

1939—1945

1. W PRZEDEDNIU WOJNY

Na horyzoncie politycznym świata zaczęły gasnąć nadzieje na uratowanie pokoju z chwilą dojścia do władzy w Niemczech narodowego socjalizmu pod przewodnictwem Hitlera. Dochodził on do władzy w państwie o dawnych i zakorzenionych tradycjach militarnych i tendencjach imperialistycznych. Hitlerizm płynął na falach odwetowych, rozpałał do czerwoności dążenia zaborcze swego narodu, skierowane głównie przeciw narodom słowiańskim (Polska, Czechosłowacja, Rosja) i podsycił przeciwko nam nienawiść w społeczeństwie niemieckim. Dla każdego jasnym się stawało, że dojście do władzy hitleryzmu to wojna, a dla narodu polskiego to ztrata niepodległości, a w konsekwencji niewola i bezlitosne gospodarcze i biologiczne niszczenie społeczeństwa polskiego.

Naród polski instynktownie zdawał sobie sprawę z faktu, że polsko-niemiecki pakt nieagresji podpisany przez Becka i Ribentropa miał na celu odwrócenie uwagi społeczeństwa polskiego od istotnych zamiarów niemieckich wobec Polski i Polaków. Pod dymnymi zasłonami porozumienia polsko-niemieckiego naród niemiecki przygotowywał się do wojny. Społeczeństwo polskie, a zwłaszcza ludność ziem zachodnich, widziała te gigantyczne wysiłki Niemiec hitlerowskich, dostrzegając w tym przygotowania do zbrojnego skoku. Naród polski nie dał się usnąć frazesami polityków niemieckich, odwiedzinami i polowaniami dygnitarzy niemieckich w Polsce i wołał głośno o konieczności podjęcia wzmoczonej akcji przeciwko mobilizującym się w Polsce piątym kolumnom niemieckim. Wołanie to było jednak bezskuteczne. Polityka zagraniczna obozu piłsudczykowskiego odizolowała Polskę od głównych mocarstw, które mogłyby się przeciwstawić sile niemieckiej, szła w cieniu posunięć hitlerowskich na arenie międzynarodowej, a w życiu wewnętrznym nie tworzyła ani siły militarnej, ani siły społecznej i gospodarczej, mających zasadnicze znaczenie w nowoczesnych zbrojnych zapasach. Na odcinku gospodarczym przeżywaliśmy głęboki

krzys, wyrażający się niską stopą życiową szerokich mas, które nie mogły zaspokoić swych minimalnych potrzeb, i nadprodukcją. Przy tym szalało bezrobocie. Podział dochodu społecznego był niesprawiedliwy, co wywoływało wiele niezadowolonych. Ruch pracowniczy, którego częścią było zorganizowane nauczycielstwo, wołał o naprawienie krzywdy, ażeby wzmocnić siłę państwa i przygotować je do walki z przeciwnościami. „Zgromadzeni na konferencji w dniu 10 IX 1936 r. — mówi uchwała — przedstawiciele podpisanych związków i stowarzyszeń zawodowych stwierdzają w konkluzji, że warunkiem wyjścia z kryzysu jest naprawa struktury gospodarczej w miastach i na wsi i podporządkowanie całego gospodarstwa interesom państwowym i społecznym. Planowa gospodarka społeczna w oparciu o siły moralne warstw pracujących uczyni Polskę zdolną do pokonania wszelkich przeciwności“. Lecz rząd nie podjął w tym kierunku żadnych prac ani decyzji, panujące zaś stosunki polityczne osłabiały nadal siły żywotne narodu. W okresie, gdy hitlerizm przygotowywał się do wojny i ataku na Polskę, sanacyjny system polityczny odpychał od współdziałania w rządach najszersze masy ludności pracującej wsi i miast. Warstwy pracujące nie tylko znalazły się w ciężkich warunkach materialnych, lecz nie miały możliwości organizowania się. Organizacje polityczne, społeczno-gospodarcze i kulturalne ruchu ludowego i robotniczego były prześladowane, panoszyło się bezprawie i przemoc. Zorganizowana warstwa chłopska i robotnicza prowadziła walkę o prawo i demokrację. Wyrazem tej walki były liczne strajki chłopskie i robotnicze, protestacyjne wiece i manifestacje, długa lista skazanych i aresztowanych. Ruch chłopski i robotniczy jako nurt zasadniczy dla polskiego życia politycznego nie mógł stworzyć siły społecznej, któraby stanowiła fundament do ludowy państwa na zdrowych podstawach i przygotowywała naród do walki z groźącą agresją niemiecką. Nad całym życiem polskim ciążyła skostniała biurokracja i wojskowo-legionowa elita, która rozpięchła się w tragicznych dniach wrześniowych r. 1939, a naród dopiero pod okupacją hitlerowską zaczął tworzyć własną, samodzielną siłę społeczną.

Ruch nauczycielski, który na kilka lat przed wybuchem wojny zaczął wkraczać na wspólny szlak całej demokracji, był ostro zwalczany przez panujący system. Po przewrocie majowym r. 1926 zaczął stopniowo pod naciskiem grup rządzących schodzić ze swej tradycyjnej demokratycznej drogi. Lecz w nauczycielstwie tradycje te tkwiły głęboko; dlatego na przełomie lat 1933/37 ruch nauczycielski począł wyzwalać się z wpływów sanacyjnych. Wielką rolę odegrała tu radykalna i postępową grupą nauczycielską, opozycyjną w stosunku do władz Z. N. P.; w szczególności szeroka i zdecydowaną akcję prowadziła po zorganizowaniu się w ramach Towarzystwa Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory“. Nauczycielstwo, związane swą pracą i pochodzeniem społecznym z warstwami pracującymi stało do walki o demokrację w państwie. Nastąpiły ciosy. Działalność Zarządu Głównego Z. N. P. została zawieszona, mianowano komisarza w osobie Pawła Musioła, członka polskiej organizacji faszystowskiej. Jednak nauczyciel-

stwo nie dało się złamać i walkę prowadziło dalej. Walka ta, uwieńczona zwycięstwem, wzmocniły więzy między nauczycielstwem i walczącą demokracją. Solidarność nauczycielstwa oraz zorganizowanego świata pracy została mocno zmanifestowana w przededniu wybuchu wojny na ostatnim zjeździe Delegatów Z. N. P. w sierpniu r. 1938 i na Kongresie Pedagogicznym w maju r. 1939. Nauczycielstwo odzyskiwało zaufanie swego środowiska, demokracji polskiej, krystalizowało swe oblicze postępowo-demokratyczne i stawało się siłą społeczną w momencie, gdy na horyzoncie zjawiało się widmo wojny. Przeobrażenia te miały doniosły wpływ na postawę i prace nauczycielstwa w czasie okupacji, zbratanie bowiem największej grupy inteligenckiej z ludem polskim stworzyło pomyslny warunki do bezkompromisowej walki narodu polskiego z barbarzyńskimi najeźdźcami. Cechowała nas wola walki o Niepodległość i Demokrację, oraz zdecydowana postawa antygermańska.

Na parę lat przed wojną, już po dojściu Hitlera do władzy, prezes Z. N. P. tak mówił o wychowaniu Niemców: „Wszystkie podręczniki w Niemczech przepełnione są tymi tendencjami (tj. nienawiści i kultu siły)“. „Tym pierwszym wybitnym faktem, z którym Niemcy hitlerowskie stanęły oko w oko, było twarde, niezłomne polskie: „nie“ — pisze „Głos Nauczycielski“ z 21 maja r. 1939. Zwołany przez Z. N. P. Kongres Pedagogiczny wyraża wraz z całym narodem solidarnie przez usta prezesa Z. Nowickiego: „Nie damy się odepchnąć od morza“. „Żaden szantaż zewnętrzny, żadne tzw. „strachy na Lachy“ nas nie zdemoralizują, nie oddziałają na nasze nerwy i nie wytrącają nas z normalnego toku zajęć. Nosimy bowiem w sercach pewność, że żadna siła złamać nas nie zdoła“. Tak jasno i twardo wyrażał postawę nie tylko nauczycieli, lecz całego społeczeństwa wobec odwiecznego wroga Z. Nowicki, nasz prezes i zasłużony działacz ludowy. Zamykał Kongres Pedagogiczny zapowiedzią, że następny zorganizujemy w Królewcu lub Wrocławiu.

1 września 1939 roku Hitler najechał na ziemie polskie. Na bezbronne wsie i miasta spadały bomby lotnicze. Padało tysiące ludzi. Warszawa co parę godzin przeżywała naloty. Miasto płonęło. W tym czasie na ulicy Smulikowskiego 1/3 w gmachu Z. N. P. zebrało się Prezydium Zarządu Głównego pod przewodnictwem Z. Nowickiego. Postanowiono zgodnie z poprzednimi uchwałami ofiarować majątek Z. N. P. na cele obrony narodowej. Następnie Prezydium przyjęło tekst odezwy, mającej ukazać się w nadzwyczajnym numerze „Głosu Nauczycielskiego“, który nie ukazał się jednak z przyczyn technicznych. Odezwa nie dotarła do ogółu. Znamienny to dokument, świadczący o postawie armii nauczycielskiej. Przytaczam niektóre wyjątki odezwy:

„Zdobyta krwią i wysiłkiem wielu pokoleń Polska Niepodległa została zaatakowana przez odwiecznego wroga“. „Narzuconą nam wojnę przyjęliśmy. Doprowadzimy ją do zwycięskiego końca“.

„Całość i Niepodległość Rzeczypospolitej utrzymamy. Ziemię odwiecznie polskie podstępem nam zabrane odzyskamy. Zwycięski dotąd hitleryzm zniweczmy. Idee wol-

ności, sprawiedliwości i pokoju ugruntujemy, kulturze i cywilizacji należne im miejsce w życiu narodów — przywrócimy.

Dziejową misję Polski wypełnimy.

Do walki stanęło całe społeczeństwo a wraz z nim nauczycielstwo polskie, które do pracy i walki czerpie natchnienie i hart ducha z pięknych kart swojej przeszłości: z walki o szkołę polską, podziemnej pracy w masowych ruchach ludowych o wyzwolenie społeczne i polityczne narodu.

I wówczas i dziś zadania swoje musimy spełnić jak najlepiej. Jedni z bronią w rękę, inni w pomocniczej służbie obronnej zgodnym wysiłkiem służyć będą wielkiej sprawie. Żadne trudności nas nie złamią, idziemy aż do zwycięstwa“.

Odezwa powyższa maluje panujące nastroje. Wyrażona została w niej wola walki, niezłomność, wiara w zwycięstwo. Przywódcy Z. N. P. mimo zdecydowanej postawy, zdawali sobie sprawę z trudności sytuacji i możliwości klęski. Najlepszym wyrazem tego jest podjęta w dniu 2 czy 3 września decyzja pozostania w Warszawie na wypadek jej zajęcia. Przewodniczący Centralnej Komisji Porozumiewawczej śp. C. Pawłowski, zasłużony działacz Z. N. P. pisał do pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych w chwili wybuchu wojny: „W tej chwili staliśmy się wszyscy żołnierzami. Wola zwycięstwa kierować musi wszystkimi naszymi czynami, wola, która nie da się złamać żadną ofiarą, żadnym nieszczęściem“. Świat nauczycielski i pracowniczy już w chwili wybuchu wojny świadom był nieszczęścia, jakie może przynieść narodowi okupacja, jednak bez żadnego wahania stanął do nierównej walki. Pierwsze dni wojny wykazały, że do wojny byliśmy nieprzygotowani ani pod względem militarnym ani cywilnym.

Cechą znamienną odezwy Z. N. P. jest nawoływanie do tajnej pracy i walki o szkołę polską, do udziału w podziemnych ruchach ludowych, już bowiem w chwili wybuchu wojny przewidywaliśmy konieczność wejścia w podziemie do pracy oświatowej i politycznej. Nauczycielstwo przystępowało do walki z wiarą w ostateczne zwycięstwo. „W walce i pracy — czytamy w odezwie C. K. P. — niech prowadzi nas jedna tylko myśl o Polsce Niepodległej, Wolnej, Sprawiedliwej i Tryumfującej“.

2. PODZIEMNA DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACYJNA Z. N. P.

Po ustaniu działań wojennych i zajęciu Polski Niemcy rozpoczęli pracę nad urządzeniem terenu okupacyjnego i przystosowaniem go do celów własnej polityki wojennej, jak i powojennej. Naszą zatem działalność musieliśmy dostosować do istniejących warunków. Zdawali sobie sprawę z faktu, że musimy podjąć walkę podziemną. Myśl o rozpoczęciu tajnej działalności w naszym środowisku zjawiała się bardzo wcześnie. W czasie oblężenia Warszawy powstał w stolicy Komitet Obywatelski pod przewodnictwem prezydenta miasta St. Staryńskiego wraz z udziałem przedstawicieli partii politycznych z przywódcą P. P. S. M. Niedziałkowskim na czele. Komitet Obywatelski pełnił faktycznie

funkcję rządu wobec ucieczki naszych dotychczasowych władz do Rumunii w dniu 17 września. Przy tym Komitecie powstała Komisja Oświatowa. Wchodzili do niej działacze i przywódcy zorganizowanego nauczycielstwa jak Z. Nowicki, dr T. Mikułowski, rektor B. Miklaszewski, Siciński. I tu zjawiała się pierwsza myśl o tajnej pracy oświatowej po upadku Warszawy. Niewielu członków Prezydium Zarządu Głównego Z. N. P. w czasie oblężenia stolicy przebywało w Warszawie, pozostali jednak kontaktowali się niemal codziennie między sobą i z kierownikiem Ministerstwa Oświaty K. Szelańskim.

Już wtedy zarówno w Komitecie, jak i Ministerstwie Oświaty zastanawialiśmy się nad działalnością oświatową po zajęciu kraju przez Niemców. Stary działacz oświatowy Z. Nowicki, który przeszedł twardą szkołę w czasach zaborczych, często wspominał mi o podziemnej pracy oświatowej. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że Niemcy stworzą ciężkie warunki życia i pracy. Potwierdzeniem tego jest ciekawy dokument z dnia 18 września r. 1939, a więc z czasu oblężenia stolicy. Według brzmienia tego dokumentu Z. Nowicki i Cz. Wycech w imieniu Z. N. P. wydzierżawili J. Przysłaskiemu zakłady graficzne za czynszem dzierżawnym 15% od obrotu brutto, żeby na tej drodze zabezpieczyć majątek Z. N. P. przed konfiskatą Niemców; nie to jednak nie pomogło, okupanci ruchomości zrabowali, a gmach Z. N. P. sprzedali za 6 milionów złotych Ubezpieczalni Społecznej.

Niemcy po zajęciu Polski wydali zarządzenie, w którym wezwali do pracy ogół obywateli i urzędników na poprzednio zajmowane placówki. Przedstawiciele Z. N. P. oraz T. N. S. W. na poufnej naradzie z kierownikiem Ministerstwa Oświaty K. Szelańskim zdecydowali, że należy niezwłocznie uruchomić szkoły. Stanęliśmy na stanowisku, że należy młodzież otoczyć opieką i nie pytając Niemców uruchomić szkoły, stawiając ich wobec faktów dokonanych. Rozpoczęło się pośpieszne uruchamianie szkół powszechnych i średnich w Warszawie. W gmachu Z. N. P. przebywała w czasie oblężenia Warszawy znaczna ilość nauczycieli z Zachodu; wracali oni do domu z postanowieniem wznowienia działalności szkół. Do Ministerstwa Oświaty przybywali liczni kuratorzy, inspektory, dyrektorzy, kierownicy i nauczyciele po instrukcje; wszyscy wyjeżdżali na swe posterunki z tą samą decyzją. W krótkim czasie zostały uruchomione szkoły bądź samorzutnie, bądź z naszej inicjatywy, a często i z inicjatywy miejscowych dowódców wojskowych niemieckich. W pierwszej chwili szkoły były uruchamiane nawet na ziemiach zachodnich, okupanci bowiem na tej drodze chcieli zarejestrować młodzież i nauczycieli. W ciągu miesiąca została uruchomiona znaczna ilość szkół w Polsce Centralnej. Osmólska¹⁾ pisze, że na terenie Poznania „pod pozorem uruchomienia szkolnictwa dla młodzieży polskiej ogłosiły władze niemieckie wkrótce po zajęciu miasta rejestrację sił pedagogicznych i tym sposobem uzyskały spisy, ułatwiające im później akcję eksterminacyjną. W ten

¹⁾ Osmólska: „Przegląd Zachodni”, 1946, grudzień.

sposób przez fikcję uruchomienia polskich szkół doszedł okupant do wykazów dzieci i młodzieży, które wprost ze szkół przekazywano do „Abeitsamtu“, a stąd na roboty do fabryk miejscowych lub na wywóz do Niemiec“. W innych powiatach ziem zachodnich okupanci zwoływali konferencje powiatowe nauczycielskie, z których masowo wywozili nauczycieli do obozów lub miejsc straceń; często zabierali nauczycieli pojedynczo ze szkół. W ten sposób na Zachodzie szybko zlikwidowano szkoły i nauczycieli; duża część kolegów odpłynęła do „Generalnej Gubernii“, reszta pozostała na miejscu, ukrywała swój zawód, idąc do fabryk i biur.

W tzw. Generalnej Gubernii sytuacja uległa zmianie w połowie listopada r. 1939. Okupanci postanowili zamknąć szkoły średnie ogólnokształcące. W grudniu usunięto naukę geografii i historii w szkołach powszechnych, wydano zarządzenie o wycofaniu podręczników i map. Napłynęła tutaj duża ilość nauczycieli zarówno z zachodu, jak i wschodu; nastąpiły liczne aresztowania nauczycieli w związku ze świętem 11 listopada. Wielu z nich zarówno na terenie „G. G.“, jak i ziem zachodnich musiało się ukryć przed represjami okupanta. Sytuacja była ciężka zarówno dla szkolnictwa, jak dla zawodu nauczycielskiego. Trzeba było zająć się losem szkoły i nauczyciela, gdy tymczasem społeczeństwo było po tragedii wrześniowej w zupełnym rozbitciu.

Panujący do wojny system sanacyjny rozpadł się, część przywódców tego obozu wyjechała za granicę, pozostała krajowa część nie mogła podjąć działalności wobec całkowitego skompromitowania w oczach społeczeństwa. Opozycyjne grupy chłopskie i robotnicze, osłabione przez represyjną dowojenną politykę rządzącego obozu, teraz dopiero zaczęły organizować się ponownie; powstały liczne, o lokalnym zasięgu działania, organizacje wojskowe i polityczne. W kraju nie było centralnego ośrodka dyspozycyjnego ani na odcinku politycznym ani wojskowym. Z powojennego rozbitcia i rozproszkowania zaczęły się dopiero krystalizować zaczątki ogólnokrajowej podziemnej organizacji.

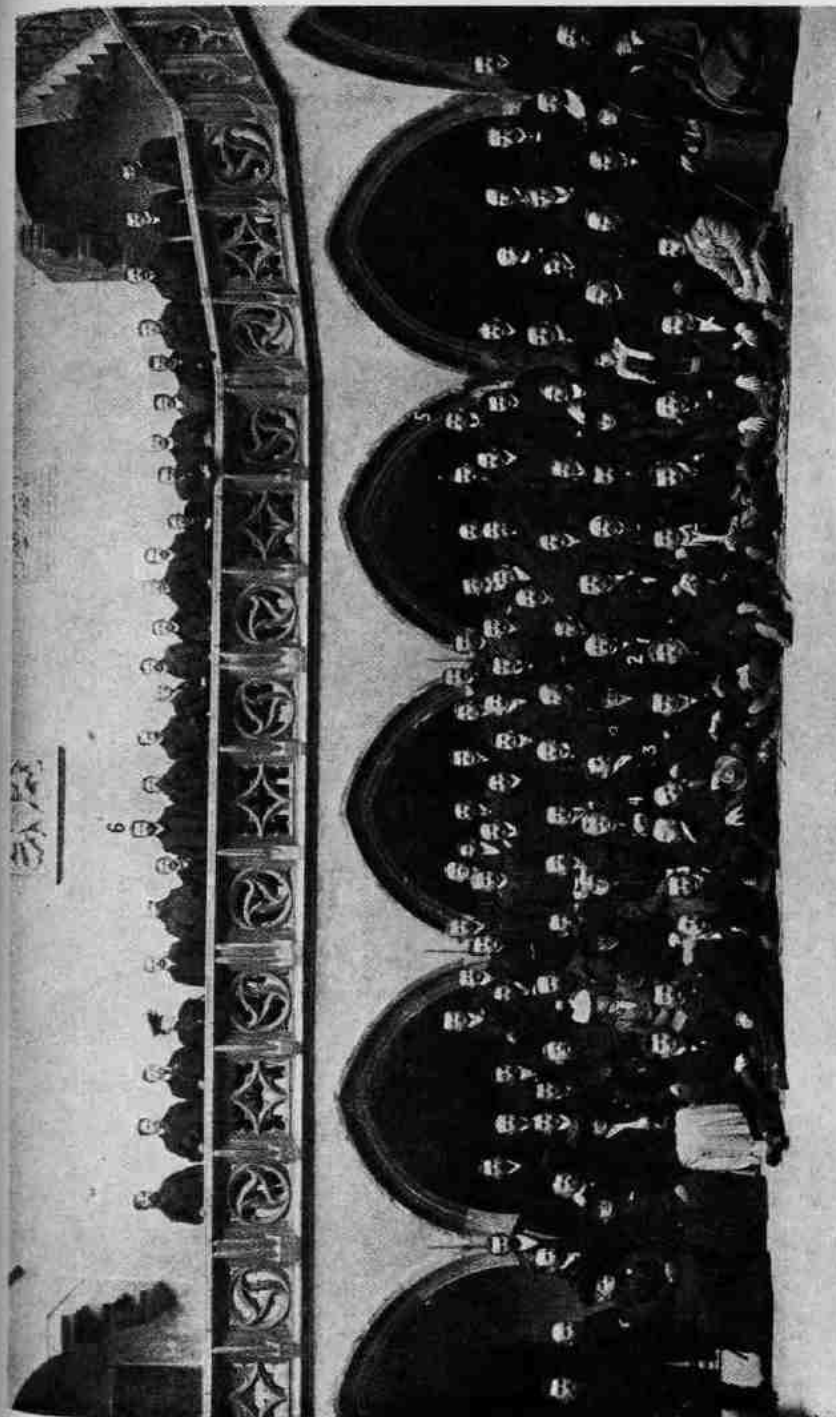
W tych warunkach każdy działał samorzutnie na własną rękę. Podjęliśmy i my samorzutnie podziemną pracę związkową. Na początku października r. 1939 pozostali członkowie Prezydium Związku powrócili z wędrówki. Niepodobna było z dużym, prawie dwudziestoosobowym zespołem prowadzić pracy konspiracyjnej; a wobec tego trzeba było dokonać niezmiernie trudnego wyboru, polegającego na eliminowaniu z centralnego kierownictwa pewnej ilości zasłużonych przedwojennych działaczy. Jednak trzeba było to uczynić. Postanowiliśmy przyjąć system piątkowy. Do piątki centralnej od samego początku weszli: Z. Nowicki, C. Wycech, K. Maj, T. Wojeński i W. Tułodziecki. Stanęły przed nami od razu aktualne zadania do wykonania. Ogniskowały się one wokół następujących zagadnień: a) tworzenia aparatu organizacyjnego, b) organizowania akcji samopomocy koleżeńskiej i c) prowadzenia tajnego nauczania.

W wykonaniu prac spotykaliśmy się z kolegami z innych organizacji zawodowych nauczycielskich. Do Z. N. P. przychodzili o radę i pomoc koledzy

z T. N. S. W. czy Stowarzyszenia Chrześcijańskiego i w tych ciężkich warunkach okupacyjnego życia trzeba było zapomnieć o dawnych walkach i urazach, a nieść pomoc ofiarom wojny bez względu na przynależność organizacyjną. Zbliżenie między organizacjami na odcinku samopomocy koleżeńskej rozszerzało się na zagadnienia, co do których mieliśmy wspólne poglądy; do nich należały; sprawa ochrony moralnej i biologicznej młodzieży, organizacja tajnego nauczania, walka z okupantem. W dodatku po aresztowaniu kierownika Ministerstwa Oświaty wysuwała się potrzeba stworzenia ośrodka kierowniczego w zakresie spraw oświaty. Związek miał duże wpływy wśród nauczycielstwa, jednak poza jego sferą oddziaływania pozostawał znaczny odłam kolegów. A tymczasem życie wymagało skupienia wszystkich sił nauczycielskich do działania w tych straszliwie trudnych warunkach. W sposób naturalny wyłaniała się potrzeba powołania do życia czynnika koordynującego całokształt prac oświatowych.

W dniu 8 grudnia 1939 r. została powołana do życia Międzystowarzyszeniowa Komisja Nauczycielska (M. K. N.), do której weszli przedstawiciele Z. N. P. (2 osoby: Wycech, Wojeński, potem Tułodziecki, Jakiel, Chrościecki), Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych (dr T. Mikułowski, potem Maksymilian Tazbir), Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Zawodowych (Wróblewski), Stowarzyszenia Dyrektorów Szkół Państwowych (H. Kasperowiczowa) i Stowarzyszenia Szkół Samorządowych i Prywatnych (S. Pogorzelski). Z czasem zostaną powołani do M. K. N. przedstawiciele szkolnictwa wyższego (J. Krzyżanowski, E. Loth, potem B. Nawroczyński), którzy będą stałymi łącznikami między organizacją tajnego nauczania na poziomie średnim w ramach M. K. N. a działającymi w podziemiach uczelniami wyższymi. Założyciele Międzystowarzyszeniowej Komisji Nauczycielskiej dokładnie zdawali sobie sprawę z konieczności powołania do życia oświatowego ośrodka dyspozycyjnego, któryby kierował całą akcją oświatową w kraju. Rozumieliśmy, że tej roli nie mogą pełnić wysocy dygnitarze dotychczasowych władz szkolnych z bardzo różnych powodów (łatwość zdekonspirowania, konieczność posługiwania się innymi metodami pracy, a nade wszystko z braku zaufania do nich nauczycielstwa).⁶ Powołanie do życia M. K. N. stanowi ważny moment w historii tajnej oświaty. Świadczy ono o wysokiej dojrzałości państwowej i poczuciu odpowiedzialności ogółu pracowników oświatowych przed społeczeństwem za młodzież i oświatę w najcięższym dla narodu okresie. Zorganizowane nauczycielstwo, które przed wojną było zwalczane przez panujący reżim (sprawa Z. N. P.) i któremu ostatni premier gen. Składkowski odmawiał patriotyzmu, bierze na siebie dobrowolnie ciężkie funkcje kierowania tajną oświatą. A dzieje się to już w parę miesięcy po opuszczeniu kraju przez rząd, kiedy naród pozostawiony sam sobie dopiero na początku 1940 roku wyłoni ogólnokrajowe kierownictwo.

Na pierwszy plan wśród członów M. K. N. wysuwała się największa dowojenna organizacja nauczycielska — Związek Nauczycielstwa Polskiego. Postano-



Pierwszy Zjazd Delegatów Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego w Galicji, Kraków, 1 listopada r. 1906: Stefan Zaleski (3), Stanisław Nowak (2), Onufry Własiejuk (1), Józef Bałaban (4), Jan Samulikowski (5), Fatka (6).

Do archiwu E. Mittera.

PREZESI OKRĘGÓW Z. N. P. W LATACH WOJNY 1939—1945.



Siedzą od lewej do prawej: Bolesław Orłowski (Śląsk), Bronisław Chrościcki (Warszawa), Kazimierz Maj, Czesław Wycech, Teofil Wojeński, Wawrzyniec Dusza (Warszawa). Stoją od lewej ku prawej: Henryk Dankowski (wiceprezes, Lwów), Jan Kupiec (Kielce), Franciszek Klíma, Eishrenner (Poznań), Antoni Borowski (Lwów), Antoni Kozłowski (Lublin), Stanisław Świetliczko (Łódź).

Do artykułu Cz. Wycecha.

wiliśmy odbudować nasze ogniw organizacyjne na terenie „G. G.”. W organizacji przyjęliśmy, jak wspomniano, system piątkowy; w pierwszym rządzie postanowiliśmy odbudować zarządy okręgowe (wojewódzkie) i powiatowe. Dla zmylenia śladów postanowiliśmy się nazwać T. O. N. (Tajna Organizacja Nauczycielska). W centralnej piątce dokonaliśmy podziału pracy między siebie: Z. Nowicki wziął na siebie ogólne kierownictwo, C. Wycech — sprawy organizacyjne, T. Wojeński — tajne nauczanie, W. Tułodziecki — sprawy wydawnicze i samopomoc koleżeńską, K. Maj — współpracę i kontakt z organizacjami politycznymi i wojskowymi. Posiedzenia odbywaliśmy co tydzień w różnych punktach, najczęściej na Żoliborzu i w „Naszej Księgarni” natomiast posiedzenia M. K. N. odbywały się raz na miesiąc. Przez pięć lat okupacji szczęśliwym zbiegiem okoliczności odbywały się nasze posiedzenia i nasze tajne Zjazdy Delegatów T. O. N. (a brało w nich udział nieraz do 30 osób) bez przygód i wusp.

Na jesieni i początku zimy 1939 r. rozpoczęliśmy montowanie okręgów. Z racji mego przydziału w centralnej piątce odbyłem wyjazdy organizacyjne do Krakowa, Lublina i Kielc oraz niektórych mniejszych miejscowości. Wszędzie na ogół nasi koledzy nawiązali już kontakty z ówczesnymi organizacjami wojskowymi. Przyjazdy nasze były witane z żywym zadowoleniem i radością. W konferencjach ustalaliśmy zasady tajnej organizacji i dziedzinę pracy oraz dokonywaliśmy wyboru ludzi. Już od jesieni r. 1939 prezesi okręgowi T. O. N. w Warszawie, Lublinie, Kielcach i Krakowie podjęli działalność. Do zadań powołanych kolegów w zakresie organizacyjnym należało tworzenie zespołów kierowniczych 3—5 osobowych w okręgach i powiatach; w gminach miano powoływać na razie mężów zaufania, rezygnując z większych zespołów. Dla uniknięcia zdekonspirowania przyjęliśmy tylko kontaktowanie się z góry na dół do bezpośrednio niższych ogniw, jednak zasada ta nie była ściśle przestrzegana; wielu kolegów z Ognisk i Powiatów docierało aż do centrali. Zaleciliśmy kolegom, by nie wydawali żadnych poleceń na piśmie, wszystko należało przekazywać ustnie.

Skład Zarządów Okręgowych T. O. N. w okresie konspiracji był następujący:

Warszawa: Bronisław Chrościcki (przewodniczący), Stanisław Dobraniecki (zastępca), Waclaw Tułodziecki, Kazimierz Staszewski;

Okręg warszawski: Wawrzyniec Dusza (przewodniczący), Waclaw Polkowski, Józef Kuran, J. Wichrzycki (zginął w powstania warszawskim), Marian Jaworski, Witold Witkowski, od r. 1942 Stanisław Trojanowski, Jerzy Michniewicz, Wojciech Pokora, Gruchalski.

Okręg lubelski: Władysław Petrykiewicz (przewodniczący, aresztowany 12 maja r. 1941, potem zamordowany), Wiktor Helman (przewodniczący), Antoni Kozłowski, Mieczysław Chudziński, Władysław Sakławski, Jan Chmielewski (zmarł w Riazaniu).

Okręg kielecki: Jan Kupiec (przewodniczący), Apolinary Kuśmierski (aresztowany w r. 1943 i wywieziony do obozu), Stanisław Chyży (zmarł), Stanisław Poświat, Łukasz Kumor, Stanisław Janicki, Stanisław Rychter, Dionizy Pietrzyk.

Okręg krakowski: Roman Serkowski (przewodniczący), Władysław Wiśniewski (zmarł 9 sierpnia r. 1942), Henryk Schlenker (zmarł w r. 1942), Franciszek Ingot, Ignacy Jakubiec.

Do pracy w Małopolsce Środkowej został powołany podokręg z Koczociem w Przeworsku.

Przedwojenny okręg łódzki został podzielony linią graniczną między „G. G.” a terenami włączonymi do Rzeszy; częścią leżącą na terenie G. G. do r. 1942 opiekował się Okręg Kielecki. Na terenie włączonym do Rzeszy w r. 1939 powstał samorządnie okręg pod przewodnictwem kol. Kowalskiego z Kalisza z siedzibą w Ozorkowie; koledzy nadesłali nam wiadomości o rozpoczęciu pracy w zimie w r. 1940, potem ślady łączności znikły. W r. 1942 został powołany przez centralę Zarząd Okręgowy Z. N. P. dla Łodzi w składzie: Stanisława Świetliczki, Stanisławy Macińskiej (zastępca), Wojciecha Gruziela i Romana Ożogowskiego. Duże zasługi w pracy związkowej położył śp. Zygmunt Lorentz, kierownik Okręgu Oświaty i Kultury w Łodzi.

Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej w czerwcu r. 1941 stanęło przed nami zagadnienie organizacji Z. N. P. na terenach wschodnich. W grudniu r. 1941 udałem się do Lwowa, gdzie odnalazłem naszych przedwojennych działaczy. Zdecydowaliśmy się wspólnie z miejscowymi kolegami, na stworzenie jednego okręgu na cały dystrykt galicyjski. Na czele Okręgu stanęli koledzy: Antoni Borowski (prezes) i Henryk Dankowski. Współpracowali oni ściśle z kierownikiem oświaty i kultury na tym terenie. Do prowadzenia prac związkowych na terenie Polesia i Wołynia upoważniliśmy kierowników Okręgów Oświaty i Kultury kol. Szopę (Brześć) i Rudolfa Chróściela (Równe); obaj koledzy wyjechali na swe tereny w zimie 1942 roku, lecz zostali aresztowani i rozstrzelani. Praca na tych dwu terenach była bardzo ciężka, stale się rwała, jednakże działalność oświatowa była bez przerwy prowadzona, chociaż w skromnym zakresie. W roku 1942 ożywiła się praca oświatowa na terenie Wileńszczyzny; duszą jej był śp.: St. Lissowski; po jego aresztowaniu kol. Krawiec. Z Białostockim mieliśmy dość słabe powiązania.

W okresie wojny przebywało na terenie „G. G.” wielu kolegów z ówczesnych ziem zachodnich; weszli oni do pracy związkowej tych terenów, na których przebywali. Z ich inicjatywy zaczęliśmy tworzyć zespoły dla poszczególnych Okręgów; celem tych zespołów była opieka nad wysiedlonymi kolegami, utrzymywanie więzi koleżeńskich, udział w aktualnej pracy związkowej, docieranie do swych właściwych terenów (Śląsk, Pomorze, Wielkopolska), przygotowywanie ekip organizacyjnych na okres powojenny. Najwcześniej powstał zespół pomorski, do którego wchodził koledzy: L. Klima, Wł. Dobrowolski, J.

Szymczak, Stępień. Z ramienia tego zespołu wyjechał na teren Pomorza Szymczak, przywożąc szczegółowe informacje o panujących stosunkach i ludziach. W późniejszym okresie czasu zespół korzystał z kurierów kierownika Okręgu Oświaty i Kultury na teren Pomorza. Równocześnie prawie zorganizował się zespół wielkopolski w składzie: J. Krawczyka, J. Kani, Eishrennera i G. Gómółkówny; zbierał się dość rzadko w Krakowie, z uwagi na duże rozproszenia kolegów (Krosno, Kraków). Powołanie do życia kierownika Okręgu Oświaty i Kultury na teren Wielkopolski w r. 1943 i uaktywnienie się w tym zespole starego i zasłużonego działacza związkowego St. Mroza wpłynęło na ożywienie pracy organizacyjnej w Poznańskim. Próby uaktywnienia kolegów śląskich z terenu Krosna nie dały wyników i dlatego też nowy zespół śląski pod przewodnictwem Bolesława Orłowskiego rozpoczął pracę najpóźniej z okręgów zachodnich; obok B. Orłowskiego dużą aktywność w tym zespole wykazał Tadeusz Furman, w którego mieszkaniu przy ul. Kalwaryjskiej 5 w Krakowie zbierały się liczne podziemne nici roboty oświatowej zarówno śląskiej, jak i krakowskiej.

Praca rozszerzała się z roku na rok. Początkowo wielu lękało się pracy konspiracyjnej; z czasem jednak, mimo coraz ostrzejszego terroru, ludzie zacięli się, nabierali odwagi i szli do akcji podziemnej. Z roku na rok wzrastał zakres działalności i wobec tego trzeba było wprowadzać do pracy podziemnej coraz więcej ludzi, oraz udoskonalać aparat organizacyjny. Nie wystarczały już kierownicze piątki wojewódzkie czy powiatowe, trzeba było sięgnąć do gmin. W r. 1942 zostały w całej „G. G.” powołane niemal we wszystkich gminach zespoły gminne. Zachodziła potrzeba niesienia pomocy ukrywającym się nauczycielom i ofiarom terroru hitlerowskiego; rozwijała się akcja podziemnej pracy społecznej i oświaty pozaszkolnej; odczuwało się wielkie pragnienie dyskusowania zagadnień praktycznych, kształtowania dróg Polski w okresie powojennym. Nauczycielstwo pragnęło ponadto zaznajomić się z poglądem władz kierowniczych Z. N. P. na zagadnienia polityczne, gospodarcze i kulturalne. Wszystkie te sprawy i problemy nurtowały ogół nauczycielstwa i wobec tego T. O. N. przy poparciu organizacyjnym i finansowym Departamentu Oświaty i Kultury zorganizował na szeroką skalę akcję letnią w r. 1942. W lipcu i sierpniu r. 1942 zostały zorganizowane konferencje z nauczycielstwem w każdej gminie w całej „G. G.”, co wymagało niezmiernie dużego wysiłku ze strony Okręgów Z. N. P. Do każdego powiatu, w którym przeciętnie było około 20 gmin, trzeba było posłać przynajmniej dwu prelegentów, których należało zaznajomić z ustaloną problematyką. W tym celu w maju i czerwcu r. 1942 odbyły się parodniowe konferencje z prelegentami upatrzonymi z góry przez Okręgi dla danego powiatu; na tych zebraniach w wyczerpujących referatach omówiono poszczególne zagadnienia, a następnie zaopatrzone przyszłych prelegentów w odpowiedni materiał (odezwy, instrukcje, referaty i opracowania).

Na gminnych konferencjach nauczycielskich w okresie wakacji r. 1942 zreferowano następujące zagadnienia: 1) Sytuację polityczną i militarną świata

i sprawę Polski na tym tle; 2) Wewnętrzną sytuację i organizację Polski Podziemnej (ośrodki polityczne, partie polityczne i ich programy, organizacje wojskowe, społeczne i kulturalne); 3) Programy oświatowe: polskich stronnictw politycznych, Z. N. P. oraz Departamentu Oświaty i Kultury; 4) Ideologię i program Z. N. P. w opracowaniu podziemnych władz Z. N. P.; 5) Zadania nauczycielstwa w okresie tajnego nauczania, walki cywilnej, społeczno-politycznej, akcji niepodległościowej. Odczytanie odczwy Zarządu Głównego Z. N. P. i instrukcji odnośnie oświaty i walki podziemnej.

Program gminnej konferencji nauczycielskiej był obliczony na dwa dni. Zarządy Okręgowe Z. N. P. przeprowadziły akcję letnią na całym terenie „G. G.”, jedynie na terenie okręgu krakowskiego zorganizowało ją kierownictwo Okręgu Oświaty i Kultury. Wyniki tej akcji były dodatnie. Ożywił się udział nauczycielstwa w pracy niepodległościowej. Konferencje te były jasnym promieniem w życiu nauczycielstwa znękanego barbarzyństwem okupanta i straszliwie ciężkimi warunkami życia w czasie wojny. Niemal całe nauczycielstwo weszło w konspiracyjny nurt życia polskiego, poczuło się częścią Podziemnej Polski, zrozumiało i odczuło, że nie jest odosobnione, lecz działa w ramach swej starej i zasłużonej organizacji zawodowej, której nie zdołała zniszczyć krwawa okupacja hitlerowska. Znaczenie moralne i społeczno-organizacyjne akcji letniej było zatem olbrzymie. Ujawniło się to we wzroście akcji tajnego nauczania w szkolnictwie powszechnym i średnim (akcja kl. I i II) i pracy społeczno-niepodległościowej nauczyciela.

W miarę rozwoju prac trzeba było zwiększyć zespół kierowniczy Z. N. P. Przyjęliśmy dwustopniowy podział na Prezydium i Wydział Wykonawczy. Na początku r. 1942 zwiększono Prezydium, do którego wchodziło Z. Nowicki, Cz. Wycech, K. Maj, T. Wojeński, W. Tułodziecki, dr A. Jakiel i Marcin Wasyluk, a okresowo ponadto B. Chróścicki, W. Polkowski i dr W. Hoszowska. Wydział Wykonawczy stanowili poza wyżej wymienionymi: Br. Chróścicki, St. Dobraniecki, St. Tazbir, Fr. Dąbrowski, W. Dusza, Wł. Ferenc, M. Ossowska, Jerzy Kreczmar, W. Polkowski. Sekretarzami generalnymi byli kolejno: Józef Kania, Leszek Klima i Marcin Wasyluk; ten ostatni pełnił czynności najdłużej, bo od r. 1942 aż do powstania warszawskiego i położył wielkie zasługi w organizowaniu pracy związkowej oraz w zakresie opracowań podstaw ideologicznych Z. N. P.

Corocznie w okresie wakacji odbywaliśmy tajne Zjazdy Delegatów T. O. N. W ich skład wchodziło: a) członkowie Prezydium i Wydziału Wykonawczego T. O. N., b) prezesi Okręgów, c) prezesi sekcji zawodowych. Zjazdów tego rodzaju odbyło się pięć (dwa w r. 1943: wakacje i okres wielkanocny). Nie były one protokołowane, jak wszystkie nasze zebrania. Na zjazdach tych podejmowaliśmy zasadnicze uchwały, jak program polityki oświatowej Z. N. P., wytyczne polityki zawodowej, zatwierdziliśmy projekt statutu i zasady wznowienia organizacji po wojnie, podejmowaliśmy decyzję w różnych sprawach aktualnych,

ideowych, politycznych i organizacyjnych. Zjazdy odbywały się w dwu grupach po 10—15 osób każda.

W pracy organizacyjnej oddały nam wielkie usługi spółdzielnie nauczycielskie, pod przykrywką bowiem pracy gospodarczej można było ukryć tajną działalność oświatową. Dlatego też bardzo popieraliśmy rozwój wszelkiego rodzaju spółdzielni nauczycielskich. Na terenie „G. G.” w okresie okupacji czynnych było ponad 50 tego rodzaju placówek. Trudno nam wymienić wszystkie te instytucje, jednak nie możemy pominąć tych, które odegrały ważną rolę w życiu konspiracyjnym, jak „Nasza Księgarnia”, „Zaranie” i „Libraria Nowa” w Warszawie, „Szkołnica” w Krakowie, Księgarnia Spółdzielcza i Oddział „Naszej Księgarni” w Lublinie, Księgarnia Spółdzielcza w Kielecach, Księgarnia Nauczycielska w Skierniewicach (w tej ostatniej po upadku powstania zbiegało się wiele nici Polski Podziemnej).

Skoro mówimy o pracach organizacyjnych T. O. N. nie możemy pominąć akcji w sprawie zjednoczenia ruchu nauczycielskiego. Na pierwsze posiedzenie Międzystowarzyszeniowej Komisji Nauczycielskiej przychodzili przedstawiciele organizacji z dużymi wewnętrznymi oporami, wszak między Związkiem a T. N. S. W. i Chrześcijańskim Stowarzyszeniem była długoletnia walka ideologiczna. W okresie okupacji złączyła nas wspólna walka z okupantem, troska o dziecko polskie i poczucie odpowiedzialności za los oświaty i kultury; natomiast różnił się poglądami na ustrój, cele i zadania oświaty. Przedstawiciel Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych na pierwszym posiedzeniu wyraźnie zastrzegł się, że porozumienie sześciu organizacji nauczycielskich istnieje tylko na okres trwania okupacji, czemu przyklasnęli delegaci Z. N. P. Jednak we wspólnej walce i pracy zmniejszały się nieufności i zadrażnienia, wytwarzała się koleżeńska atmosfera, aczkolwiek nie brakło ostrych walk i wystąpień innych organizacji nauczycielskich przeciw Z. N. P. w szczególności w ośrodku krakowskim i wielkopolskim (wśród wysiedlonych). Działacze T. N. S. W. i Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Nauczycieli, skupieni wokół pisma „Kultura Polska” niezmiernie ostro, jak na czasy konspiracyjne, zwalczały Z. N. P. Doszło do tego, że cała M. K. N. potępiła jednomyślnie tego rodzaju wystąpienia przeciwko naszej organizacji. Prawicowe grupy nauczycieli złamały swymi wystąpieniami front zgody narodowej w okresie okupacji. Poza tym na ogół pomyślnie układały się stosunki między organizacjami, które zaprzestały walki ideologicznej na okres okupacji. B. Chróścicki (Z. N. P.) wystąpił z inicjatywą połączenia wszystkich organizacji nauczycielskich. Rozmowy prowadzone w r. 1943 i 1944, dały pomyślny wynik, jeśli chodzi o połączenie Z. N. P. i Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Zawodowych; z innymi organizacjami rozmowy były w toku w momencie, gdy nadszedł kres okupacji. Pertraktacje te były niejako wstępem do zjednoczenia się ruchu nauczycielskiego w Odrodzonej Polsce.

3. Z. N. P. WOBEC WOJENNEJ RZECZYWISTOŚCI POLITYCZNEJ.

Mówiąc o działalności Z. N. P. w okresie wojny należy oświetlić stosunek Z. N. P. do aktualnych zjawisk społeczno-politycznych. Nasz stosunek do okupantów nie budził żadnej wątpliwości. Już od chwili wybuchu wojny rozpoczęła się walka na śmierć i życie między obu narodami. Uchwała nasza z 1940 roku mówi: „Obecny najazd Niemców na ziemię polskie uważamy za najbardziej krwawy i okrutny najazd Germanów na ziemię słowiańskie, największe bowiem ofiary wskutek nieograniczonego terroru ponosi w tej chwili ludność krajów słowiańskich. Narodowi socjaliści chcą dokończyć krwawego dzieła zniszczenia słowiańszczyzny, prowadzonego od wieków przez Geronów, Otonów, Zakon Krzyżacki, Fryderyków i Bismarków“. Nie odróżnialiśmy Niemców dobrych i złych, gdyż każdy Niemiec dążył solidarnie do wytępienia narodu polskiego. Oburzaliśmy się na dyskusje w parlamencie brytyjskim, gdy zastanawiano się nad tym, czy cały naród niemiecki może odpowiadać za bestialstwa popełniane w krajach okupowanych. „Za zastosowanie zasady zbiorowej odpowiedzialności — głosiła uchwała T. O. N. z 1941 roku — za masowe mordy Polaków i obywateli Państwa Polskiego odpowiada cały naród niemiecki, gdyż wykonują je miliony Niemców, a nie tylko przywódcy hitlerowscy i to bez jakiegokolwiek sprzeciwu ze strony narodu niemieckiego i jego elity kulturalnej. W tych warunkach uznajemy, że tylko zastosowanie zbiorowej odpowiedzialności wobec Niemców w nieokupowanych krajach sprzymierzonych, jako środek zapobiegawczy i odwetowy mógłby uwolnić podbite kraje od katowskich metod germańskich barbarzyńców“. Chcieliśmy, by alianci zastosowali wobec Niemców bombardowanie o charakterze represyjnym, jako odwet za ich postępowanie wobec ludności w krajach okupowanych. Irytowało nas, że Anglosasi planują wojnę na lata. Okupowane narody ponosiły olbrzymie ofiary. W lecie r. 1942 Zjazd T. O. N. mówił w swej uchwale: „Przedłużanie wojny przerzuca zbyt duże ciężary prowadzenia wojny na kraje okupowane, rabunkowa i barbarzyńska polityka Niemców wyniszcza życie gospodarcze, kulturalne i organizm biologiczny narodów podbitych. W tych warunkach nauczycielstwo polskie uważa, że dalsze przedłużanie wojny nie leży w interesie kraju i zwraca się do Rządu Polskiego w Londynie o podjęcie akcji u narodów zjednoczonych celem podjęcia skoordynowanych wysiłków, zmierzających do rychłego zakończenia wojny“.

W wojnie tej widzieliśmy zmagania się dwu sił: faszystów i demokracji, w szczególności jasnym się to stało po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej, od tego czasu bowiem powstał w Europie blok wolności, walczący z blokiem faszystowskim.

„Drugą wojnę światową — mówi uchwała T. O. N. — uważamy za odwieczny przejaw zaborczości niemieckiej w Europie, zmierzającej do wytępienia i zgermanizowania przede wszystkim Słowiańszczyzny. Duch pruskiego militarystyki, krzyżackiego okrucieństwa i zaborczości nowoczesnego kapitalizmu niemieckiego, znalazł swe odbicie nie tylko w hitleryzmie nie-

mieckim, dążącym do podbicia wolnych narodów świata. Wojna totalizmu germańskiego i totalizmów z nim sprzymierzonych jest ideologiczną wojną z demokracją, wojną z wolnymi i kulturalnymi, twórczymi narodami. Pokonanie i unieszkodliwienie pozbawionego wszelkich zasad moralnych barbarzyńskiego narodu niemieckiego jest nieodzownym i koniecznym warunkiem rozwoju kultury i cywilizacji w świecie. Bankructwo moralne narodu niemieckiego winno się skończyć bankructwem politycznym“.

W okresie okupacji przeżywaliśmy okresy upadku ducha i wzrostu nadziei. Rok 1940 był rokiem załamania się duchowego w narodzie, bowiem wiosną i latem tego roku padły Dania, Norwegia, Holandia, Belgia, Francja. Dzień 22 czerwca r. 1940, kiedy w lasku Compiègne Hitler i Göring przyjmują kapitulację Francji był okresem wielkiego przygnębienia lecz nie upadku nadziei. W rok potem nastąpił wybuch wojny sowiecko-niemieckiej. Wzrastała nadzieja zwycięstwa. „Powstaje blok wolności w świecie, który zniszczy imperialistyczne Niemcy“ — głosi uchwała T. O. N. — „Nauczycielstwo polskie wyraża radość z powodu powstania bloku państw wolności w świecie, gdyż widzi w tym skuteczne zespolenie sił do pokonania imperialistycznych totalizmów i gwarancję pokoju na dłuższy okres czasu, umożliwiając twórczą pracę kulturalną ludzkości“. W zgodnym i harmonijnym działaniu mocarstw Rosji, Wielkiej Brytanii i U. S. A. widzieliśmy pokonanie Niemiec i budowanie trwałego pokoju. W zgodnym, powiadam, działaniu, a nie w walkach i rozdzwiękach, jak to niektóre grupy polityczne głosiły, widzieliśmy gwarancję pokoju.

Przechodzę do omówienia naszego stosunku do wewnętrznych spraw krajowych. Na pierwsze miejsce wysuwała się sprawa naszego stosunku do rządu polskiego na emigracji. Zorganizowany na emigracji we Francji rząd gen. Sikorskiego, potem przeniesiony do Anglii, został wyłoniony przez partie opozycyjne w stosunku do sanacyjnego systemu. Był to ówczesnie jedyny ośrodek polityczny ze swymi organizacjami w kraju i na emigracji, uznawany przez cały kraj oraz wszystkie państwa na świecie. Stosunek T. O. N. do rządu i jego ekspozytury w kraju (Delegatury) był pozytywny, aczkolwiek niechętnie patrzyliśmy na obecność w nim przedstawicieli prawicy społecznej. W broszurze „O Nową Polskę“ dawaliśmy wyraz swym poglądom, że rząd polski winien się opierać o elementy demokratyczne z wyłączeniem elementów prawicowych. Kiedy po śmierci Sikorskiego powstał rząd St. Mikołajczyka i kiedy na Ministra Oświaty został powołany ks. Kaczyński, T. O. N. złożył energiczny protest przeciwko tej nominacji na ręce Delegata prof. Piekalkiewicza. Staliśmy na stanowisku, że Rząd Polski na emigracji winien bronić sprawy polskiej na arenie międzynarodowej, opiekować się Polakami i organizować armię. Natomiast decyzje o wewnętrznym urządzeniu kraju w czasie wojny i po wojnie winny należeć do czynników krajowych. Uznawaliśmy, że zasadnicze decyzje o sprawach krajowych winny zapadać w kraju i o kierunku rozwoju państwa po wojnie winny decydować grupy polityczne w kraju. Uchwała T. O. N. z r. 1943 mówi na ten temat co następuje: „Nauczycielstwo polskie wyraża uznanie Rządowi Polskiemu

w Londynie za jego pracę, działalność opiekuńczą, wojskową i dyplomatyczną, wiążącą Polskę z blokiem państw walczących o wolność i sprawiedliwość". Jak widzimy uchwała ta wyraźnie mówi tylko o trzech dziedzinach pracy: dyplomatycznej, wojskowej i opiekuńczej. Pragnę zwrócić uwagę, że nie tylko Z. N. P., ale też Departament Oświaty i Kultury nie podzielali stanowiska rządu londyńskiego w sprawach nas żywo obchodzących: oświatowych i kulturalnych. Postawa ta wynikała z zasadniczego stanowiska, uznającego faktycznie rząd polski za ambasadę polską za granicą, gdyż zasadnicze decyzje o urządzeniu kraju po wojnie winny były zapadać w Polsce.

W uchwale Zjazdu Delegatów T. O. N. w sierpniu r. 1941 dawaliśmy wyraz radości z zawarcia paktu Sikorski—Stalin, w którym obydwie kraje nawiązywały stosunki polityczne. Kiedy powstała Krajowa Rada Narodowa pragnęliśmy, ażeby nastąpiło porozumienie obu ośrodków politycznych, Delegatury i K. R. N., lecz jako organizacja zawodowa nie mieliśmy na to wpływu. W grudniu r. 1944 na posiedzeniu Centralnej Piątki T. O. N. w Skierniewicach uchwaliliśmy, że w razie przesunięcia frontu za Wisłę i objęcia władzy na tych terenach przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, wychodzimy jako Z. N. P. z podziemia i podporządkowujemy się P. K. W. N. W wykonaniu tej uchwały udałem się z Krakowa do Lublina w drugiej połowie stycznia r. 1945 celem nawiązania stosunków z Ministrem Oświaty i podjęcia działalności przez Z. N. P.; względy komunikacyjne i trudności porozumienia się co do składu Zarządu Głównego opóźniły proces rozpoczęcia działalności przez Z. N. P.

Stało również przed nami zagadnienie walki zbrojnej z okupantem. Sprawa nie budziła żadnej wątpliwości. „Za podstawowe i pierwsze zadanie Narodu Polskiego w obecnej sytuacji — głosi uchwała Zjazdu T. O. N. — uważamy walkę z okupantem i odzyskanie wolności. Współudział kraju i sił polskich za granicą w ogólnych przygotowaniach i walkach militarnych państw sprzymierzonych jest najpilniejszym zadaniem, co nakłada na każdego Polaka i zorganizowane grupy obowiązek uczestniczenia w walce cywilnej i walce ogólnej Narodu Polskiego z wrogiem". Nauczycielstwo stało do walki cywilnej i walki zbrojnej wraz z całym społeczeństwem w sposób zorganizowany. Na odcinku wojskowo-militarnym mieliśmy mnóstwo drobnych, często lokalnych organizacji wojskowych. Dochodziło między nimi do niepotrzebnych walk i nieporozumień, co dezorientowało opinię społeczną, wywoływało wewnętrzne tarcie. W tych warunkach przyjęliśmy z zadowoleniem decyzję Rządu Polskiego z marca r. 1940 o obowiązku zespalania podziemnych sił krajowych. „Witamy z uznaniem proces scalania się zespołów wojskowo-niepodległościowych — mówi uchwała T. O. N. — tworzenie jednolitej podziemnej siły zbrojnej krajowej, zespolonej organizacyjnie z armią polską na obczyźnie, widząc w tym krzepnięcie siły narodu w obliczu niedalekich już czynnych wystąpień do walki o odzyskanie wolności, w walce Narodu Polskiego o należne mu prawa". T. O. N. zajmował pozytywne stanowisko wobec organizacji wojskowych, nasi członkowie

pracowali w nich, jednak z niepokojem patrzył na lokowanie się w Z. W. Z. czy P. Z. P. a potem A. K. elementów sanacyjnych i ich dążenie do używania siły zbrojnej do celów rozgrywek partyjno-politycznych, czy kształtowania zaczątków władzy w odrodzonym Państwie. Staliśmy od samego początku na stanowisku, że podziemne siły zbrojne nie mogą ingerować w dziedzinie życia cywilnego, lecz ograniczyć się winny do walki zbrojnej z okupantem. Doświadczenia przedwojenne i wypadki wrześnieowe pokazały, że rozszerzanie kompetencji wojska wywiera zarówno ujemny wpływ na armię jak i na życie państwowe. Organizacje wojskowe na własną rękę próbowały organizować tajne nauczanie, popełniając kardynalne błędy w zagadnieniach, na których się wojskowi nie znali. Z tego względu byliśmy w ostrym konflikcie z P. Z. P. i jego przybudówką, jaką niewątpliwie była Komisja Oświecenia Publicznego, zorganizowana przez Pierackiego i Kupezyńskiego. W „K. O. P." widzieliśmy niezdrowe tendencje czynników wojskowych opanowywania dla celów politycznych dziedzin życia cywilnego, oraz odradzanie się dawnej administracji szkolnej, jako zorganizowanej grupy społecznej, dlatego ostro zwalczyliśmy wszelkie próby organizowania oświaty przez tajne czynniki wojskowe lub ich ingerencję w podziemną pracę oświatową. Z tych samych powodów Wycech i Wojeński w lipcu r. 1940 w imieniu Z. N. P. odmówili wejścia do Z. W. Z. celem zajęcia się tam sprawami oświatowymi. Zdawali sobie sprawę z faktu, że organizowanie dziedzin życia cywilnego przez wojskowych i ich dążenia do ingerowania w życie polityczne kraju zmierzać będzie do uchwylenia władzy w kraju przez elementy sanacyjne, które ulokowały się w organizacjach wojskowych.

Po zawarciu umowy przez gen. Sikorskiego i Stalina w lipcu r. 1941 i nawiązaniu stosunków między Polską a Związkiem Radzieckim, czynniki sanacyjne w kraju i za granicą zaczęły występować przeciwko rządowi. Rozpoczęła się na tym tle walka polityczna, w której brały udział organizacje wojskowe i cywilne. Sanacyjno-osenirowskie czynniki nie chciały dopuścić do porozumienia polsko-sowieckiego. Na terenie londyńskim doszło do gorszącego wystąpienia A. Doboszyńskiego (wykradzenie urzędowych dokumentów i ich publikacja) i jego obrony przez gen. Sosnkowskiego. W tych okolicznościach i wobec tego rodzaju tendencji wystąpiliśmy przeciwko używaniu wojska dla rozgrywek politycznych. „Armię uważamy za zbrojne ramię narodu w walce o słuszne prawa i stanowisko w układzie stosunków międzynarodowych — mówi uchwała Zjazdu Delegatów T. O. N. — Używanie wojska i osób wojskowych do wewnętrznych rozstrzygnięć społeczno-politycznych uznajemy za zjawisko szkodliwe i zgubne w swych skutkach dla normalnego kształtowania życia oświatowo-kulturalnego i społeczno-gospodarczego, oraz dla zdrowia moralnego narodu“.

Przechodzę do omówienia ostatniego zagadnienia, a mianowicie stosunku T. O. N. do zagadnień społeczno-politycznych i gospodarczych. Całokształt problemów z tej dziedziny przedstawiłem na innym miejscu, tutaj pragnę dotknąć pewnych ważnych szczegółów. Podejmuje przed wojną i w czasie wojny szeroką

pracę społeczno-oświatową dążyliśmy do zbudowania Polski Demokratycznej. Staliśmy przy tym na stanowisku, że demokratyzacja oświaty i kultury nie może być dokonana bez demokracji gospodarczej i politycznej. Ogniskując swą główną działalność na sprawach kulturalno-oświatowych nie zamykaliśmy oczu na zagadnienia społeczno-gospodarcze. Podjęliśmy dlatego współpracę z demokratycznymi organizacjami oświatowymi, społecznymi i politycznymi. Uchwała Zjazdu Delegatów T. O. N. z r. 1943 głosi: „Ruch nauczycielski w Polsce jest częścią składową ogólnego ruchu demokratycznego i pozostaje w ścisłej współpracy z demokratycznymi organizacjami kulturalno-oświatowymi i społeczno-gospodarczymi, a z grupami politycznymi jest w porozumieniu w zakresie spraw kulturalno-oświatowych. Ruch nauczycielski oświadcza, iż w swym działaniu i w stosunkach z organizacjami politycznymi zachowuje całkowitą autonomizację i niezależność”. Wychodząc z tych założeń współpracowaliśmy w ciągu całego okresu okupacji z demokratycznymi organizacjami politycznymi zwłaszcza chłopskimi i robotniczymi w sprawach oświatowych. Podejmowaliśmy wspólną akcję w sprawach szkoły i nauczyciela, organizowanie tajnej akcji oświatowej. Współpraca płała się na ogół pomyślnie, aczkolwiek niektóre nasze komórki organizacyjne, nawet na stopniu wojewódzkim, nie chciały przyjąć powyższych założeń przez cały okres wojny. Tak więc w ciężkim okresie okupacyjnym zadzierzgnęliśmy nici współpracy z ogniwami demokracji na odcinku politycznym, gospodarczym i społeczno-kulturalnym, w walce o wyzwolenie kraju i w twórczej pracy budowania Nowej Polski.

4. Z. N. P. W PODZIEMNEJ AKCJI OŚWIATOWEJ.

Oświata i kultura stanowi potężny czynnik w kształtowaniu postawy społeczeństwa. W życiu naszego narodu, w szczególności w jego trudnych okresach, odegrała ona bardzo ważną rolę. W ciężkich i tragicznych czasach oświata była potężnym czynnikiem w walce o nasze narodowe i państwowe prawa. Wystarczy tu wymienić działalność Komisji Edukacji Narodowej, przypadającą na okres rozbiorów, walkę o polską szkołę w ciągu całego okresu zaborów, a w szczególności polską rewolucję młodzieży i nauczycieli o narodową oświatę w r. 1905.

W czasie ostatniej wojny naród polski zarówno w kraju, jak i za granicą otoczył oświatę wielką troską. Polacy znalazłszy się na obczyźnie ogniskowali swe starania około utworzenia własnej armii i własnego szkolnictwa. Podobna sytuacja wytworzyła się i w kraju. Żołnierz i pracownik kulturalno-oświatowy Polski Podziemnej walczył o dwa podstawowe cele swego narodu: Niepodległość i Kulturę. W ciągu półtorawiekowej naszej niewoli pod rządami zaborców oświata i kultura narodowa zagrzewała do walki i przetrwania, utrzymywała i podnosiła w masach świadomość narodową, stanowiła potężną więź narodową. W czasie tej wojny, kiedy okupant przystąpił do totalnego niszczenia sił bio-

logicznych i kulturalnych narodu, społeczeństwo stanęło do zdecydowanej walki o własny dorobek kulturalny. Nauczycielstwo związkowe złotymi zgłoskami zapisało się w historii naszych zmagających w okresie hitlerowskiego najazdu na ziemię polską. Okupant na różnych terenach w różnym tempie realizował swe niszczycielskie cele. Na ziemiach wcielonych do Rzeszy gwałtownie i szybko, na terenie G. G. w tempie powolniejszym. Społeczeństwo polskie i nauczycielstwo odpowiedziało na tego rodzaju akcję w sposób zorganizowany lub samorzutnie. T. O. N. należał do akcji tajnego nauczania, współdziałając z innymi organizacjami nauczycielskimi zrzeszonymi w Międzystowarzyszeniowej Komisji Nauczycielskiej, przy tym udział nasz był najszerzy i najpełniejszy z uwagi na duży zasięg terenowy naszej organizacji. Rzecz naturalna, że z uwagi na skład zawodowy naszych członków byliśmy niemal wyłącznym czynnikiem w szkolnictwie powszechnym, lecz również bardzo poważnym był nasz wkład na odcinku szkolnictwa średniego zarówno ogólnokształcącego, jak i zawodowego. W pierwszych dwu latach okupacji T. O. N. oraz M. K. N. były niemal jedynymi czynnikami organizującymi tajne nauczanie, przy czym ostatnia odgrywała dominującą rolę, jako całość jedynie na terenie Warszawy i okolic.

Jednakże już w r. 1940 zetknęliśmy się z innymi ośrodkami w zakresie tajnej oświaty. Tutaj w pierwszym rzędzie należy wymienić Komisję Oświecenia Publicznego, zorganizowaną przez K. Pierackiego i T. Kupczyńskiego w pierwszych miesiącach okupacji z inicjatywy Związku Walki Zbrojnej. Grupowała ona przede wszystkim przedwojennych polskich urzędników administracji szkolnej, do jej aktywniejszych działaczy należały oprócz wymienionych Izdebski w Lublinie, W. Gałęcki, Kabaciński i M. Chrzanowska w Krakowie, J. Stypiński, R. Petrykowski w Warszawie itd. Jej ogniwem na terenie Krakowa była Komisja Szkolna, działająca pod przewodnictwem początkowo rektora Lehr-Spławińskiego, a potem prof. Szafera. Zorganizowanie się b. urzędników administracji szkolnej w odrębną organizację oświatową, która w dodatku rościła sobie pretensje do zastąpienia roli rozwiązanej przez okupantów Ministerstwa Oświaty, było niechętnie przyjęte przez zorganizowane nauczycielstwo, mimo, że wśród niej były osoby dobrze przezeń widziane. Z tych względów T. O. N. na dwu swoich Zjazdach Delegatów w lecie 1940 i 1941 r. ostro wystąpił przeciwko Komisji Oświecenia Publicznego, wzywając swe ogniwia terenowe do odmówienia z nią współpracy. W szczególności akcja K. O. P. wywołała dużo zdrażnień na terenie Kielecczyny gdzie do tych samych ludzi docierali delegaci dwu ośrodków: T. O. N. oraz K. O. P. W grudniu r. 1941 K. O. P. przestała działać, podporządkowując się Departamentowi Oświaty i Kultury.

Departament Oświaty i Kultury rozpoczął działalność od jesieni roku 1940 pod kierownictwem Cz. Wycecha. W swej pracy organizacyjnej posługiwał się on aparatem M. K. N. a przede wszystkim aparatem Z. N. P. Okręgowi kierownicy oświaty i kultury rekrutowali się przeważnie z działaczy Z. N. P., jak Wojęński (Warszawa), Podrygałło (Radom), Smoleń J. (Kraków), Z. Lorentz

(Łódź), Balicki (Lwów), Petrykiewicz Wł. — zastępca (Lublin), Lisowski (Wilno), Szopa i Ściebor (Brześć), R. Chruściel (Równe). Kierownicy Okręgowi Oświaty i Kultury posiadali własny aparat w postaci niewielkiego Biura Okręgowego O. i K., współpracowali z komórkami T. O. N., lecz do jesieni r. 1940 nie posiadali własnych organów ani na terenie gmin ani powiatów; od tego to okresu powstają Powiatowe Komisje Oświaty i Kultury, oraz w r. 1942 Gminne Komisje Oświaty i Kultury. Organizacja Komisji ulegała różnym zmianom. W r. 1943 została jej organizacja ustalona specjalną instrukcją. Przewodniczącymi P. K. O. i K. byli przeważnie prezesi powiatowi T. O. N.; również i inne działy pracy brali w swe ręce członkowie Z. N. P. oświatę dorosłych i walkę cywilną, sprawy organizacyjne i opiekę społeczną. Również aktywny udział członków Z. N. P. widzimy w gminnych komisjach oświaty i kultury, które najczęściej pokrywały się z zarządami Ognisk T. O. N.

W drugim okresie okupacji (1942—1944) poza wymienionymi ośrodkami, T. O. N. zetknął się na gruncie podziemnej akcji oświatowej z działalnością zespołów oświatowych ziem zachodnich. Olbrzymia większość wysiedlonych nauczycieli znalazła się zarówno w ramach T. O. N. jak ogólnej organizacji zarówno jawnego jak i tajnego szkolnictwa. Jednakże demokratyczny kierunek oświatowy T. O. N. jak i Departamentu nie odpowiadał endeckim i katolickim ośrodkom społeczno-kulturalnym ziem zachodnich. W ciągu wojny T. O. N. i Departament były ostro atakowane przez grupy oenerowskie i ośrodki katolickie, aczkolwiek elementy narodowo-demokratyczne i katolickie o kierunku bardziej umiarkowanym brały udział w ogólnej podziemnej akcji oświatowej. W ośrodku poznańskiej Delegatury Rządu, działającej na terenie G. G., zogniskowały się najbardziej wrogie w stosunku do Z. N. P. elementy oświatowe. Skupili się tutaj działacze zarówno T. N. S. W., jak Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych z terenów ziem zachodnich. Było to Biuro Oświatowo-Szkolne Ziem Zachodnich, którego kierownikiem był dr Mariańczyk (ks. dr M. Rhode). Biuro zaczęło organizować tajne komplety w różnych miejscowościach w „G. G.”, przy czym pod swą opiekę brało nie tylko wysiedlonych, lecz i miejscowe elementy, które niechętnym okiem patrzyły na podziemną akcję oświatową Z. N. P. Biuro Oświatowo-Szkolne Z. Z. nie prowadziło pracy oświatowej na szerszą skalę, jednak jego wysłannicy docierali do niektórych szkół w większych ośrodkach miejskich, przeważnie zakonnych, wprowadzając rozdwojenie i walkę.

Skoro już mówimy o akcji skierowanej przeciwko Z. N. P. w czasie okupacji, pragnę zwrócić uwagę na jeden znamienity wypadek. W r. 1941 ukazał się w Warszawie maszynopis, krążący w licznych odpisach, w których wymieniono nazwiska działaczy oświatowych i ich stanowiska w konspiracyjnej organizacji oświatowej. Ulotka ta ujawniała działalność podziemną zarówno T. O. N. jak Departamentu Oświaty i Kultury; jak można wywnioskować z jej treści, pochodziła ona ze środowiska oenerowskiego; wymieniała konspiracyjną działalność

Cz. Wycecha (podano funkcję w Departamencie), Wojeńskiego, Nowickiego, Odrzywolskiego, A. B. Dobrowolskiego, M. i St. Ossowskich, Polkowskiego i innych. Wskutek tej ulotki wielu ludzi musiało przejść do podziemia. Szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że pismo to nie dostało się do rąk Gestapo, gdyż w przeciwnym razie mogłoby spowodować liczne ofiary w podziemnym szkolnictwie.

Po scharakteryzowaniu ośrodków organizacyjnych, działających obok Z. N. P., przystępuję do bliższego omówienia pracy oświatowej T. O. N. Na terenie „G. G.” czynne było polskie szkolnictwo powszechne i zawodowe, które miało służyć celom niemieckim: kształceniu rolnika i robotnika pracującego dla celów wojennych Rzeszy i „narodu panów”. Programy pozbawiono elementów narodowych polskich, zabrano polskie podręczniki. Stało się to już w jesieni r. 1939. W tych warunkach T. O. N. i M. K. N. postanowiły, ażeby w szkołach jawnie działających przy okazji nauczania innych przedmiotów „przesączać” wiadomości z przedmiotów usuniętych. W tym duchu poszły zalecenia także w teren. W całej „G. G.” zastosowano się do tych wskazówek. W drugim okresie okupacji, kiedy tajne nauczanie zatoczyło szerokie kręgi (lata 1942—44) w szkolnictwie zawodowym i powszechnym tworzone tajne zespoły młodzieży celem nauczania historii, geografii i literatury polskiej według obowiązującego przed wojną programu, poza normalnymi zajęciami szkolnymi. W odezwie Zarządu Głównego T. O. N. zawarty jest program pracy oświatowej Związku w okresie okupacji. Jej pełny tekst podałem w mej poprzedniej pracy¹⁾, wobec tego na tym miejscu podaję główne zasady naszej działalności nakreślone w roku 1942. W zakresie tajnego nauczania na poziomie szkoły powszechnej zakreślaliśmy sobie następujące cele: a) Dążyć do tego, ażeby wszystkie dzieci polskie objąć nauczaniem, gdyż każde zaniedbane dziecko to niepowetowana strata dla narodu i państwa. Przeciwdziałać w sprawie nieposyłania uczniów do szkoły; b) Każdy stracony dzień nauki z powodu braku opału, czy zajęcia budynku lub mebli na inne cele to strata dla narodu. Wpływać należy na samorząd, na polskie czynniki w administracji szkolnej okupantów, ażeby budynki były opróżniane przez wojsko i urzędy, ażeby szkoły miały światło, opał i wewnętrzne urządzenia. Również komórki Okręgowe i Powiatowe winny poruszyć wszystkie sprężyny, ażeby ogółowi nauczycielstwa przyjąć z pomocą, by mogło spełniać swe zadania wychowawcze; c) Należy zorganizować tajne nauczanie z zakresu przedmiotów ojezystych, ażeby uzupełnić okaleczony przez okupantów program szkolny. Należy przeciwdziałać zatruwającej propagandzie niemieckiej, dać młodzieży rzetelną wiedzę i atmosferę polsko-patriotyczną. Realizować te cele bądź na lekcjach szkolnych pod różnymi pozorami, bądź też w kompletach poza szkołą zależnie od miejscowych okoliczności. Dla osiągnięcia ce-

¹⁾ C. Wycech: „Praca oświatowa w kraju w czasie wojny”, 1947.

łów poznawczych i wychowawczych należy tworzyć biblioteki szkolne, lokować je u osób prywatnych dla użytku młodzieży i dorosłych. Zwalczać na terenie szkoły prasę i wydawnictwa okupantów („Ster“, „Zawód i Życie“, inne publikacje).

Olbrzymi odsetek nauczycielstwa szkół powszechnych stanął do pracy. Przypominam sobie czytane w okresie konspiracji sprawozdanie T. O. N. z jednego z powiatów Małopolski środkowej, w którym koledzy pisali, że tylko sześć osób w powiecie jest poza zasięgiem tajnego nauczania; olbrzymia reszta została wciągnięta w nurt podziemnej pracy oświatowej. I tak było niemal w każdym powiecie na terenie tzw. „G. G.“. Nauczycielstwo związkowe na ziemiach wschodnich i zachodnich brało udział w tajnej pracy oświatowej w mniejszych rozmiarach. Zmuszeni ukrywać się najczęściej jako pracownicy fizyczni, nauczyciele na ziemiach zachodnich prowadzili mimo tych trudności tajne nauczanie kompletowe. Dużą rolę odegrali tu sami rodzice, którzy uczyli swe dzieci w ukryciu przed okiem niemieckiego żandarma. Zarówno rodzice jak i nauczyciele na terenach zachodnich z narażeniem życia pieczołowicie przechowywali sztandary szkolne i harcerskie, pieczętki itd. z gorącą wiarą w uzyskanie niepodległości. W czasie moich odwiedzin szkół na ziemiach zachodnich stwierdziłem, że olbrzymia ilość dzieci polskich uczyła się po polsku w ramach ogniska rodzinnego. W powiecie żnińskim np. stwierdziłem, że w wielu wsiach rodzice przechowali książki, mapy i polskie historyczne obrazy, które z ukrycia wróciły do szkół po ustaniu okupacji. Ogólna liczba uczniów szkół powszechnych, będących w zasięgu akcji tajnego nauczania na terenie Generalnej Gubernii, doszła do 1,5 miliona młodzieży.

Członkowie T. O. N. brali również aktywny udział w tajnym nauczaniu na poziomie średnim: w szkolnictwie ogólnokształcącym i zawodowym. Nauczanie na poziomie średnim rozpoczęło się bardzo wcześnie, lecz ogniskowało się ono głównie w miastach w dawnych ośrodkach gimnazjalno-licealnych. T. O. N. zwracał uwagę, że młodzież chłopska i robotnicza, podobnie jak przed wojną, nie może korzystać ze szkoły średniej. W r. 1941 rzuciliśmy hasło udostępnienia młodzieży chłopskiej i robotniczej kształcenia na poziomie średnim i pragnęliśmy zorganizować I i II klasę gimnazjalną przy szkołach powszechnych siedmioklasowych. Początkowo idea ta napotykała na liczne opory, lecz z czasem znalazła uznanie. W środowisku miejskim i małomiasteczkowym było dużo nauczycieli szkół średnich z ziem zachodnich, oraz znaczna ilość inteligentów, których los wojny rzucił do mniejszych osiedli; oni to razem z nauczycielstwem szkół powszechnych stanęli do pracy w tajnym nauczaniu na poziomie średnim. Powiatowe i Okręgowe Zarządy T. O. N. oraz tajnej administracji oświatowej współdziałając ze sobą przyczyniły się do znacznego rozwoju tej dziedziny szkolnictwa; w ten sposób przeniosło się ono do wsi i miasteczek. Zdecentralizowanie sieci szkolnictwa średniego w okresie okupacji częściowo spowodowało imponujący rozwój wiejskiego szkolnictwa śred-

niego w odrodzonej Ojczyźnie po zakończeniu wojny. Liczba młodzieży skupiona na tym poziomie w końcu okupacji dosięgła 55 tysięcy, co stanowi prawie 30% polskiej młodzieży okresu przedwojennego.

Średnie szkoły zawodowe w wielu wypadkach były w istocie szkołami średnimi ogólnokształcącymi i pod ich szyldem prowadzono nauczanie ogólne. Okupant zwęził zawodowy program szkół i dostosował go do celów szybkiego kształcenia zawodowców potrzebnych dla niemieckiej maszyny wojennej; także i tutaj przedmioty ojczyście były całkowicie usunięte. Nauczycielstwo szkół zawodowych postanowiło realizować przedwojenne programy zarówno z działu zawodowego jak i ogólnokształcącego, przystosowując je do skróconego czasu nauki w szkole zawodowej. Naukę przedmiotów usuniętych prowadzono bądź w kompletach poza klasą, bądź na lekcjach innych przedmiotów. Z tajnego raportu niemieckiego wynika, że okupanci zdawali sobie sprawę z faktu nauczania przedmiotów ogólnokształcących w szkołach zawodowych. Szkoły zawodowe w czasie okupacji wzięły na swe barki zadanie ratowania młodzieży przed wywozem na roboty do Niemiec. Młodzież uczęszczająca na komplety była zapisywana do szkół zawodowych, wobec tego otrzymywała legitymacje chroniące ją przed wywozem i ulicznymi łapankami; liczba tego rodzaju „martwych“ dusz była bardzo znaczna w szkołach zawodowych. Absolwentów i starszych uczniów szkół zawodowych, potrzebnych do pracy w przemyśle wojennym Rzeszy trzeba było również chronić. Dyrekcje szkół zawodowych robiły starania, ażeby młodzież tę zatrudnić na miejscu, często zupełnie fikcyjnie. Zabiegano o to w Urzędach Pracy i w instytucjach przez ludzi, którzy tkwili w polskim ruchu oporu; w wielu wypadkach urzędnicy niemieccy byli oplącani za te manipulacje.

Władze okupacyjne zabroniły wydawania podręczników i książek do nauki i wobec tego zapasy ich w ciągu wojny ulegały szybkiemu wyczerpaniu. W pracy kompletowej kiedy czas nauczania był ograniczony, podręcznik odgrywał większą rolę niż przed wojną. Niewielka ilość pozostałych w obiegu podręczników podnosiła ich cenę, a wobec tego stał się on niedostępny dla ogółu niezamożnej młodzieży. Ten stan skłonił nas do wydawania podręczników i książek potrzebnych do pracy szkolnej. Akcją wydawniczą z ramienia T. O. N. zajmował się W. Tułodziecki i Józef Zaremba. „Nasza Księgarnia“ tajnie wydała „Elementarz“ Kota, „Historię Polski“ Wyszackiej i Pohoskiej, „Naukę przyrody“ Gajówny, „Rachunki“ Schayera i Rusieckiego. W przygotowaniu do druku były również podręczniki dla szkół średnich. W wielu ośrodkach przedwojenne podręczniki lub wykłady po prostu powielano; pracę tę prowadziły szkoły, spółdzielnie księgarskie czy kierownicy Okręgów Oświaty i Kultury (Kraków, Warszawa). W związku ze wzrostem nauczania na poziomie średnim zjawiało się zapotrzebowanie na programy nauczania, które wydano dla tajnych szkół średnich. Dla ułatwienia oddziaływania wychowawczego na młodzież szkolną w r. 1941 wydano wybór wierszy i prozy pt. „Ćwi-

„czenia stylistyczne“ owiane duchem patriotycznym i antygermańskim. Książka cieszyła się wielkim powodzeniem i rozeszła się szybko.

Skoro mówimy o oddziaływaniu wychowawczym pragnę zwrócić uwagę na ważną dziedzinę, którą nazywano popularnie walką cywilną. Zadaniem jej było utrzymanie wrogiej, a w odpowiedniej chwili bojowo-powstańczej postawy ludności wobec okupanta. T. O. N. jako część polskiego ruchu oporu miał na celu utrzymanie patriotycznej postawy młodzieży.

W 1940 r. Międzystowarzyszeniowa Komisja Nauczycielska określiła rolę i zadania nauczyciela w zakresie walki cywilnej. Najważniejsze zasady jej były następujące:

- a) Państwo Polskie mimo przegranej kampanii wrzesniowej istnieje i walka o odzyskanie wolności trwa nadal; nikt nie jest zwolniony z wierności dla Państwa i Narodu. Cała młodzież winna być przepojona ideą służby i poświęcenia dla narodu. Ideę tę należy wszczepiać w młodzież przez naukę szkolną (powstania narodowe, walka, konspiracje w okresie zaborów, walka o szkołę polską).
- b) Okres okupacji jest okresem żałoby narodowej, co winno się wyrazić poważnym trybem życia młodzieży (unikac zabaw, kin, teatrów, uroczystości). W tym okresie należy pamiętać o tych, którzy giną i cierpią za naród i państwo (otaczać opieką groby bohaterów, pamiątki narodowe).
- c) Niemcy są odwiecznym naszym wrogiem, który najechał ziemię polską dla rabunku i wyniszczenia narodu. Każdy Polak winien mieć świadomość, że Niemiec to wróg, z którym nie możemy utrzymywać żadnych stosunków; kontaktowanie się z Niemcami w koniecznych sprawach należy uskuteczniać za pośrednictwem Polaków pracujących w okupacyjnej administracji. Np. nauczycielstwo nie może udawać się w sprawach szkolnych do radców niemieckich, lecz tylko do polskich inspektorów szkolnych.
- d) Zarządzenia władz niemieckich przynoszące szkodę szkolnictwu i kulturze nie mogą być wykonywane, w wypadkach koniecznych wyjątkowo trudnych należy stosować akcję opóźniającą. Młodzież i nauczyciele winni pamiętać stale, że nie mogą ułatwiać, a tym bardziej pomagać Niemcom do odniesienia zwycięstwa. Należy prowadzić akcję sabotażową w zakresie zbierania ziół, hodowli jedwabników, grzybów, odpadków itd. przeznaczonych dla celów przemysłu wojennego Rzeszy. Gorliwcy będą odpowiednio ukarani.
- e) Trzeba stwarzać przeświadczenie u młodzieży o beznadziejności wysiłków zaborców w przeszłości, zmierzających do wynarodowienia Polaków i pozbawienia ich niepodległości i bytu narodowego. Okupant niemiecki dąży do tego, by naród zatracił swą świadomość narodową.

Niszczy i tępi nasz dorobek kulturalny, a jednocześnie propaguje kulturę niemiecką i idee faszystowskie. Trzeba przeciwdziałać tej propagandzie i nie dopuścić do zatruwania dusz młodzieży polskiej. W akcji wychowawczej i dydaktycznej stawiać przed oczy młodzieży nasz narodowy dorobek kulturalny, rozbudzać uczucia patriotyczne, a jednocześnie uświadamiać młodzież o celach i zadaniach wrogiej propagandy. Należy zwalczać prasę i wydawnictwa niemieckie wydawane w języku polskim dla polskiego społeczeństwa.

Wojna obecna toczy się między demokracją a totalizmem. W wojnie tej narody cierpią i walczą, ponoszą wielkie ofiary w imię lepszej przyszłości, opartej na wolności i sprawiedliwości. Należy młodzież uświadamiać, że walka o wolność jest nieodłącznie związana z walką o demokrację, trzeba ażeby młodzież miała świadomość wystąpienia na arenę dziejową nowych warstw społecznych (chłopi, robotnicy, pracownicy umysłowi), którzy podejmują walkę o niepodległość i demokrację.

Powyższe zasady zostały zawarte w wielu instrukcjach wychowawczych wydanych do nauczycieli i młodzieży. Znalazły się po raz pierwszy w „Odezwie do Ojców i Matek“, wydanej w końcu r. 1940 przez Komisję Międzystowarzyszeniową Nauczycielską.

Akcja w zakresie organizowania oporu społecznego ściśle się wiąże ze sprawą pogłębienia społeczno-ideowego wśród nauczycielstwa. Zdawaliśmy sobie sprawę z faktu, że panujący przez trzynaście lat system sanacyjny poczynił duże szczyby w myśleniu nauczycieli. Walcząc o niepodległość, idąc ku Nowej Polsce, zdawaliśmy sobie sprawę z faktu, że musi być ona inna — Ludowa. Dlatego też trzeba młodzież i nauczycielstwo przygotować odpowiednio do czasów, które przyjdą. Stąd podjęliśmy akcję uświadamiania nauczycielstwa o istocie faszyzmu, jako ginącego świata i wskazać na idee demokracji, jako formy przyszłości.

We wspomnianej wyżej odezwie T. O. N. czytamy o pracy ideowo-samokształceniowej co następuje:

- „1. Przyszłej Polsce potrzebne będą liczne kadry nauczycielstwa dla uzupełnienia strat na wszystkich szczeblach kształcenia i podniesienia poziomu naszego szkolnictwa. Toteż już obecnie należy przez samokształcenie i zbiorową pracę seminaryjną dążyć do podniesienia swych kwalifikacji. Nauczyciel musi pracować nad sobą, aby oprzeć się fali obskurantyzmu, którą przyniesie okupacja, wzmocnić się moralnie i umysłowo i przygotować do nowych zadań.
2. Szczególny nacisk obok podniesienia kwalifikacji zawodowych położyć na zagadnienia społeczno-polityczne i historię kultury“.

Dla osiągnięcia tego celu tworzyliśmy odpowiednie biblioteczki poświęcone zagadnieniom społecznym i politycznym i rozsyłaliśmy do ogniw organizacyjnych. Akcję kompletowania prowadziła „Nasza Księgarnia“, lecz z książ-

kami było bardzo ciężko i wobec tego trzeba było podjąć własne wydawnictwa, przeważnie powielane. Dużo pracy na tym polu włożył w Okręgu Warszawskim kol. T. Wojeński, w krakowskim J. Smoleń. W środowisku warszawskim wydano: 1) Istota demokracji (streszczenie książki Kelsena), 2) Demokracja i liberalizm, 3) O Nową Polskę, 4) Odezwa w sprawie szerzenia antysemityzmu, 5) Odezwa do młodzieży w sprawie wypadków w ghetto, 6) Życiorys Hitlera, 7) Förster: Niemcy i Europa, 8) Rauschnig: Rewolucja nihilizmu, 9) O co toczy się wojna, 10) Nacjonalizm i patriotyzm, 11) O megalomanii narodowej (Bystroń), 12) Broszura prof. Suchodolskiego i Radwana o demokracji w Polsce, 13) Broszura St. Ossowskiego: Demokracja. Ponadto rozprowadzono inne broszury i publikacje, wydawane przez ośrodki polityczne, o ile szły one po linii założeń ideowych T. O. N.

Skoro mówimy o udziale Z. N. P. w podziemnej akcji oświatowej nie możemy pominąć sprawy kształcenia nauczycieli i pracy społeczno-oświatowej. Problem pierwszy zjawiał się stosunkowo późno, kiedy w toku dyskusji nad sprawą organizacji szkolnictwa powszechnego w Polsce powojennej uświadomiliśmy sobie, jak wielkie luki mieć będziemy w zakresie zapotrzebowania nauczycieli. Departament Oświaty i Kultury na skutek inicjatywy Z. N. P. przystąpił do organizowania liceów pedagogicznych, które funkcjonowały w Kieleckim (trzy), Lubelskim (jedno), Krakowskim (jedno) i Warszawskim (pięć), oraz jedno prowadzone przez Biuro Oświatowo-Szkolne Ziem Zachodnich. Natomiast T. O. N. zajął się dalszym kształceniem nauczycieli. W r. 1942 został wznowiony Instytut Pedagogiczny Z. N. P. pod kierunkiem prof. Balcya i dra A. Jakiela, gdzie kształciło się około 100 nauczycieli, głównie z okolic Warszawy. Jak na stosunki konspiracyjne oraz trudności lokalowe i komunikacyjne Instytut rozwinął szeroko swoją działalność, wzbudzając duże zainteresowanie wśród nauczycielstwa. Również z inicjatywy T. O. N. rozszerzono Studium Pedagogiczne Wolnej Wszechnicy Polskiej. W wyniku narad przedstawicieli Z. N. P. z rektorem Vivegerem ustalono, że nasza organizacja podejmie akcję pozyskiwania czynnych nauczycieli do studiów na Wydziale Pedagogicznym W. W. P. Sprawą tą zajął się energicznie St. Trojanowski; w ciągu trzech ostatnich lat wojny ilość słuchaczy-nauczycieli w W. W. P. wzrosła z 60 do 350. Z inicjatywy dra Jakiela i Chrościeckiego T. O. N. zajął się sprawą przygotowania prelegentów na kursy dla nauczycieli niekwalifikowanych. Kursy te miały na celu przygotować na okres powojenny kadry fachowych pracowników oświatowych. W tym celu przeprowadzono rejestrację nauczycieli szkół powszechnych posiadających ukończone Instytuty Nauczycielskie, Wyższe Kursy Nauczycielskie i Studia Wyższe i zorganizowane dla nich owe specjalne kursy, których w Warszawie i Okręgu Warszawskim było 37 z udziałem około 200 uczestników. Program tych kursów obejmował trzy działy zagadnień: a) pedagogiczno-metodyczny, b) metodyczny (metodyka poszczególnych przedmiotów), c) humanistyczny; w przyszłości zamierzano uruchomić dalsze grupy

(przyrodniczo-geograficzna, matematyczna, zajęć praktycznych). Departament Oświaty i Kultury w porozumieniu z T. O. N. prowadził kursy i studia przygotowujące przyszłych nauczycieli przedmiotów pedagogicznych w liceach i pedagogiach. W Warszawie studium roczne prowadziła dr M. Grzegorzewska (ukończyło je 30 słuchaczy w ciągu dwu lat), a w Krakowie dr H. Rowid prowadził paratygodniowe kursy (skończyło je 30 osób).

T. O. N. pozostawał w łączności z obozami jenieckimi; za drutami kolczastymi prowadzono Wyższe Kursy Nauczycielskie, Instytuty Pedagogiczne, oraz Studia Społeczne. W organizowaniu ich brał czynny udział kol. St. Kwiatkowski, z którym byliśmy w stałym kontakcie. W. K. N. w obozach ukończyło około 1.000 nauczycieli, Instytuty Nauczycielskie — 250. I na tym polu dokonano dużego wysiłku.

Przechodzę do omówienia ostatniego zagadnienia: roli i zadań T. O. N. w pracy społecznej. Naprzód przypomnijmy sobie co na ten temat mówił Związek w okresie samej walki. W naszej instrukcji czytamy co następuje:

- „1. Nauczyciel powinien utrzymywać żywy kontakt z ośrodkami ruchu niepodległościowego i oddziaływać przez nie na społeczeństwo celem uzyskania pomocy szerokich sfer w pracy nad zapewnieniem młodzieży nauki i uchronieniem jej przed demoralizującym wpływem warunków życia pod okupacją.
2. Poprzez środowisko rodziców, poprzez gminę, organizacje spółdzielcze i oświatowe nauczyciel winien oddziaływać na społeczeństwo w duchu niezłomnej walki z okupacją m. in. przez popieranie i wspomaganie szkoły w spełnianiu jej trudnych zadań.
3. Szczególnie ważny jest kontakt ze starszą młodzieżą.
4. Na własnym terenie należy czujnie obserwować zarówno działalność okupanta jak i reakcję społeczeństwa, aby dysponować materiałem dla oceny warunków, w których prowadzić będziemy w przyszłości dzieło odbudowy“:

Tak w sposób ogólny, dyskretny z uwagi na konieczność zachowania ostrożności konspiracyjnych określała zadania nauczyciela instrukcja T. O. N. z r. 1942. Podziemne nurty polskiego życia płynęły trzema łożyskami: wojskowym, politycznym i kulturalno-oświatowym. W każdym z nich aktywnie występują nauczyciele, których znaczna część weszła do pracy niepodległościowej. Nauczycielstwo odgrywało wielką rolę w życiu terenowych komórek organizacji wojskowych i politycznych. Niektórzy z nauczycieli, posiadający przeszkolenie wojskowe, pracowali w organizacjach wojskowych; znaczna ilość nauczycielek pełniła służbę łączności, sanitarną czy kolportażu, inni zbierali wiadomości potrzebne dla celów wojskowych i politycznych.

W czasie wojny podjęliśmy akcję zmierzającą do uaktywniania politycznego nauczycieli. Wielu kolegów weszło do partij politycznych. Trzeba obiek-

tywnie stwierdzić, że w bardzo wielu powiatach nauczyciele zajmowali czołowe stanowiska w życiu politycznym. Nie należy zapominać o aktywnej roli nauczycielstwa w organizacjach młodzieżowych: harcerstwie, organizacjach młodzieży chłopskiej i robotniczej. W szczególności w zakresie akcji oświaty dorosłych, którą prowadziliśmy w latach 1942—1944. Szła ona w trzech kierunkach: a) prowadzono szkoły powszechne dla dorosłych, b) tworzono samokształceniowe i dyskusyjne zespoły zagadnień społeczno-ekonomicznych, dowolnie wybranych, c) tworzono tajne biblioteczki oświatowo-społeczne. Dużą rolę w tej dziedzinie odegrały wydawnictwa społeczno-polityczne, które wydawali nasi koledzy, pracujący w Ludowym Instytucie Oświaty i Kultury (K. Maj, F. Popławski, R. Fröhlich).

5. DZIAŁALNOŚĆ W ZAKRESIE SAMOPOMOCY I POPRAWY SYTUACJI MATERIALNEJ NAUCZYCIELSTWA

Obrona interesów i samopomoc koleżeńska są to dwa podstawowe cele związków zawodowych w walce o poprawę sytuacji materialnej i społecznej swych członków. W czasie wojny przyjmowały one swoiste formy, zależnie od okupacyjnych warunków. Przed tajną organizacją nauczycielską stały pod tym względem wielkie, a zarazem trudne zadania do wykonania. Zawód nauczycielski w czasie wojny znalazł się w niezmiernie ciężkiej sytuacji. Władze niemieckie nie tylko nie troszczyły się o los nauczyciela, przeciwnie ostrze swej niszcycielskiej akcji w pierwszym rzędzie skierowały przeciw niemu, jako temu elementowi w narodzie polskim, który przed wojną przodował w pracy społecznej, a w czasie okupacji odegrał dużą rolę w polskim ruchu oporu. Akcja okupanta przeciw nauczycielstwu miała dwie formy: a) okupant niszczył je stworzyszy mu niezmiernie ciężkie warunki materialne; b) masowe represje skierowane były w szczególności przeciw temu zawodowi.

W początkach okupacji, kiedy społeczeństwo było rozbite, nie mogło być mowy o zorganizowanym sposobie niesienia pomocy szkole i nauczycielowi. Lokalna inicjatywa i jednostkowe odczucie doli szkoły i nauczyciela wiele tu zaważyły. Szczęściem, że w tym okresie czasu, który można by nazwać okresem „dekompozycji“, rozpoczęła od razu działalność Tajna Organizacja Nauczycielska, która odegrała dużą rolę w stwarzaniu nauczycielowi pomyślniejszych warunków bytu. Stały przed nią palące zagadnienia poprawienia sytuacji życiowej zawodu nauczycielskiego. Pierwsze miesiące wojny odznaczały się wzmożonymi procesami migracyjnymi. Lokale związkowe we wszystkich miastach przepelnione były uchodźcami. Troską o dach nad głową i wyżywienie tysięcy nauczycieli wędrujących od września do listopada w różnych kierunkach były zaprzątnięte komórki organizacyjne Z. N. P. Tymczasem środki finansowe były ograniczone, wyczerpaliśmy wszystkie zapasowe fundusze

związkowe, które były zresztą bardzo skromne. Poza tym każdy nauczyciel indywidualnie w miarę możliwości przychodził uchodźcom z pomocą.

Lecz już w listopadzie i grudniu r. 1939 zjawilo się nowe zagadnienie. Niemcy podjęli akcję masowego wysiedlania Polaków z ziem polskich wcielonych do „G. G.“. Wśród surowej zimy wraz z masą innej ludności jechali nauczyciele całymi dniami w zamkniętych bydlęcych wagonach często bez zimowego okrycia i żywności. Przyjeżdżali na teren G. G. i tu szukali pomocy. Zwracali się do Społecznych Komitetów Opiekuńczych, lecz tu otrzymywali niewielką pomoc doraźną. Akcja Związku szła wówczas w następujących kierunkach: a) zatrudniania wysiedlonych w szkolnictwie polskim zorganizowanym przez okupanta, oraz tajnych szkołach; b) ułatwień w wyszukiwaniu pracy w innych zawodach; c) udzielania zapomóg pieniężnych. Jeśli chodzi o pierwszą sprawę, to nakazano inspektorom szkolnym zatrudniać jak największą liczbę nauczycieli wysiedlonych. W wielu powiatach inspektorzy w myśl tajnych zarządzeń nieraz dwukrotnie zwiększyli przedwojenną ilość etatów nauczycielskich, wykazując dużo odwagi i sprytu w wprowadzeniu w błąd okupantów, którzy dopuścili tylko przedwojenną ilość etatów. W ten sposób znaczna część wysiedlonego nauczycielstwa znalazła zatrudnienie w szkolnictwie polskim. Przedwojenni działacze Z. N. P. z terenu „G. G.“ dokładali wiele starań wokół tej sprawy. Członkowie Zarządu Głównego Z. N. P., do których zgłaszali się liczni wysiedleni, niemal codziennie interweniowali w sprawie zatrudnienia ich w Kuratorium i Ministerstwie Oświaty (A. Konewka i K. Szelągowski). W wielu wypadkach trzeba było zatrzeć ślady przedwojennej działalności tych nauczycieli, którzy byli poszukiwani przez Gestapo. W tych wypadkach Kuratorium Warszawskie i Min. Oświaty wystawiało zagrożonym fałszywe dokumenty. Po dokonaniu redukcji zamężnych nauczycielek zatrudniono dalsze zastępy wysiedleńców. Szczególnie w latach 1940 i 1941 położono duży nacisk na zatrudnianie nauczycieli z ziem zachodnich w organizacji tajnego nauczania. Jednocześnie zorganizowane nauczycielstwo podjęło starania o zatrudnianie pracowników oświatowych także w innych zawodach. W szczególności wielu z nich otrzymało zajęcie przy spółdzielczości oraz organizacjach opiekuńczych (R. G. O.). Prócz tego T. O. N. i członkowie Międzystowarzyszeniowej Komisji Nauczycielskiej podjęli starania w tym kierunku, ażeby nauczycielom bez pracy udzielać subwencji i zapomóg na uruchamianie zakładów wytwórczych. W czasie wojny mieliśmy liczne zakłady stolarskie, szewskie, krawieckie, ślusarskie, szklarskie i inne prowadzone przez nauczycieli. W szczególności wiele inwencji wykazali nauczyciele szkół zawodowych i zajęć praktycznych. Wielu z nich zajmowało się handlem. Wszystkie powyższe procesy dokonywały się bądź samorzutnie, bądź z inspiracji zorganizowanego nauczycielstwa. Ułatwiły one nauczycielstwu przetrwanie ciężkiego okresu wojny i okupacji.

Prócz akcji zatrudniania nauczycieli w szkolnictwie lub innych zawodach

przewadziliśmy i organizowaliśmy bezpośrednią akcję pomocy ze względu na to, że mimo naszych starań, nie wszyscy pracownicy oświatowi, znalazłszy się w nowych i trudnych warunkach, otrzymali zajęcia. Trzeba było przyjść im z doraźną pomocą. Międzystowarzyszeniowa Komisja Nauczycielska postanowiła opodatkować w wysokości od 3 do 5% zatrudnionych nauczycieli na rzecz niesienia pomocy wysiedlonym. Akcja ta była prowadzona już od listopada r. 1939. W roku 1942 władze okupacyjne zabroniły ściągania składek na rzecz samopomocy koleżeńskiej, jednakże mimo tych zakazów w dużej ilości powiatów pobierano tajnie składki od nauczycieli na „Samopomoc Nauczycielską”. Nie były to znaczne sumy, lecz dawały one doraźną pomoc najbardziej potrzebującym. Składki pobierano pod różnymi firmami, np. w Warszawie początkowo był specjalny Komitet Nauczycielski uznany przez władze szkolne niemieckie, z czasem prowadzono całą akcję pod firmą R. G. O., w innych terenach prowadziły je spółdzielnie księgarskie czy inspektoraty szkolne. Rada Główna Opiekuńcza udzielała w ramach ogólnej akcji opieki społecznej również pomocy nauczycielstwu. Za pośrednictwem oddziałów i okręgów T. O. N. dążyliśmy do tego, ażeby powoływano specjalne komisje celem niesienia pomocy naszym kolegom i czuwania nad tym, by opieka nad nimi była należyście wykonywana. W pierwszym roku wojny źródła finansowe akcji opiekuńczej były często nieznane i różnorodne. Zarówno kasy wojskowe jak i urzędów cywilnych dostawały się w przypadkowe ręce. Wielu posiadaczy publicznego grosza chciało pod firmą akcji opiekuńczej usprawiedliwić dowolne dysponowanie tymi funduszami. Dlatego do działaczy T. O. N. niejednokrotnie zwracali się różni „dobrodzieje” z propozycjami współpracy w Komitetach Samopomocy, spotykały się one jednak z odmową, ponieważ nie chcieliśmy się wiązać z ośrodkami czy ludźmi dysponującymi finansami nieznanego nam pochodzenia.

Od r. 1942 Departament Oświaty i Kultury i jego komórki zaczęły prowadzić działalność opiekuńczą wśród nauczycielstwa. Pomoc ta obejmowała następujące kategorie ludzi: a) aresztowanych; b) rodziny aresztowanych i zamordowanych; c) osoby bez pracy znajdujące się w ciężkich warunkach i d) wreszcie w latach 1943/44 osoby szczególnie zasłużone w akcji oświaty podziemnej. Dla należytego rozdziału i kontroli powołano Komisje Powiatowe i Wojewódzkie Opieki Społecznej. Do komisji tych wchodziło: a) przedstawiciel Z. N. P.; b) przedstawiciel Powiatowej lub Okręgowej Komisji Oświaty i Kultury; c) przedstawiciel powiatowego lub okręgowego Delegata Rządu. Komisje te były powołane niemal we wszystkich powiatach na terenie „G. G.” Z działalności tej nie zachowały się żadne rachunki. Na wysokość świadczeń wskazuje fakt, że w przeciągu ośmiu miesięcy 1944 roku wydano na cele opiekuńcze przez Departament Oświaty i Kultury 14,5 miliona złotych, z czego 11,2 miliona na rzecz pomocy dla nauczycielstwa przez Powiatowe Komisje Opieki Społecznej; z pomocy tej korzystało miesięcznie do dwóch tysięcy osób.

Wielkie i trudne zadania spadły na nas po powstaniu warszawskim, kiedy to masy nauczycieli warszawskich zostało wyrzuconych do miast i wsi na terenie „G. G.” Centralny aparat T. O. N. jak i Departamentu był przez jakiś czas rozbity zanim zostały znowu nawiązane przerwane nici. Jednak trzeba stwierdzić, że już w listopadzie aparat opiekuńczy rozpoczął ponowną działalność. Powiatowe i Wojewódzkie Komórki T. O. N., nie czekając na odgórną inicjatywę, samorzutnie już znacznie wcześniej podjęły akcję samopomocy dla kolegów wyrzuconych ze stolicy. Komórka warszawska T. O. N. podjęła akcję opiekuńczą nad kolegami warszawskimi rozproszonymi po całym terenie „G. G.”. Dużo energii i poświęcenia wykazali tu kol. S. Dobraniecki i W. Tułodziecki. Wiele również zabiegów i trosk wymagała sprawa pomocy dla aresztowanych w więzieniach i obozach. Kompletowanie i doręczanie paczek wymagało zarówno poświęcenia jak i ostrożności z uwagi na łatwość zdekonspirowania pracy. W poszczególnych okręgach, a nawet większych ośrodkach zostały powołane dla tego celu specjalne zespoły koleżeńskie (Warszawa, Kraków, Lublin). Paczki uratowały wielu kolegów od śmierci w więzieniach i obozach.

Skoro mówimy o akcji samopomocowej nie możemy pominąć jeszcze jednej ważnej dziedziny: akcji legalizacyjnej. Wielu nauczycieli zostało „spalonych” w swych miejscach pracy, uciekało do odległych ośrodków, zmieniając swe nazwiska. T. O. N. i jego komórki, pozostając w kontakcie z organizacjami niepodległościowymi, pośredniczyła w wystawianiu fałszywych kart pracy, kart rozpoznawczych czy innych dokumentów osobistych. W wielu wypadkach różne firmy polskie lub niemieckie bezpłatnie lub za różnego rodzaju opłatami wystawiały dowody osobiste na przybrane nazwiska. Po powstaniu warszawskim wielkie usługi działaczom tajnej pracy oświatowej oddał kierownik szkoły w Grodzisku kol. Wł. Łasisz, który był generalnym „fałszerzem” dokumentów, wystawianych przez Starostwo w Grodzisku. W celu ochrony młodzieży szkół średnich przed „Japankami” i wywożeniem na roboty do Niemiec Międzystowarzyszeniowa Komisja Nauczycielska zorganizowała masowe wystawianie dla młodzieży szkolnej dowodów pracy przez Urzędy Pracy. Rzecz naturalna, że akcja ta nieraz pociągała za sobą konieczność opłacania urzędników niemieckich, lecz w konsekwencji swej chroniła siły biologiczne narodu. W wielu Urzędach Pracy mieliśmy naszych kolegów, którzy na szeroką skalę i bezinteresownie z dużym narażeniem się osobistym prowadzili tę akcję.

Niemcy w pierwszym okresie okupacji utrzymali przedwojenne pobory nauczycielskie, w drugim podnieśli je nieznacznie. Przydziały żywnościowe były niewystarczające, przy czym brakowało zupełnie tłuszczów. Głównymi przydzielanymi produktami były chleb i ziemniaki i to w ilościach niewystarczających. Sytuacja materialna nauczycieli była wprost katastrofalna, w szczególności w drugim okresie okupacji. Nauczycielstwo szukało na własną rękę dodatkowych środków utrzymania.

T. O. N. oraz polskie elementy w administracji szkolnej starały się pomóc pracownikom oświatowym w ich ciężkiej doli. W tym celu inspektorzy szkolni wywierali nacisk na aprowizacyjne władze okupacyjne, zwracali się do polskich czynników gospodarczych (spółdzielczość, samorząd terytorialny, większa własność ziemska), ażeby przychodziły nauczycielstwu z pomocą materialną. Na terenie miast rady pedagogiczne i Komitety rodzicielskie wprowadzały opłaty szkolne, przeciwko czemu ostro na niektórych terenach np. w Warszawie wystąpił Oddział T. O. N., stojąc na stanowisku bezpłatnego nauczania. Tam, gdzie pomyślnie układały się stosunki między szkołą a domem i gdzie nauczyciel cieszył się zaufaniem rodziców, tam sytuacja nauczyciela była pomyślniejsza. Jakkolwiek ta forma pomocy nie była zgodna z tradycją zawodu nauczycielskiego, to jednak uznawano ją, z uwagi na wyjątkowość sytuacji. Na podziemnych zjazdach Delegatów T. O. N. w 1941, 1942 i 1943 podejmowaliśmy uchwały wzywające nasze komórki terenowe do poczynienia starań u polskich czynników samorządowych i gospodarczych w kierunku poprawy sytuacji materialnej nauczycieli. Władze naczelne T. O. N. na stopniu centralnym zainteresowały losem szkoły i nauczycieli organizacje niepodległościowe. W ślad za tym szły od central polskiego ruchu oporu instrukcje, by zająć się polskim szkolnictwem. Pragnę zwrócić uwagę, że „ROCH” tajna organizacja ruchu ludowego wydała specjalną odezwę do chłopów w sprawie zaopiekowania się szkołą w środowisku wiejskim. Tajne nauczanie tylko w niektórych ośrodkach w ostatnim roku były częściowo opłacane z funduszy publicznych. Tzw. Mała Czwórka przy Departamencie Oświaty i Kultury (K. Maj, A. Jakiel, W. Tułodziecki, Wł. Próchnik) domagała się budżetu 100 milionów złotych na te cele, ażeby nauczycielowi stworzyć pomyślniejsze warunki pracy. Postulaty te tylko częściowo zostały zrealizowane w 1943/44 r. Mimo licznych usiłowań udało się Związkowi tylko w pewnej mierze poprawić los nauczycielstwa; do końca wojny stan zadawalniający nie został osiągnięty.

6. Z MYŚLĄ O NOWEJ POLSCE

Naród polski znacznie więcej przecierpiał, aniżeli inne narody, w czasie drugiej wojny światowej. Masowe przesiedlenia, wywozy na prace przymusowe, łapanki, głodzenie, a wreszcie obozy, więzienia, męczarnie i mordy nie złamały narodu polskiego. Skąd płynęły jego siły, które pozwoliły mu przetrwać ten straszliwy okres? W ciągu 150 lat niewoli Polacy przeszli twardą szkołę życia. Po niej przyszła Polska Niepodległa. Narzekaliśmy na układ stosunków w Drugiej Rzeczypospolitej, ale mieliśmy świadomość, że mamy niepodległość, którą nauczaliśmy się cenić w okresie okupacji.

Naród cierpiał i walczył, bo wierzył, że po tej wojnie powstanie Polska Nowa, Sprawiedliwa. Ta głęboka wiara była źródłem siły męczonogo narodu.

Z myślą o Nowej Polsce walczył i cierpiał chłop, robotnik, pracownik umysłowy. Nie był to przypadek, że pierwsza broszura, którą Z. N. P. wydał w czasie okupacji nosiła tytuł — „O nową Polskę”. W tym nastroju walki i pracy dla Nowej, Sprawiedliwszej Polski rozpoczęliśmy prace programowe, dotyczące przyszłości Polski, oświaty i ruchu nauczycielskiego.

Prace programowe rozpoczęliśmy bardzo wcześnie. Pierwszy zespół powołaliśmy na wiosnę r. 1940; zastanawiał się on nad organizacją szkolnictwa, a głównie samorządu oświatowego. W skład jego wchodził: Lucjan Zapolski, dr Józef Tynelski, J. Bielecki, K. Maj i Cz. Wycech. Zespół nie doszedł do konkretnych sformułowań, lecz przedyskutował gruntownie dwa zasadnicze problemy: organizacji szkoły powszechnej i zadań samorządu oświatowego w upowszechnieniu oświaty i kultury. W tym samym mniej więcej czasie podjęła pracę Komisja Oświatowa Ruchu Ludowego, do której wchodził również działacz z Z. N. P. W jesieni r. 1940 grupa ludowców i socjalistów podjęła pracę nad sformulowaniem programu Polski Ludowej. Opracowany wspólnie program został potem opublikowany za granicą, gdzie wywołał wielkie zainteresowanie. Wszystkie te prace dotyczyły również problemów oświatowych. W owym czasie bardzo żywo dyskutowano sprawę szkoły 8-letniej i 10-letniej, jako podstawy organizacyjnej całego systemu oświatowego. Zwolennicy szkoły dziesięcioletniej skupili się wokół kol. dra T. Wojeńskiego (Witkowski, Polkowski, Kotula, potem Kreczmar). Zespół ten opracował własny projekt pt. „Wytyczne organizacji szkolnictwa”, opierający cały system szkolny na podbudowie dziesięcioletniej szkoły. Projekt ten był dyskutowany na Zjeździe Delegatów w sierpniu r. 1941, lecz nie podjęto wtedy decyzji ostatecznych. Podobnie jak po pierwszej wojnie światowej, tak i obecnie w Związku przeważała opinia, że cały obóz demokracji winien posiadać wspólny program oświatowy. Związek opowiadał się dotychczas za siedmioletnią szkołą powszechną, lecz pogląd ten nie znalazł uznania na Kongresie Pedagogicznym Z. N. P. w maju r. 1939. Działacze Z. N. P., oświatowcy w ruchu ludowym i robotniczym wypowiadali się za koniecznością powszechnego kształcenia średniego, jednakże proponowany przez T. Wojeńskiego system im nie odpowiadał, przeważało przekonanie, że podstawą ustroju szkolnego winna być ośmioletnia szkoła powszechna. I jedni i drudzy przytaczali argumenty na rzecz swej koncepcji. Ukazywały się nawet broszury uzasadniające system szkoły dziesięcioletniej (H. Krahelski, A. B. Dobrowolski, Wojeński). Dla przemyślenia całego zagadnienia została powołana przez Prezydium Z. N. P. komisja w składzie: K. Maj (przewodniczący), dr Wł. Hoszowska, dr A. Jakiel i prof. J. Chałasiński oraz M. Ossowska i W. Polkowski. Komisja po dłuższej dyskusji zaakceptowała projekt K. Maja, przyjęty większością na Zjeździe Delegatów Z. N. P. w sierpniu r. 1942. Projekt ten pt. „Podstawy polityki kulturalno-oświatowej” został opublikowany w czasopiśmie „W Świetle Dnia”. Był on w ogólnych liniach zgodny z programem oświatowym ruchu ludowego i socjalistycznego.

W końcu r. 1941 prace koncepcyjne rozpoczął Departament Oświaty i Kultury. Brał on pod uwagę założenia programowe demokracji chłopskiej i robotniczej oraz Z. N. P., lecz pracował na fali krótszej, bowiem przygotowywał organizację oświaty tylko na paroletni okres wojenny, na okres przejściowy. Wyniki prac tego ośrodka są zawarte w obszernej pracy Cz. Wycecha pt. „Zadania polskiej polityki oświatowej” (książka nieopublikowana, znajdująca się w aktach Komisji Historycznej Z. N. P.).

Związek zdawał sobie dokładnie sprawę z faktu, że los oświaty jest uzależniony od ustroju politycznego i gospodarczego państwa i dlatego też w swych pracach przygotowawczych zajmował się sprawą przyszłego ustroju państwa. Wyrazem ówczesnych poglądów Z. N. P. na ustrój państwa jest wspomniana wyżej broszura („O nową Polskę”). W zimie r. 1942 Prezydium powołało specjalną komisję do opracowania problemów społeczno-gospodarczych państwa z punktu widzenia potrzeb oświaty i kultury. W skład komisji weszli: M. Wasyluk (przewodniczący), W. Ferenc, K. Maj, W. Polkowski, W. Tułodziecki i Cz. Wycech. Komisja opracowała tezy pt. „Ogólne wytyczne Z. N. P. w sprawach społeczno-gospodarczych i politycznych”, które następnie zostały zaakceptowane przez Zjazd Delegatów na wiosnę r. 1943. Prócz tego Z. N. P. zajął stanowisko w sprawie roli i zadań ruchu zawodowego i nauczycielskiego w powojennej Polsce i opracował projekt nowego statutu. Nad statutem debatowała komisja w składzie W. Dusza (przewodniczący), Br. Chrościcki, W. Polkowski, M. Wasyluk.

STANOWISKO Z. N. P. WOBEC ZAGADNIEŃ USTROJOWYCH PAŃSTWA

Zdawaliśmy sobie sprawę z faktu, że wojna i okupacja spowoduje w życiu powojennym Polski wielkie przemiany nie tylko polityczne, lecz i społeczno-gospodarcze. Wprawdzie różne środowiska sanacyjno-endeckie zarówno w kraju, jak i za granicą podnosiły głowę, szykowały się do objęcia władzy w Polsce powojennej, lecz byliśmy świadomi, że warstwy pracujące, które tak wiele przecierpiały i które zarówno przed wojną jak i w czasie okupacji wykazały dojrzałość obywatelską i czynną postawę w walce z okupantem, zdecydują o drogach rozwojowych Polski. Z. Nowicki pisał podczas okupacji (rok 1944):

„Gdy wojna się skończy pogromem sprawców tych wielkich nieszczęść będzie zupełnie rzeczą naturalną, że już w tym dniu albo zaraz na drugi dzień po obaleniu kata krzyżackiego naród polski wraz z ludami innych narodów wyczerpie wszystkie siły i środki, aby już więcej podobna katastrofa się nie powtórzyła. Zapraśnie on takiej organizacji państwowej w nowej Polsce, ażeby sam tego interesu mógł dopilnować i zabezpieczyć. Zapraśnie Polski wielkiej, mocnej, należycie zorganizowanej, sprawiedliwej, bez wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy, Polski z wieloma innymi ludami Europy żyjącej w przyjaźni i pokoju. Gdy wojna się skończy, nastąpi wtedy wielki zryw mas ludowych polskich, który przerodzi, przebuduje Polskę tak, aby mogła trwać wieczyście i stwarzać swoim obywatelom coraz to doskonalsze warunki pracy, do osiągnięcia coraz to wyższego rozwoju gospodarczego i duchowego całego społeczeństwa”.

Prezes Związku, pisząc te słowa na parę miesięcy przed śmiercią, był wyrazicielem powszechnie panującego przekonania, że Polska po wojnie może się odrodzić i utrzymać tylko jako kraj demokracji społecznej. Rozumieliśmy doskonale, że upowszechnienie oświaty i kultury, o które walczyliśmy w okresie dwudziestu lat Polski Niepodległej, może być osiągnięte, jeśli będą ku temu odpowiednie warunki gospodarcze i polityczne w kraju. Nasza deklaracja z r. 1943 mówi, że „demokratyzacja kultury zależy jak najściślej od realizacji zasad demokracji gospodarczej i politycznej. Rozwój bowiem życia gospodarczego i politycznego jest wynikiem odpowiedniego poziomu oświaty i kultury wszystkich grup społecznych. Przebudowa życia oświatowego, kulturalnego musi dokonywać się równolegle z przeprowadzeniem reform politycznych i gospodarczych”. „Dlatego też pracownicy oświatowi i kulturalni winni wytworzyć własny światopogląd społeczno-polityczny w duchu demokracji oraz odbudować zniszczenie dokonane w okresie totalistycznym w dziedzinie myśli społeczno-politycznej”.

W dziedzinie ustroju społeczno-politycznego T. O. N. wypowiadał się za demokracją parlamentarną, jednakże rozumiał doskonale, że zbyt daleko posunięty demoliberalizm jest szkodliwy dla demokracji. Z tych względów T. O. N. pragnął ograniczenia ilości partii politycznych i wypowiadał się przeciwko nadmiernemu rozproszkowaniu życia politycznego w kraju. W broszurze „O demokracji społecznej”, napisanej przez A. Próchnika, a wydanej przez Z. N. P. w r. 1942 oświadczaliśmy się za takim ustrojem politycznym, któryby aktywizował obywatela w codziennym życiu. Obywatel nie będzie mocno związany z państwem, jeśli jego współdziałanie w życiu publicznym sprowadza się do aktu głosowania i wyboru swych przedstawicieli do parlamentu raz na parę lat; dlatego jak największa ilość obywateli powinna brać czynny, codzienny udział w pracy publicznej i społecznej. Z tych powodów T. O. N. wypowiadał się za szerokim samorządem terytorialnym, gospodarczym i zawodowym. Szczególny nacisk kładliśmy na rozbudowę samorządu terytorialnego, ze specjalnymi organami samorządowymi, któreby zaspakajały potrzeby oświatowe i zdrowotne obywateli (Komisje Oświaty i Kultury oraz Komisje Zdrowia). Deklaracja T. O. N. wypowiada się w tej sprawie następująco:

„W systemie polityki społeczno-gospodarczej należy uwzględnić rolę państwa, samorządu, spółdzielczości i osób fizycznych, określić zakres działania, stosunki prawne w ramach planowej gospodarki społecznej. W celu organizacji i planowania życia gospodarczego oraz koordynacji i usprawnienia wysiłków gospodarczych społeczeństwa, należy powołać do życia samorząd gospodarczy we wszystkich gałęziach produkcji. Naczelnym i nadrzędnym organem samorządu gospodarczego winna być Najwyższa Izba Gospodarcza, której należy podporządkować następujące izby gospodarcze: 1) Izba Rolnicza, 2) Przemysłowo-Handlowa i Rzemieślnicza, 3) Izby Spółdzielcze. Celem zabezpieczenia interesów społecznych i gospodarczych warstw pracujących i realizacji zasad polityki zawodowo-pracowniczej udział przedstawicieli zawodowych związków pracowniczych w samorządzie gospodarczym powinien być ustawowo zapewniony”.

Jeśli chodzi o ustrój społeczno-gospodarczy T. O. N. stał na stanowisku antykapitalistycznym. Już przed wojną w swych deklaracjach Związek wypowiadał się za likwidacją ustroju kapitalistycznego, opierającego swe istnienie na pracy najemnej, wyzysku i niesprawiedliwym podziale dochodu społecznego. Wymieniona deklaracja głosi:

„W ustroju demokratycznym podstawą ustroju i jedynym źródłem utrzymania jednostek winna być praca. Nie mogą być tolerowane stosunki, w których krzywda i wyzysk pracy jednostek lub całych warstw społecznych jest źródłem dochodu innych jednostek lub innych warstw społecznych. Gromadzenie bogactw w ręku nielicznych jednostek lub grup społecznych prowadzi do niesprawiedliwości społecznej, oddaje w ich ręce władzę nad społeczeństwem oraz prowadzi do powstawania konfliktów wewnętrznych i międzynarodowych. Dlatego też wielka prywatna własność środków produkcji, jako podstawa niesprawiedliwego ustroju gospodarczego oraz źródło podziału społeczeństwa na klasy powinna być w ustroju demokratycznym ograniczona ze względu na dobro ogólne“.

Wychodząc z tych zasadniczych założeń T. O. N. wypowiadał się za: a) uspołecznieniem i upaństwowieniem wielkiego przemysłu i banków; b) przeprowadzeniem reformy rolnej i oparciem gospodarki agrarnej o drobne samowystarczalne gospodarstwa chłopskie; c) wprowadzeniem gospodarki planowej; d) przyznaniem dominującej roli spółdzielczości w systemie wymiany, produkcji oraz, co trzeba mocno podkreślić, w systemie wychowania.

Wyżej wymienione zasady w ogólnych liniach zgodne są z zasadami zawartymi w ustawach o reformie rolnej i nacjonalizacji, wydanych przez Rząd Odrodzonej Polski. Na drodze uspołecznienia wytwórczości Z. N. P. chciał osiągnąć przystosowanie produkcji i wymiany dla celów zaspakajania potrzeb mas pracujących, oraz likwidację wyzysku. Wprowadzenie w życie tych zasad przekształcało gruntownie ustrój społeczno-gospodarczy kraju. Oto co mówi nasza uchwała w tym zakresie:

„Celem produkcji winno być zaspakajanie potrzeb jednostki i społeczeństwa a nie zysk jednostki. Zrealizowanie tych zasad wymaga z jednej strony uspołecznienia i upaństwowienia wielkiego przemysłu przetwórczego, górniczego, hutniczego, banków i środków transportowych i wymiany, a z drugiej strony planowej i wszechstronnej gospodarki. Uchroni to nasze gospodarstwo narodowe od wpływu międzynarodowego kapitału, zwiąże z potrzebami narodu, zniweluje walki społeczne, wzmocni potencjał obronny państwa.“

Nadmierne rozdrobnienie chłopskich gospodarstw rolnych przy równoczesnym istnieniu olbrzymich obszarów dworskich stanowi wadliwą strukturę rolną w Polsce, której wyrazem społecznym jest przeludnienie wsi oraz prymitywny sposób bytowania materialnego i duchowego ludności wiejskiej.

Rozwój narodu polskiego i budowa demokratycznego państwa na zasadach sprawiedliwości społecznej, jak również należyte wyzyskanie sił i energii nadmiaru bezrobotnej ludności na wsi wymagają przeprowadzenia w wielkim stylu reform społecznych i gospodarczych, a przede wszystkim reformy ustroju agrarnego, w którego ramach należy rozwiązać problem parcelacji wielkiej własności rolnej, komasacji i melioracji gruntów, uprzemysłowienia wsi, higieny i ubezpieczeń społecznych.

Chłop, który od przedhistorycznych czasów zagon ziemi polskiej przepoił swą ofiarną krew i potem, winien być właścicielem tej ziemi, na której od wieków pracował i wal-

czył w jej obronie. Celem naprawienia zadawnionej krzywdy społecznej polskiemu chłopu i zapewnienia pełnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego najliczniejszej warstwie narodu polskiego, folwarczna własność rolna (jako symbol poddaństwa i pańszczyzny) powinna przejść w ręce chłopów bezrolnych i małorolnych“.

W obawie, żeby w uspołecznionej gospodarce jednostka nie była wyzyskiwana przez państwo i związki publiczne, T. O. N. kładł nacisk na należyte ustawodawstwo pracy i znaczenie związków zawodowych. Rozdział trzeci o „Wytycznych polityki zawodowej“ mówi o ochronie pracy, sił biologicznych, wprowadzeniu zasady sprawiedliwych płac, oraz całego systemu ubezpieczeń społecznych.

Państwo winno w szczególności popierać: a) spółdzielczość; b) związki zawodowe; c) dobrowolne organizacje społeczne. W kreśleniu roli i zadań związków zawodowych w Odrodzonej Polsce przyjęliśmy zasady, które na ogół pokrywają się z dziś obowiązującymi przepisami, a mianowicie:

- a) Związki zawodowe są zrzeszeniami dobrowolnymi, jednakże ilość i charakter związków jest określany przez specjalną komisję przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej.
- b) Tworzy jedną centralę związków zawodowych grupującą zarówno związki pracowników fizycznych i umysłowych; T. O. N. wypowiedział się przeciw odrębnej centrali związków zawodowych, grupujących związki pracowników umysłowych, gdyż widzi w tym „przejaw kastowej myśli społecznej“.
- c) Związki zawodowe mogą w obronie interesów swych członków stosować różne środki walki prawem dozwolone do strajków włącznie.

Jak widzimy, zasady polityki społeczno-gospodarczej opracowane w okresie okupacji są bardzo śmiałe, stawiają zagadnienie przebudowy Polski od podstaw, mają charakter szczerze demokratyczny; są one zarazem świadectwem, że T. O. N. liczył się z daleko idącymi przeobrażeniami po wojnie.

Według koncepcji naszego Związku organizowanie nowego życia winno być oparte o następujące siły społeczne: a) demokratyczne stronnictwa, głównie chłopskie i robotnicze z uwagi na charakter kraju; b) organizacje społeczno-gospodarcze (spółdzielczość); c) związki zawodowe; d) organizacje społeczno-kulturalne (organizacje młodzieżowe, stowarzyszenia społeczne, kulturalne, oświatowe). Przywiązywaliśmy wielką wagę do aktywnej działalności Związku i nauczycielstwa. W r. 1943 zostały przez nas sprecyzowane poglądy na rolę i funkcję społeczną naszej organizacji i nauczycielstwa w Polsce powojennej. W okresie dwudziestolecia ścierały się na ten temat dwa poglądy: a) jeden głosił, że Związek winien być organizacją zajmującą się sprawami ściśle zawodowymi, b) drugi wypowiadał się za tym, że winniśmy być organizacją społeczno-zawodową, a to z uwagi na szerokość funkcji społecznych szkoły i nauczyciela. Uchwała wyżej wymieniona tak ustala charakter Z. N. P.:

„1) Ruch zawodowy nauczycielski winien mieć charakter demokratyczny, a więc jego ideologia, struktura wewnętrzna oraz działalność muszą być zgodne z zasadami demokracji społecznej.

2) Ruch zawodowy jest ruchem społeczno-zawodowym. Nie może on zatem ograniczyć się wyłącznie do obrony postulatów zawodowych nauczyciela (uposażenie, warunki pracy, samopomoc), gdyż nie może pominąć w swym działaniu spraw oświaty i kultury“.

Szkoła posiada szerokie zadania społeczne, których wykonanie zależy od warunków gospodarczych i politycznych; nauczyciel bierze udział w tworzeniu tych warunków i stąd związek zawodowy skupiający nauczycieli-wychowawców winien mieć szeroki podkład ideowo-społeczny. Kreśląc szerokie założenia ideowe dla Związku, chcieliśmy dlań zdobyć należytą pozycję w życiu społeczno-politycznym. Głosiliśmy zasadę, że „ruch nauczycielski w Polsce jest częścią składową ogólnego ruchu demokratycznego i pozostaje w bliskiej współpracy z demokratycznymi organizacjami kulturalno-oświatowymi i społeczno-gospodarczymi, a z grupami politycznymi jest w porozumieniu w zakresie spraw kulturalno-oświatowych“. W dobrze zorganizowanym państwie i społeczeństwie winien być celowy i rozsądny podział pracy; każda organizacja, tak jak każda grupa społeczna winna mieć właściwe sobie zadanie do wykonania.

Jakie obowiązki spoczywają na związku zawodowym nauczycieli?

„Główną dziedziną działalności ruchu nauczycielskiego — mówi uchwała T. O. N. — jest sprawa oświaty i wychowania oraz sprawa podnoszenia wartości zawodu nauczycielskiego, jako ważnego czynnika rozwoju szkolnictwa. W naszym kraju o zapóźnionym rozwoju społecznym w dziedzinie prac oświatowo-kulturalnych i społeczno-gospodarczych ruch nauczycielski winien spełniać rolę czynnika postępu. Myślą przewodnią ruchu nauczycielskiego winno być głównie skoncentrowanie wysiłków oraz rozwoju oświaty i kultury, lecz nie może być obojętny dla innych problemów demokracji społecznej (demokracja gospodarza i polityczna)“.

Analogiczne stanowisko zajmowaliśmy, jeśli chodzi o funkcje społeczne nauczyciela, wypowiadając się za tym, ażeby nauczyciel pracował przede wszystkim na odcinku spraw kulturalno-oświatowych i społeczno-gospodarczych, uznając, że udział nauczycieli w życiu politycznym jest pożądany.

W okresie wojny zajęliśmy stanowisko nowe i znamienne co do metody kształtowania nowego porządku w Polsce powojennej. Na zakończenie pragnę jeszcze na to zwrócić uwagę. W czasie naszych rozważań przy formułowaniu własnego poglądu w sprawach społeczno-politycznych byliśmy świadomi, że zbyt daleko posunięty liberalizm w realizowaniu demokracji społecznej może wyjść na szkodę samej demokracji. Np. socjaldemokraci niemieccy, posługując się demoliberalnymi środkami w walce z hitleryzmem, nie tylko przegrali sprawę demokracji, lecz pozwolili hitlerowcom ukłócić bat na siebie. Dlatego też wypowiadaliśmy się za poglądem, że demokracja przy wcielaniu w życie swych postulatów winna się zdobyć na stanowcze decyzje i kroki, a warstwy

posiadające, jako mniejszość winny się podporządkować demokratycznym partiom politycznym. Uchwała T. O. N. z r. 1943 w tej materii brzmi następująco:

„Przebudowa ustroju społeczno-gospodarczego i kulturalno-oświatowego może być dokonana wyłącznie przez warstwy pracujące, warstwy posiadające bowiem nie umiały czy nie chciały rozwiązać wielkich problemów naszej doby. Wobec narastającego napięcia przeciwieństw społecznych w celu uniknięcia wielkich wstrząsów społecznych i zaoszczędzenia energii społecznej przy tworzeniu zrębów ustroju demokratycznego kraju i zapewnienia należytego stanowiska Polsce w życiu międzynarodowym, warstwy posiadające i grupy dotychczas dominujące w życiu narodu i państwa winny jako mniejszość podporządkować się i współpracować w dobrze pojętym interesie własnym i interesie narodu i państwa z olbrzymią większością narodu, którą stanowią chłopi, robotnicy i pracownicy“.

W związku z tym wypowiedział się Z. N. P. za sojuszem chłopsko-robotniczym jako koniecznym środkiem do urzeczywistnienia demokracji społecznej. „Ruch świata pracy w Polsce, a w szczególności ruch chłopski i robotniczy w interesie państwa i narodu, oraz w interesie demokratyzacji życia winny współdziałać z sobą w budowie Nowej Polski“.

USTRÓJ KULTURALNO-OŚWIATOWY POLSKI PO WOJNIE

Pragnę jeszcze przedstawić założenia generalne koncepcji Związku co do ustroju oświaty oraz zwrócić uwagę na pewne nowe poglądy, jako na owoc naszych rozmyślań czasu wojny. W okresie okupacji uświadomiliśmy sobie w całej pełni nierozdzielność trzech rodzajów demokracji: politycznej, gospodarczej i kulturalnej, tj. istnienia demokracji społecznej, jako koniecznego warunku normalnego rozwoju państwa i narodu polskiego. Upowszechnienie oświaty i kultury jest podyktowane zarówno potrzebami politycznymi i gospodarczymi, jak i społecznymi. Cele te realizuje racjonalny system organizacyjny oświaty szkolnej i pozaszkolnej. System oświatowy według koncepcji Z. N. P. składa się z następujących ogniw: a) przedszkoli, b) obowiązkowej szkoły 8-letniej powszechnej, c) obowiązkowego kształcenia średniego realizowanego na trzech drogach: w szkole doksztalcającej, średniej szkole zawodowej i szkole średniej ogólnokształcącej, d) szkolnictwa wyższego i akademickiego, e) systemu oświaty dorosłych i upowszechnienia kultury.

1) Nowym wojennym dorobkiem naszym jest postulat powszechnego kształcenia średniego. Doszliśmy do głębokiego przeświadczenia, że wymagają tego zarówno względy gospodarcze, jak i konieczność wyrównania poziomu kulturalnego narodu. W związku z tym postulatem zarysowały się dwa stanowiska, o których pisałem wyżej. Jedno z nich reprezentowała większość Zarządu T. O. N. i wypowiadała się ona za tym, ażeby powszechne kształcenie na poziomie średnim było realizowane w dostosowaniu do warunków ekonomicznych i społecznych. Winno ono trwać lat cztery i opierać się na systemie ośmioletniej szkoły powszechnej. Program nasz przewiduje trzy formy szkoły

średniej: a) ogólnokształcący (liceum), b) zawodową całodzienną (liceum zawodowe), c) szkoły dokształcającej. Stanowisko mniejszości reprezentował dr T. Wojeński, wypowiadając się za oparciem całego ustroju szkolnego na dziesięcioletniej szkole powszechnej. Zjazd Delegatów T. O. N. wypowiedział się za pierwszym stanowiskiem.

2) Drugim ważnym naszym dorobkiem jest postulat powszechnego kształcenia zawodowego. Doceniając w całej pełni sprawę kształcenia ogólnego nie możemy stracić z oczu sprawy przygotowania młodzieży do spełniania funkcji w gospodarstwie narodowym. Polska, kraj o zapóźnionym rozwoju gospodarczym i jako państwo niekwalifikowanych chłopów i robotników, winna zająć się o powszechne przygotowanie zawodowe młodzieży od 15—18 lat życia. Dlatego też zagadnienie kształcenia zawodowego młodzieży stanie się drugim najważniejszym zadaniem polityki kulturalnej obok realizacji powszechnego nauczania w zakresie 8-letniej szkoły podstawowej.

W związku z przyjęciem postulatu powszechnego kształcenia na poziomie średnim rozszerzy się baza rekrutacyjna młodzieży do szkolnictwa wyższego; do szkolnictwa wyższego będzie szła najzdolniejsza młodzież spośród paruset tysięcy młodzieży trzech rodzajów szkół średnich (dokształcające, zawodowe i ogólnokształcące).

3) W dotychczasowych zasadach polityki oświatowej kładliśmy główny nacisk na kształcenie na drodze szkolnej. Wiek szkolny kończy się w 15-tym, w najlepszym razie 18 roku życia. Ponieważ z wiekiem szkolnym nie kończy się rozwój człowieka, lecz przeciwnie niejednokrotnie się zaczyna, głosiliśmy konieczność szerokiej rozbudowy pozaszkolnego, drugiego toru oświatowego. Troska o oświatę pozaszkolną cechuje projekty wojenne Z. N. P.

4) Najbardziej trudnym problemem w organizacji oświaty jest sprawa szkolnictwa powszechnego jako fundamentu całego systemu wychowawczego. Niezmiernie trudny ten problem nie był rozwiązany w drugiej Rzeczypospolitej. W czasie okupacji to zagadnienie zostało gruntownie przemyślane w Z. N. P., jak i ludowym środowisku oświatowym. Zagadnienie szkoły powszechnej w naszych warunkach to przede wszystkim problem szkoły wiejskiej, która dotychczas była najbardziej pokrzywdzona. O naprawienie tej krzywdy wołał Związek już przed wojną, a w czasie jej trwania stworzył własną koncepcję ustrojową. Nie ma tu miejsca na jej przedstawienie, jednak muszę wymienić jej główne zasady. A są nimi: a) wszystkie szkoły powszechne są jednowartościowe bez względu na środowisko społeczne, w którym się znajdują; b) znosi się podział szkół na stopnie; c) wszystkie klasy są jednoroczne; d) każde dziecko wiejskie ma prawo i obowiązek ukończenia szkoły zorganizowanej w stopniu możliwie najwyższym; dla osiągnięcia tego celu obniża się bardzo wydatnie ilość dzieci przypadającą na nauczyciela w środowisku wiejskim, tworzy się szkoły pełne i niepełne, przy czym uczniowie z obwodów o szkołach niepełnych obowiązani są dochodzić lub będą dowożeni do

szkół tzw. zbiorczych, realizujących pełny program szkoły powszechnej. Zasady organizacyjne szkoły powszechnej opracowane w środowisku związkowym i ludowym są dużym wojennym dorobkiem polskiego świata pedagogicznego.

5) Wreszcie pragnę podkreślić ważność naszego dorobku w zakresie zarządzania sprawami oświaty i kultury. Zgodnie z naszymi założeniami kraj nasz miał po wojnie wcielać w życie zasady demokracji społecznej. W ustroju tym możliwie największa ilość obywateli winna brać czynny udział w organizacjach publicznych i społecznych. Dlatego wysunęliśmy postulat rozbudowy samorządu terytorialnego, gospodarczego i zawodowego. I tu zjawia się potrzeba samorządu oświatowego. Stanęliśmy na stanowisku, że dotychczasowy samorząd szkolny bez własnych środków finansowych i należytego powiązania z samorządem powszechnym nie spełnił swego zadania aczkolwiek ma duże zasługi w rozwoju oświaty. Oświata jest problemem obchodzącym wszystkich, nie może więc być wciśnięta wyłącznie w ramy samorządu specjalnego, którym interesuje się tylko pewna grupa obywateli; dlatego samorząd oświatowy winien być częścią składową powszechnego samorządu terytorialnego. W ramach samorządu terytorialnego powołuje się specjalne organa dla spraw oświaty i kultury zwane Komisjami Oświaty i Kultury na stopniu gminy, powiatu i województwa. W organach tych współpracują następujące czynniki: a) przedstawiciele samorządu terytorialnego; b) nauczycielstwa; c) rodziców; d) przedstawiciele zorganizowanego dla celów oświatowych społeczeństwa; oraz e) państwowych władz szkolnych. Komisje Oświaty i Kultury mają charakter organów ustanawiających i wykonawczych w ramach ogólnego planu ustalonego przez organy stanowiące samorząd terytorialny. Przy państwowych władzach oświatowych, według naszego zdania, winny działać różne organa kolegialne, jako ośrodki współpracy władz państwowych i społeczeństwa. Tyle o najważniejszych postulatach Związku dotyczących zagadnień kulturalno-oświatowych w naszym powojennym świecie. Oczywiście nie wyczerpują one wszystkich problemów dyskutowanych w Związku. Nie omówiłem zupełnie zasad ideowo-wychowawczych naszego środowiska, które znalazły swój wyraz w pracach Z. Nowickiego: „O nową ideologię Z. N. P.” i K. Maja: „Wytyczne polityki kulturalnej Z. N. P.”. Są to zagadnienia zbyt szerokie, by można je ująć w skrótach.

Eugeniusz Müller

STEFAN ZALESKI (ŚWIATŁOMIR)

(1859—1916)

Na tle ponurych stosunków panujących w szkolnictwie galicyjskim pod koniec XIX i na początku XX stulecia, jak jasny promień słońca ukazuje się niepospolita postać Stefana Zaleskiego, duchowego twórcy Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego w Galicji. W jego to umyśle zrodziła się idea, że tylko zbiorowa wola nauczycielstwa ludowego może przetworzyć strupieszale formy szkolnictwa w Galicji i nadać mu kształt, odpowiadający narodowym potrzebom społeczeństwa tej części Polski.

Stefan Zaleski urodził się w Krakowie 14 grudnia r. 1859. Tu pobierał pierwsze wykształcenie, tu ukończył seminarium nauczycielskie w r. 1880. Uczy w szkołach ludowych wiejskich ziemi krakowskiej: w Witkowicach, Pobiedrze, Piekarach i Nawojowej Górze, następnie jest kierownikiem szkoły w Krzeszowicach, w r. 1892 otrzymuje stanowisko nauczyciela szkoły ćwiczeń przy rządowym seminarium męskim w Krakowie i na tym stanowisku pozostaje już do końca swojego życia. Stefan Zaleski już podczas pierwszych lat pracy nauczycielskiej zdaje egzaminy: kwalifikacyjny i wydziałowy, w niedługim jednak czasie widzi, że wiadomości zdobyte podczas tych studiów nie wystarczają mu w pracy nauczycielskiej, zaczyna więc poszukiwania, skupuje dzieła naukowe różnej treści, głównie zaś historyczne i pedagogiczne, urządza sobie podręczną bibliotekę.

Zaleski to urodzony pedagog-społecznik, jego ideałem są szkoły urządzone przez wiekopomną Komisję Edukacyjną, zaznajamia się z jej dziejami, poznaje jej twórców i ich dzieła. Kocha dzieci i swą pracę nad nimi, oddaje się jej z przejęciem, do ludu wiejskiego odnosi się z serdecznością, to też wszędzie gdzie był na posadzie, pozostawia uczucie miłości, przywiązania i szacunku. Poznaje warunki życia chłopca, chciałby go oświecić i podnieść, tworzy Kółka rolnicze, Czytelnie itp., pisuje artykuły do czasopism ludowych, przede wszystkim zaś do czasopism pedagogicznych, umieszcza w nich szereg rozpraw krytycznych na temat aktualnych zagadnień szkolnych i oświatowo-kulturalnych.

Przeniesienie do Krakowa w r. 1892 i objęcie posady w szkole ćwiczeń, to etap w życiu Zaleskiego ogromnie ważny. Tutaj ma źródła wiedzy na miejscu, jest stałym gościem w Bibliotece Jagiellońskiej, kształci się bezustannie, z czasem też zdobywa olbrzymią wiedzę, zwłaszcza z zakresu pedagogiki i to zarówno polskiej, jak i zagranicznej, jest przy tym świetnym znawcą szkolnictwa polskiego przed- i porozbiorowego, oraz współczesnego.

Jako metodyk i dydaktyk był St. Zaleski nieporównany. Jego lekcje w szkole ćwiczeń to były arcydzieła, tak pod względem formy, jak i ich wartości wewnętrznej, wnosiły zawsze coś nowego, co pobudzało do myślenia zarówno dzieci, jak i kandydatów z seminarium nauczycielskiego. Pamiętam, że staraliśmy się zawsze otrzymać przydział do jego klasy, bo trzy inne obsadzone były słabiej i tylko jeden z nauczycieli, którzy je prowadzili, zasługiwał na miano dobrego. Muszę tu nadmienić, że otrzymanie posady w c. k. szkole ćwiczeń było dla nauczyciela w szkole ludowej wielką karierą, tak ze względu na znacznie wyższą płacę, jak i charakter c. k. urzędnika państwowego, o czym zwykły nauczyciel nawet marzyć nie mógł, zazwyczaj posady te otrzymywali nauczyciele protegowani. Jeden tylko St. Zaleski nie zawdzięczał tej posady żadnym względem, tylko swoim wybitnym zdolnościom pedagogicznym, na których poznał się jakiś rozumny inspektor, albo radca szkolny.

W chwili objęcia przez Zaleskiego stanowiska nauczyciela szkoły ćwiczeń, dyrektorem seminarium nauczycielskiego był Nizziół, pedagog świątły, szczerzy demokrat, który z uznaniem odnosił się do jego poczynań. Niestety Nizziół zmarł w kilka lat później, a dyrektorem seminarium zostaje ks. Józef Bielenin, prefekt tego zakładu, człowiek ograniczony, tolerujący pochlebstwo i obłudę. Od razu na terenie zakładu stosunki ulegają pogorszeniu, co odbija się przede wszystkim na Zaleskim.

Jak żywo reaguje Zaleski na wszystko co dotyczy oświaty i nauki, świadczy fakt następujący: w r. 1900 obchodzono w Krakowie bardzo uroczyste 500 rocznicę wznowienia Uniwersytetu Krakowskiego. Na uroczystość tę zjechali do Krakowa przedstawiciele uniwersytetów z całego świata. Trzeba tę rocznicę uczcić — powiedział sobie Zaleski i w tym celu pisze cykl opowiadań z dziejów Akademii, które ukazują się w szeregu felietonów w „Nowej Reformie“ w Krakowie.

Równocześnie Zaleski śledzi bacznie wszystko, co się dzieje w szkolnictwie, zwłaszcza ludowym w kraju. Nie ujdzie jego uwagi żadne posiedzenie sejmowe, czy parlamentarne w sprawach szkolnych, żadne zarządzenie Rady Szkolnej Krajowej, żadna wydana przez nią statystyka, również żadne nadużycie władz szkolnych w stosunku do nauczycielstwa, o czym pojawiają się notatki w pismach nauczycielskich, w „Szkole“, „Szkolnictwie“, „Muzeum“, czy w prasie codziennej. Zna przy tym doskonale ustawodawstwo szkolne, stosunek rządzącej krajem partii konserwatywnej do oświaty i szkolnictwa w kraju. Gromadzi materiały przez lat kilkanaście i oto spod jego pióra wychodzi w r.

1904 znakomitą książką: „Ciemnota Galicji w świetle cyfr i faktów“. „Czarna księga szkolnictwa galicyjskiego“, jak ją nazwał autor w tytule, obejmująca dzieje tego szkolnictwa w latach od 1772 do 1902, wydana pod pseudonimem „Światłomir“.

Treść tego dzieła, to jedno wielkie potępienie polityki szkolnej konserwatywnej większości sejmowej, która w nienawiści do oświaty ludowej doprowadziła do zahamowania jej rozwoju przez ustawodawstwo szkolne, odpowiadające jej poglądom, czego następstwem było zacofanie kraju pod względem ekonomicznym i kulturalnym. Dzieło Zaleskiego, oparte na cyfrach i faktach i na wysnutych z nich wnioskach, przedstawiające straszny obraz upadku szkolnictwa i nędzę ludu wiejskiego, tonącego w ciemnocie, pojonego obficie wódką z pańskiej karczmy, zrobiło w kraju olbrzymie wrażenie. Komentowano je w prasie codziennej, w czasopismach nauczycielskich, na fakty podane przez autora powoływano się w polemikach na zebraniach i wiecach oświatowych oraz w sejmie.

Zaleski był zbyt silną indywidualnością, żeby jego przeszło dziesięcioletni pobyt w Krakowie minął bez poważnych konsekwencji. Ma on tu koło swoich znajomych i przyjaciół, zwłaszcza w kołach oświatowców, przede wszystkim zaś wśród nauczycielstwa. Ma tu swojego kolegę szkolnego i przyjaciela Stanisława Nowaka, z którym jest w stałym kontakcie. Są tego samego zdania, że w obronie stale pogarszającego się szkolnictwa ludowego, powinno stanąć w pierwszym rzędzie nauczycielstwo. Z myślą tą dzielą się z grupą postępowych nauczycieli. Była nas wtedy w Krakowie pewna liczba młodszych nauczycieli o głowach zapalnych, gotowych na wszystko. Rzuciliśmy się w wir agitacji, a że nastrój wśród nauczycielstwa był podniecony stale pogarszającymi się warunkami materialnymi i nieustalonymi stosunkami prawno-służbowymi, co bardzo często powodowało bardzo przykre następstwa dla wielu, zwłaszcza najdzielniejszych nauczycieli, agitacja dała pomyślne rezultaty, bo wcale pokaźna liczba kolegów poparła myśl Zaleskiego i Nowaka zgrupowania się w celu rozpoczęcia akcji, o zdobycie należnych praw dla szkoły ludowej i nauczycielstwa.

Tak przychodzi do stworzenia w r. 1903 Towarzystwa Nauczycieli i Nauczycielek Szkół Ludowych i Wydziałowych w Krakowie, na prezesa Towarzystwa wybrano jednogłośnie St. Nowaka, który oddawna cieszył się wielkim miernem wśród kolegów. Zaleski jako nauczyciel szkoły rządowej nie miał prawa brać udziału w organizacji nauczycielstwa ludowego, nie pozostaje jednak biernym, z prezesem Nowakiem przygotowuje zręby organizacji obejmującej cały kraj. Nowak zajęty jest propagandą w Krakowie i na prowincji, Zaleski pisze w zaciszu domowym deklarację ideową przyszłej organizacji nauczycielskiej ogólnokrajowej, którą nazwał „Programem zawodowym nauczycielstwa ludowego w Galicji“. Znakomity ten program, ujmujący treściwie stosunek nauczyciela do społeczeństwa i jego szczytnego posłannictwa Zaleski odczytuje na tzw. „Ankiecie“, czyli zjeździe delegatów nauczycielstwa ludowego w dniu 28 grud-

nia r. 1905 w Krakowie, na którym uchwalono powołać do życia „Krajowy Związek Nauczycielstwa Ludowego“. Zebrane nauczycielstwo przyjęło z entuzjazmem, pełen głębokich myśli program zawodowy, jako wyraz swoich uczuć i pragnień.

Podaję tu niektóre najbardziej charakterystyczne artykuły, których jest ogółem 22.

1. „Nauczyciele, tak z tytułu usług wyświadczonych rodzicom, społeczeństwu i państwu, jako też ze względu na wpływ, jaki mają na młode pokolenie, zajmują w każdym oświeconym narodzie stanowisko ważne i zacne. Wszystkie stronnictwa polityczne, a przede wszystkim państwo i Kościół, starają się pozyskać ich dla siebie, wychodząc z przekonania, że kto ma w ręku szkołę ludową, ten ma w ręku i przyszłość narodu. Czas najwyższy, aby i nauczycielstwo ludowe Galicji doszło już do poczucia swego znaczenia. Prześniemy uważać się za bezsilnych my, którzy mamy w ręku „rząd dusz“ i nie przeceniając swych zasług, domagajmy się śmiało, aby nas państwo i jego władze, sejm krajowy, społeczeństwo i rodzice nie gorzej traktowali, niż na to zasługujemy i nie niżej, aniżeli to czynią te same czynniki w stosunku do naszych kolegów zawodowych w innych kulturalnych krajach“.

2. „Każdy nauczyciel(ka) bez względu na położenie swoje i przykrości, jakich doznają, powinni oddawać się z całym zapałem obowiązkom swojego szczytnego powołania. Nie wolno im zatem opuszczać rąk niejako w odwecie za lichy uposażenie, lub poniżające traktowanie, albowiem taka małoduszna zemsta byłaby zdradą sprawy, której się poświęcili“.

3. „Wedle sił i możliwości nauczyciele powinni brać także czynny udział we wszelkiej pracy obywatelskiej, mającej na celu moralne, fizyczne lub ekonomiczne podniesienie ludności... Miejmy także za zasadę, że szkoła ludowa na wsi, czy w mieście powinna być głównym środowiskiem, około którego skupiać się powinno życie duchowe gminy...“.

4. „Nauczyciele powinni być w szkole kapłanami prawdy. Nie powinni więc, czy to w sprawach religijnych, politycznych, czy społecznych zajmować podczas nauki w szkole stanowiska niezgodnego z zasadami zdrowej pedagogiki i przepisów szkolnych, ani podawać uczniom za prawdę nie takiego, czego prawdziwość nie została dowodnie wykazaną. A więc nie wolno im na tę lub ową kwestię religijną, polityczną lub społeczną, wypowiadać czysto osobistych poglądów w sposób agitacyjny, sprzeciwiałoby się to bowiem zarówno zobowiązaniom, jakie na siebie przyjęli, jak i charakterowi szkoły, która podczas nauki powinna stać z dala od wszelkich walk religijnych, politycznych i społecznych“.

5. „Każdy nauczyciel(ka) jest przedstawicielem i pionierem postępu, gdyż wiadomości, których udziela i zasady, które głosi, mają na celu szerzenie postępu. Wszystko to wymaga, aby i czyny jego na każdym kroku były zgodne z zasadami, które głosi. Nie powinien zatem nauczyciel(ka) brać udziału w Towarzystwach i Stronnictwach wstecznych ani przykładać ręki do prac, które są zaprzeczeniem postępu. Nauczyciel, łączący się z nieprzyjaciółmi postępu, jest także wrogiem sprawy nauczycielskiej, a jako taki nie jest godzien doznawać tego szacunku i tej życzliwości, jakie należą się kolegom i koleżankom, stojącym niewzruszenie na straży ideałów naszego zawodu“.

6. „Każdy nauczyciel(ka) z przyrodzonych praw swoich ma zupełną swobodę służenia swojemu wyznaniu (obrzędowi) i narodowości według swego upodobania, lecz zawsze zgodnie z przewodnimi ideami zawodu nauczycielskiego, tj. ideą sprawiedliwości, miłości bliźniego i postępu. Nie uchybiając zatem obowiązkom względem swego wyznania i narodowości, nie powinien on jednak posuwać się w nich aż do sekciarstwa i szowinizmu, które nie dadzą pogodzić się z zasadą tolerancji, jako niezbędnego warunku wszelkiego postępu“.

7. „Nauczyciel, jako dobry obywatel kraju, powinien być zawsze gotowy do służby obywatelskiej w życiu publicznym, nie może zatem uchylać się od należenia do towarzystw

lub stronnictw politycznych szczerze życzliwych postępowej oświacie i nauczycielstwu, a działających na drodze legalnej. Pożądaną jest rzecz, aby koledzy ubiegali się o mandaty do rad gminnych, powiatowych, sejmiku i rady państwa, gdyż za pośrednictwem tych organów nauczycielstwo może popierać skutecznie zarówno sprawy szkół i oświaty, jakoteż i własne stanowowe interesy".

8. „Każdy nauczyciel(ka) poza obowiązkami, jakie wkłada na nich religia, naród, życie publiczne, rodzina, powinni czuć się członkami stanu nauczycielskiego, a przy tym żywo interesować się wspólnymi sprawami i dla pomysłowości swojego stanu pracować zawsze według sił i możliwości, albowiem pracując dla ogółu, pracujemy równocześnie dla siebie samych. Przede wszystkim zaś świętym obowiązkiem jest każdego nauczyciela (ki) należeć do zawiązującej się obecnie organizacji nauczycielskiej i pracować w niej ooczno i karnie dla wspólnego dobra“.

10. „Stosunek nauczycieli do duchowieństwa powinien być przyjazny, bo jakkolwiek scholastyce katedralni i proboszczowie przestali już być słuźbodawcami nauczycieli, to jednak tyle jest jeszcze punktów styecznych między Kościołem a szkołą, księdzem a nauczycielem, że tak w interesie szkoły, jakoteż samego nauczyciela pożądaną jest wszędzie harmonia między tymi dwoma nauczycielami ludu i wychowawcami młodego pokolenia. Atoli, przy całym uszanowaniu dla sukni kapłańskiej, nauczyciel nie może pozwolić się oceniać miarą sprzed lat 40-stu, owszem, wolno mu teraz, tak z tytułu wykształcenia swego, jak pracy, ubiegać się o drugie miejsce w gminie, nie pod proboszczem, ale w równej linii obok niego. To też ubolewać należy zarówno nad tym nauczycielem, który, przez wygórowaną zarozumiałość lub młodzieńczą porywcość dał powód do zatargów z księdzem, jak i nad tym, który z podobnych pobudek przez księdza niesłusznie pokrzywdzony, nie upomniał się we właściwy sposób o swoją, a tym samym i całego stanu krzywdę“.

Program ten, podany tu w wyjątkach, przyjęty z entuzjazmem na „Ankiecie“, stał się od tej chwili jakby dekalogiem nauczycielstwa ludowego w Galicji i drogowskazem w jego trudnym, a tak ważnym zawodzie. Zaleski w Naczelnym Zarządzie Związku jest nie do zastąpienia bo redaguje „Głos Nauczycielski“, prezes Nowak jest całkowicie zaabsorbowany czynnościami związanymi z organizacją Związku, Smulikowski jest wprawdzie dosyć częstym gościem w Naczelnym Zarządzie Związku w Krakowie, ma jednak czas wypełniony pracą w Ognisku lwowskim, będącym dopiero w stadium rozwoju, oprócz tego zaś propagandą idei związkowej we wschodniej Galicji, połączoną z zakładaniem coraz nowych Ognisk.

W atmosferę twórczej dla organizacji związkowej błogosławionej pracy Zaleskiego, wdziera się w początku r. 1907 wróg, który zorientowawszy się w sytuacji, postanawia Zaleskiego unieszkodliwić. Tym wrogiem była Rada Szkolna Krajowa, która doskonale zdawała sobie sprawę z roli, jaką Zaleski odgrywał w Związku i dlatego postanowiła zmusić go do usunięcia się od współdziałania w organizacji nauczycielstwa ludowego, uważając jego przynależność do niej za obniżenie godności c. k. urzędnika państwowego. W styczniu r. 1907 Rada Szkolna Krajowa przysłała na ręce dyrektora seminarium nauczycielskiego ks. Bielenina pismo następującej treści:

„Doszło do wiadomości c. k. Rady Szk. Kraj., że nauczyciel szkoły ćwiczeń przy tamtejszym Zakładzie, Stefan Zaleski, który od dłuższego czasu zajmuje się czynnie polityką

i stara się brać wybitniejszy udział w życiu politycznym, w ostatnim czasie już nie tylko wśród nauczycielstwa ludowego rozwinął żywą agitację w kierunku radykalnym, szerząc wśród niego niezadowolenie i usposabiając je nieprzychylnie dla władz szkolnych i ciał ustawodawczych, lecz nawet nie waha się w tym samym duchu wpływać na uczniów seminarium, przyszłych nauczycieli ludowych. W szczególności ma on także rozpowszechniać między kandydatami wyższych kursów czasopismo „Głos Nauczycielstwa Ludowego“, oraz zachęcać abityrentów seminarialnych, aby przystępowali do Związku Nauczycielstwa. Działalność taka w szkole w skutkach swoich zębna, a z celem i naukowo-wychowawczym zadaniem seminarium nauczycielskiego niezgodna, jest nadużyciem, za które nauczyciel będzie pociągnięty do odpowiedzialności. Jest mu bowiem wiadomym, jak ważne i odpowiedzialne jest stanowisko nauczyciela szkoły ćwiczeń, który ma być wzorem i dobrym przykładem dla kandydatów nauczycielskich, do czego przysięgą słuźbową wyraźnie się zobowiązał.

Poleca się więc Dyrekcji, aby działalność Stef. Zaleskiego w seminarium nauczycielskim tudzież zachowanie się jego w ogóle dokładnie zbadała i przedłożyła o niej wyczerpujące sprawozdanie Prezydium c. k. Rady Szkolnej Krajowej. Za c. k. Namiestnika — Edwin Płazek, wiceprezydent R. S. Krajowej“.

Dochodzenie przeciwko Zaleskiemu było zemstą konserwatystów i ich ekspozytury Rady Szkolnej Krajowej na nim, za „Ciemnotę Galicji“ i za jego całą działalność w Związku. Za pośrednictwem oddanych sobie donosicieli spośród nauczycielstwa, Rada Szkolna Krajowa dowiedziała się, kto się ukrywa pod pseudonimem „Światłomir“ i teraz postanowiła Zaleskiego zgnebić. Ale Zarząd Związku czuwał. Gdy obłudny ks. Bielenin zawiadomił Zaleskiego, jakie otrzymał polecenie i że w odpowiedzi Radzie Szkolnej Krajowej wydaje mu jak najlepszą opinię, prezydium Związku, nie dając się tym w błąd wprowadzić, zwróciło się do Polskiego Stronnictwa Ludowego z prośbą o interwencję. Imieniem tego Stronnictwa wniósł w dniu 22 stycznia r. 1907 interpelację w parlamencie poseł Jakub Bojko, zapytując ministra oświaty, dlaczego tak wybitny publicysta i pedagog jak Zaleski, za udział w Towarzystwie Nauczycielskim, mającym na celu podniesienie szkolnictwa ludowego i ogólnej oświaty ludu, zostaje oddany przez władze szkolne pod nadzór policyjny dyrektora seminarium i narażony jest na prześladowanie dlatego tylko, że nie przeszedł w służbę rządzącego stronnictwa. Rezultatem tej interpelacji było jedynie tylko wstrzymanie zamierzonego przeniesienia Zaleskiego do Zaleszczyk, zemszczono się jednak przy tym na nim w inny sposób, oto wstrzymano przysługujący mu awans do wyższej grupy, co dla niego wobec obciążenia liczną rodziną było ciosem dotkliwym. Mało tego jednak było dla mściwej Rady Szkolnej Krajowej. Pozostawienie Zaleskiego w Krakowie uzależniono od jego oficjalnego wycofania się z Naczelnego Zarządu i w ogóle ze Związku, do czego musiał się pisemnie zobowiązać.

To nadużycie władzy przez Radę Szkolną Krajową w stosunku do Zaleskiego, które wywołało oburzenie członków Związku, oraz licznych wybitnych przedstawicieli społeczeństwa, napiętnował po raz drugi w parlamencie poseł Jan Stapiński w październiku r. 1907, jako atak na nauczycielską organiza-

cję zawodową, istniejącą na podstawie statutu zatwierdzonego przez c. k. Na-miestnictwo, w myśl którego, do Związku Nauczycielskiego ma prawo należeć każdy nauczyciel szkoły ludowej. Nauczycielstwo oceniało należycie działalność St. Zaleskiego, którego uważało za duchowego ojca idei związkowej, za chorążego w walce o prawa i godność nauczyciela ludowego; wyrazem tych uczuć była jednomyślna uchwała II-go Zjazdu Delegatów Związku z dnia 28 grudnia r. 1907, nadająca mu najwyższe odznaczenie związkowe, godność pierwszego członka honorowego Związku.

Represje, jakie spadły na Zaleskiego, nie złamały jego ducha, ani nie ostudziły jego zapału do dalszej walki przeciw zgubnemu reżimowi w szkolnictwie. Działa teraz w ukryciu, ale ciągi, jakie zadaje wrogowi, są zawsze celne i dotkliwe, bo są oparte na faktach, którymi Zaleski umie się świetnie posługiwać. Píše w dalszym ciągu swoje znakomite artykuły w „Głosie Nauczycielskim” pod pseudonimem „Światłomir”, albo bez podania autora, popularne zaś, zwłaszcza satyryczne utwory pod pseudonimem „Podwawelski”. Zaleski ma swoje ulubione tematy, które rozwija w artykułach wypełniających nie-rzaz wiele numerów „Głosu Nauczycielskiego”. Do nich należały przede wszystkim sprawozdania Rady Szkolnej Krajowej ze stanu szkolnictwa w pewnym okresie, które Zaleski opracowywał, przedstawiając na konkretnych przykładach osiągnięcia Rady Szkolnej Krajowej na polu oświaty.

Oto pewne charakterystyczne wyjątki z artykułu Zaleskiego pt. „Dlaczego nasze szkolnictwo ludowe upada?”, umieszczonego w „Głosie Nauczycielskim” z 15 grudnia r. 1910:

„Zajmiemy się kwestią, o ile szkoły ludowe w Galicji przyczyniają się do usunięcia analfabetyzmu. Otóż faktem jest, że w r. 1880 mieliśmy 4,787.298 analfabetów powyżej 6 lat, w r. 1890 liczba analfabetów wynosiła 3,735.282, nareszcie przy ostatnim spisie ludności w r. 1900 naliczono zupełnych analfabetów jeszcze 3,380.736. Z zestawienia tego pokazuje się, że gdy w pierwszym dziesięcioleciu liczba osób nie umiejących czytać ani pisać obniżyła się o 1,052.016, to w drugim ubyło tych nieszczęśliwych zaledwie o 354.546. Gdyby w następnych dziesiątkach lat tak nieznacznie zmniejszała się liczba osób pozbawionych dobrodziejstwa oświaty, to wobec znacznego u nas przyrostu ludności, ani za sto lat nie pozbylibyśmy się z kraju analfabetyzmu. A na to się naprawdę zanosi”.

Bo jak następnie podaje Zaleski:

„Z powodu braku budynków szkolnych i nauczycieli w 801 gminach, przeszło 200.000 dzieci pozbawionych jest w tych czasach corocznie obowiązkowej nauki codziennej, a przeszło 360.000 nauki dopełniającej. To już nie wstyd — to skandal!! Z powodu niedoleźnego wykonywania przymusu szkolnego w roku szkolnym 1904/5 na 991.804 dzieci zapisanych na naukę codzienną, nie klasyfikowano ogółem 103.287, otrzymało zaś postępowanie niedostateczny 139.024 dzieci, to znaczy, że ogromna liczba 242.311 nie przyswoiła sobie nawet tej drobnej szczypty wiedzy, jaką podaje dzisiejsza szkoła ludowa”.

„Na wystawach higienicznych za granicą — pisze dalej Zaleski — usłuzni delegaci galicyjscy roztańczają przed młodymi cudzoziemcami wspaniałe, istic potiemkinowskie obrazy fantazyjne z dziedziny szkolnictwa galicyjskiego, gdyby tak jednak zechcieli przyjrzeć się z bliska

naszym szkołom. Z porównania liczby szkół niższego i wyższego typu okazuje się, że szkoły nasze szerzą wśród ludności oświatę przeważnie na bardzo niskim stopniu, gdyż ponad 2/3 szkół, to szkoły jednoklasowe, mieszczące się często w lokalach, wyglądających jak nory”.

„Liczby, które tu mamy przed sobą, są dowodem takiego partactwa oświatowego, jakiego daremnie szukaliśmy w najbardziej zacofanych krajach. Czy kto bowiem słyszał, aby w którym kraju połowa całego personelu nauczycielskiego nie miała stałego zabezpieczenia bytu, aby w 26 okręgach szkolnych siły „tymczasowe”, „nadetatowe”, pomocnicze bez jakichkolwiek kwalifikacji stanowiły większość w okręgu? Czyż można żądać, aby wydajność pracy, tych ustawicznie koczujących z miejsca na miejsce nauczycieli(lek), częstokroć zniechęcanych już w zaraniu swej służby tego rodzaju stosunkami, była taka, jak ich stałych rówieśników zawodowych, pobierających o połowę większą płacę? Ale u nas nie ma kto zastanawiać się nad takimi stosunkami”.

O duchu panującym w Radzie Szkolnej Krajowej tak pisze Zaleski:

„Przyjaciele naszej Rady Szkolnej Krajowej utrzymują, jakoby Ministerstwo Oświaty nie pozwalało wychowywać naszej młodzieży w duchu szczerze narodowym, albo ostrą cenzurą krępowało treść książek szkolnych z historii austriackiej. Zdaniem jednak świadomych rzeczy, dzieje się to z winy naszej Rady Szkolnej Krajowej, z impulsu jej urzędników, którzy są zwykle więcej austriackimi, niż sam cesarz.

Mając swobodę działania w zakresie szkolnictwa ludowego i życzliwość każdego ministra oświaty, na jakież wyżyny można by wnieść system wychowawczy w galicyjskich szkołach ludowych, jakżeby wiele można zrobić na polu oświaty i kultury, dla tej, tak bardzo od wieków cywilizacyjnie zaniedbanej dzielnicy. Czy przy tych środkach prawnych nasza Rada Szkolna Krajowa nie powinna by pokusić się o podjęcie wielkiej idei wiekopomnej Komisji Edukacyjnej — idei odrodzenia narodu przez dobre wychowanie.

Niestety, nasza Rada Szkolna Krajowa, ani tym wszystkim stać się, ani tego wszystkiego robić nie może, bo po prostu do tego nie jest ani moralnie, ani fizycznie zdolna. Przyczyna tego leży przede wszystkim w złej organizacji Rady Szkolnej Krajowej, o czym już tyle pisano i mówiono w kraju, że już chyba nie ma u nas inteligentnego człowieka, któryby nie znalazł przynajmniej ważniejszych usterek nowej ustawy o Radzie Szkolnej Krajowej. Powszechnie też panuje mniemanie, że twórcom tej ustawy nie chodziło ani o sprawy wychowania, ani o dobro kraju, lecz jedynie o interes polityczny stronnictwa zachowawczego, które pragnie zatrzymać w swym ręku jak najdłużej ster szkolnictwa krajowego”.

Z długiego artykułu Zaleskiego pt. „Dlaczego nasze szkolnictwo ludowe upada”, obrazującego stan szkolnictwa ludowego w latach 1900 do 1910, podaliśmy tylko drobną część jego charakterystycznych wywodów i wniosków, opartych na sumiennym i wnikliwym opracowaniu ogromnego materiału statystycznego, mieszczącego się w sprawozdaniach Rady Szkolnej Krajowej, ale i te fragmenty pozwalają wyrobić sobie pojęcie, jakim znawcą szkolnictwa był Zaleski, jak doskonale orientował się w ówczesnych stosunkach politycznych i jakie znaczenie miała dla Związku jego współpraca, oparta na umiłowaniu ideałów wychowawczych i zawodu nauczycielskiego, jego obszerna wiedza i świetne pióro.

W r. 1910 w cyklu artykułów pt. „Seminaria nauczycielskie w Galicji w świetle ankiety”, umieszczonych w „Głosie Nauczycielskim”, Zaleski oświetlił sprawę kształcenia nauczycieli szkół ludowych. Ta ważna kwestia była podówczas tematem licznych artykułów, publikacji i konferencji nie tylko w Galicji,

ale i w całej Austrii. W 40 rocznicę ogłoszenia państwowej ustawy szkolnej w r. 1869, która była w owych czasach wyrazem ogromnego postępu w dziedzinie szkolnictwa ludowego, zawiązał się z inspiracji organizacji nauczycielskich, oraz ludzi nauki interesujących się sprawą szkolnictwa ludowego, w r. 1910 w Wiedniu „Komitet reformy szkolnictwa ludowego“. Komitet ten, w którym zasiadał też przedstawiciel Związku, uważając za najaktualniejszą w danej chwili sprawę reformy zakładów kształcenia nauczycieli, postanowił zebrać potrzebny materiał za pomocą ankiety, zawierającej pytania, dotyczące poziomu naukowego, systemu wychowawczego i metod nauczania w zakładzie, w którym dany nauczyciel odbywał studia. Wyniki ankiety opracowanej przez Zaleskiego zostały odesłane do Komitetu w Wiedniu, który zużytkował je w akcji zmierzającej do reformy przestarzałych seminariów nauczycielskich. Na podstawie licznych odpowiedzi na ankietę Zaleski kreślił smutny obraz upadku seminariów nauczycielskich, które miały okres swego rozkwitu mniej więcej przez jeden dziesięć lat po r. 1869. Przyczynę tego widzi Zaleski w wadliwym programie naukowym, a przede wszystkim w obsadzie stanowisk nauczycielskich w seminariach, które otrzymują bądź protegowani nauczyciele szkół ludowych, bądź też nauczyciele szkół średnich, którzy wykazali się tam zupełnym niedołęstwem. „Nauczyciele ci — pisze Zaleski — oddzieleni chińskim murem od nauczycielstwa ludowego, zamknięci w sobie, roztycy, ospali od lat kilkunastu, nie interesują się wcale sprawami szkolnictwa ludowego“.

Wielkim rocznicom narodowym poświęcał Zaleski zawsze poważne artykuły w „Głosie Nauczycielstwa Ludowego“, a przez należyte oświetlenie faktów i ich skutków, przez umiejętne wydobywanie z nich pierwiastków najszlachetniejszych, pobudzał uczucia patriotyczne i zapalał do czynu. Zaleski był głębokim znawcą historii i działalności Komisji Edukacji Narodowej, której był wielbicielem. Wielką cześć otaczał postać ks. Hugona Kołłątaja, jemu też poświęcił w setną rocznicę śmierci piękną monografię drukowaną najpierw w „Głosie Nauczycielstwa Ludowego“, wydaną w r. 1912 nakładem Związku w osobnej broszurce.

Biografię Kołłątaja czyta się z najwyższym zainteresowaniem, bo Zaleski uwypuklił w niej szlachetną postać tego wielkiego społecznika-demokraty, pedagoga i polityka w sposób mistrzowski, opierając się na materiałach źródłowych i dziełach znanych historyków, polemizując z tymi spośród nich, którzy w sposób stronniczy starali się zasługi Kołłątaja pomniejszyć. W ujęciu duchowej sylwetki Kołłątaja przez Zaleskiego ukazuje się potężna indywidualność tego wielkiego obywatela Polski, jego niezłomność w walce o ideały, bez względu na liczne szykany i więzienną poniewierkę.

Zaleski poznał w ciągu swojej długoletniej pracy nauczycielskiej, jakie to udręczenia i szykany musiał znosić nauczyciel ludowy z powodu braku jasnego określenia jego stanowiska pod względem prawnym. Dlatego zebrał liczne do-

wody krzywd nauczycielskich i zobrazował je w szeregu artykułów, drukowanych w „Głosie Nauczycielstwa Ludowego“, wydanych następnie przez Naczelny Zarząd Związku w broszurze pt. „Obraz doli nauczyciela ludowego w Galicji“ — „Głos w sprawie nauczycielskiej pragmatyki służbowej“. Na treść broszury składają się ujęte w 65 punktach zasadnicze postulaty Związku w sprawie nauczycielskiej pragmatyki służbowej, poparte jaskrawymi przykładami nadużyć władz wszelkiego rodzaju w stosunku do nauczycielstwa ludowego. Świątną tę broszurę tak kończy autor: „Wiekopomna Komisja Edukacyjna zabezpieczyła nauczycielom „wszelką cześć“, „wysokie poważanie“, a przede wszystkim „nienaruszenie wolności człowieka i obywatela“. Nie chciała ona bowiem powierzać wychowania przyszłego narodu bezdusznym, „martwym narzędziom“, mającym „nieczułe na to wszystko, co ludzkość obchodzi, serce“, ale „cnotliwym i objaśnionym obywatelom“, „mającym na celu powołania i posługi swojej“, szczenie „równej i najściślejszej sprawiedliwości, niepodległości w zdaniu, szlachetności myśli i postępku“. „Na pierwszy rzut oka widać tu upokarzającą wielką różnicę w pojmowaniu stanowiska oraz zadania nauczycielskiego między ustawami Komisji Edukacyjnej, a dzisiejszymi naszymi. Czyż to nie wstyd, że tak daleko w tyle pozostaliśmy poza tymi ideałami i tymi dążnościami — dziś po 127 latach, dzielących nas od czasu wydania powyższych ustaw?! Ale któż dziś u nas zastanawia się na serio nad brakami obecnego systemu wychowawczego? Na każdym kroku bezmyślność, obojętność, dyletantyzm, albo co najwyżej partactwo, udrapowane szatą pozornej gorliwości. Dlatego nie prosimy, ale żądamy zwrócenia baczonej uwagi na zapomnianą dziedzinę szkolnictwa ludowego, dlatego nie błagamy, ale domagamy się uchwalenia jak najrychlej pragmatyki służbowej dla nauczycieli w duchu wskazań Komisji Edukacyjnej“.

Władze szkolne zdawały sobie sprawę z tego, jaką wielką wartością był Zaleski pod względem intelektualnym, i jak wysoką posiadał wiedzę pedagogiczną, jakim pożytecznym pracownikiem byłby w seminarium nauczycielskim, mimo to jednak ze względu na jego działalność publicystyczną i związkową trzymają go nadal w szkole ćwiczeń, która dla tego znakomitego pedagoga tworzyła zbyt ciasne ramy. Znalazła się jednak placówka, która pozwoliła wreszcie Zaleskiemu pójść w kierunku odpowiadającym jego zamiłowaniu. W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, wykładał w rządowym seminarium nauczycielskim w Krakowie historię i geografii sędziwy już podówczas nauczyciel Franciszek Preisendanz. Ten zacny człowiek, samotny kawaler miał uciułanych w ciągu swego życia jakieś 20 tysięcy koron, w owych czasach dość duży kapitał. Preisendanz przyjaźnił się z Zaleskim, a znając jego pragnienia, podsunął mu myśl założenia prywatnego seminarium żeńskiego, oddając na ten cel swoje oszczędności. Zaleski zajął się gorliwie zorganizowaniem tego zakładu, które na cześć założyciela i ofiarodawcy otrzymało nazwę jego imienia, dyrektorem był Preisendanz, Zaleski zaś objął w nim ulubione przedmioty, literaturę polską i pedagogikę. Seminarium to w r. 1908 przeszło wraz z całym urządzeniem w formie darowizny

na własność Towarzystwa Szkoły Ludowej, Zaleski nadal uczył w nim, nadając mu swój ideowy kierunek. Z seminarium tego, do którego w pierwszym rzędzie przyjmowano córki nauczycieli ludowych, wyszedł cały szereg wartościowych nauczycielek, niosąc w lud swoją wiedzę i zapał, wszczepione im przez Zaleskiego i grono nauczycielskie starannie dobrane.

Podczas swej pracy w seminarium żeńskim im. Fr. Preisendanza, Zaleski odczuwa brak dobrego podręcznika do historii wychowania w Polsce, gromadzi więc swoje wykłady i umieszcza je w jednym z czasopism naukowych jako „Dzieje nauczycielstwa w Polsce“. Część I-sza okres piastowski, od zaprowadzenia chrześcijaństwa do wskrzeszenia Akademii kazimierzowskiej w r. 1400¹⁾). Jaka szkoda, że nie dochowała się całość tej pracy Zaleskiego. Byłby to jeszcze jeden przyczynek do spuścizny po tym znakomitym pedagogu. Bo i ten fragment, jaki pozostał, świadczy o tym, jakim znawcą historii wychowania w Polsce był Zaleski, jak umiał podawać w formie popularnej wiadomości oparte na materiale źródłowym i na bogatej literaturze naukowej, stylem jasnym i jędrnym, jemu właściwym.

Zaleski, w okresie, kiedy w szkolnictwie galicyjskim panował, jak się w jednym artykule wyraził, „stęchły duch Rady Szkolnej Krajowej“, kiedy oświatę ludową o ile możności hamowano, był jakby pochodnią, która roznieca światło dookoła siebie i to na wielu odcinkach. Widząc ciemnotę ludu wiejskiego i miejskiego, chce mu dopomóc w drodze do światła wiedzy. Tą myślą powodowany tworzy trzy doskonałe elementarze, z tych dwa dla Towarzystwa Szkoły Ludowej i jeden dla samouków-analfabetów. I dla dziatwy szkolnej coś pozostanie, mianowicie: „Zbiór szarad i zagadek“, wybranych z pism dla młodzieży i wiele przez siebie stworzonych.

W ostatnim czasie przed śmiercią pracował nad obszerniejszym dziełem pt. „Cnota i obyczaj w Polsce“, ale śmierć przeszkodziła mu je wykończyć. Jak widać z pozostałego rękopisu, są to wybrane z najrozmaitszych dzieł o treści historycznej i obyczajowej pewne fragmenty, charakteryzujące dodatnie cechy natury polskiej, jak: gościnność, męstwo, wspaniałomyślność, szczodroblliwość i in.²⁾). „Zbierał jeszcze“, jak powiedział prezes Związku St. Nowak w mowie wygłoszonej na pogrzebie Zaleskiego „materiały do dzieła pt. „Drogowskaz dla nauczycielstwa“, „ale śmierć nie pozwoliła mu dokończyć tej pracy“. „Nie będziemy już może“, mówił dalej prezes Nowak, w posiadaniu jego drukowanego drogowskazu, ale natomiast szlachetne, pełne poświęceń i pracy życie śp. Za-

¹⁾ Broszurę tę otrzymałem do przejrzania od kol. Wł. Sienki w Krakowie, za co składam mu podziękowanie.

²⁾ Rękopis wspomniany otrzymałem od córki śp. St. Zaleskiego p. Jadwigi Orzelskiej, złożyć go w archiwum Zarządu Gł. Z. N. P. może znajdzie się ktoś, kto zużytkuje zebrany materiał.

leskiego dla dobra ogółu, będzie dla nauczycielstwa najlepszym drogowskazem w pracy zawodowej, za który mu wieczną pamięć i wdzięczność zachowa“.

Nie sposób wymieniać wszystkich prac publicystycznych Zaleskiego, rozsypanych po różnych pismach periodycznych i codziennych, nie można jednak pominąć milczeniem jego utworów, satyrycznych drukowanych w różnych pismach, a przede wszystkim w „Głosie Nauczycielstwa“, pod pseudonimem „Podwawelski“. Bo satyrą umiał się Zaleski doskonale posługiwać, chłoczeze nią mocno, to słabość charakteru niektórych jednostek wśród nauczycielstwa, to szkodliwy system Rady Szkolnej Krajowej, nadużycia inspektorów szkolnych, starostów i in. W jednej z tych satyr pt. „Rozmowy pedagogów w niebie“, wydrwiwa ustami wielkich pedagogów-reformatorów szkolnictwa w XVIII i XIX stuleciu, fatalny wpływ konserwatystów i Rady Szkolnej Krajowej na galicyjski ustrój szkolny, w którego obronie stają zmarli jego twórcy. Satyra ta napisana z temperamentem, czytana była z dużą satysfakcją przez nauczycielstwo i z wprost odmiennym uczuciem przez przyjaciół panującego reżimu.

W satyrze wierszowanej pt. „Czym jest nauczyciel ludowy“, przedstawia nauczyciela jako omnibus, który ma nie tylko uczyć w szkole, ale podejmować przeróżne prace za innych, za co obłudnie go się wychwala, nie dając mu żadnego określonego stanowiska społecznego, a za ciężką pracę, głodowe uposażenie. Satyrę tę tak kończy:

„W gazetach, w mówkach jest apostołem,
Przyszłości kraju budowniczym.
W istocie zaś, roboczym wołem,
Białym murzynem, zresztą niczym“.

Nie można wreszcie zapomnieć, że Zaleski był autorem pieśni Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego w Galicji, śpiewanej na nutę „Warszawianki“

„Do sióstr, braci niesiem wici,
By związkowy wzięli chrzest,
Niechaj złączą się rozbici
Bo w jedności siła jest“.

Niezwykłe zalety umysłu i serca Zaleskiego jednały mu w kole wybitnych jednostek w społeczeństwie wielki szacunek i uznanie. Był przez szereg lat członkiem Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej i referentem szkół polskich tego Towarzystwa na Kresach zachodnich. Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych powołało go również na swego członka. Zaleski umarł nagle 2 kwietnia r. 1916 w 56 roku życia, w pełni sił życiowych, w największym rozmachu swojej wszechstronnej działalności. Pękło to gorące serce, znękanе przeciwnościami życia, jakby z nadmiaru uczucia i z niecierpliwości, że mimo takiego ogromu pracy i trudu świt dopiero wschodzić zaczynał. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadziły śmiertelne szczątki Zaleskiego rzesze wdzięcz-

nego mu nauczycielstwa związkowego i grono tych, którzy kochając pracę nad oświatą ludu polskiego, pośpieszyli złożyć wiązaną uczuć na grobie jednego z największych jego orędowników. A nad otwartą mogiłą przemówił prezes St. Nowak, serdeczny druh Zaleskiego, oddając mu hołd imieniem Związku Nauczycielskiego, którego był ojcem duchowym¹⁾.

Eugeniusz Müller

STANISŁAW NOWAK

(1859—1936)

Aby napisać biografię prezesa Nowaka, trzeba być tam, gdzie on spędził swoje młode lata i gdzie kładł podwaliny pod budowę Związku, trzeba być w Krakowie. Zdarzyło się tak, że opracowując historię naszej organizacji musiałem być w Krakowie, bo tu jedynie zachowały się w całości roczniki „Głosu Nauczycielstwa Ludowego“. Przeglądając w lokalu Zarządu Okręgu Z. N. P. w Krakowie roczniki „Głosu“, zobaczyłem jak żywą postać Nowaka, tak dobrze mi znaną, zwłaszcza podczas wspólnej pracy na ostatnim posterunku jego służby nauczycielskiej w szkole im. św. Wojciecha na Placu Biskupim w Krakowie.

Stanisław Nowak urodził się w dniu 28 października r. 1859 w Andrychowie, w małym miasteczku w zachodniej Galicji, w którym jego ojciec był urzędnikiem podatkowym. Tu młody Stanisław spędził swoje dziecięce lata i uczęszczał do szkoły ludowej. Po przeniesieniu ojca do Krakowa i po ukończeniu kilku klas w Gimnazjum św. Jacka, St. Nowak wstępuje do seminarium nauczycielskiego, które kończy w r. 1880, po czym w jesieni tegoż roku obejmuje posadę nauczyciela szkoły ludowej im. św. Barbary w Krakowie. Po zdaniu egzaminu kwalifikacyjnego, pełni obowiązki nauczycielskie kolejno w szkole im. św. Floriana i św. Wojciecha.

Cóż więc przy tak normalnym przebiegu życia wyniosło St. Nowaka na czoło nauczycielstwa ludowego w Galicji, uczyniło go jego kierownikiem? To jego wiara w ideał Polski, opartej na demokracji ludowej, oświeconej i zamożnej, to jego niezłomna wola w dążeniu do tego celu.

Nowak miał wrażliwą duszę, na którą swoiste piękno Krakowa wywierało wpływ duży. Kocha mocno ten stary gród o strzelistych wieżach, z zadumanym Wawelem, który odwiedza często i widzi w dali na południe ośnieżone Tatry. Tam go ciągnie nieprzemogoną siłą, ciągną go Karpaty i cała polska ziemia. Zapisuje się do Klubu Cyklistów i na rowerze przemierza całą Galicję wzdłuż i wszerz, bo niestety dalszych krain polskich bronią kordony. Kuszą go partie najtrudniejsze. Znanym był w tych jego młodych latach rekord w odbyciu wy-

¹⁾ Należy wyrazić zdziwienie, że pamięci Zaleskiego nie uczczono pomnikiem na Cmentarzu Rakowickim, oraz, że w Krakowie, gdzie działali głównie St. Zaleski i Stan. Nowak nie zdobyto się na ochrzczenie ulic lub szkół powszechnych ich imionami. Sprawami tymi powinny się zająć: Zarząd Okręgu Krakowskiego Z. N. P. oraz „Ognisko Nauczycielskie“ w Krakowie. Przesyłam na budowę pomnika na grobie Światłomira-Zaleskiego 500 zł, wyrażając nadzieję, że w niedługim czasie znajdzie się spora liczba jego wielbicieli, którzy pośpieszą z datkami na ten cel.